

MOGLIBYŚMY



Rozmawiamy z Podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Żeglugi — Józefem Machno

ŁOWIĆ WIĘCEJ RYB

MOGLIBYŚMY ŁOWIĆ
WIĘCEJ RYB — Wy-
wiad z wiceministrem
Żeglugi J. MACHNO

— str. 1
W prowadzonej na łamach naszego tygodnika dyskusji pod ogólnym tytułem „Miejsce czy ryby” zabiera głos wiceminister Żeglugi J. Machno. W rozmowie z przedstawicielem redakcji wiceminister naświetla stanowisko swego resortu w zakresie możliwości zwiększenia połowów dalekomorskich. Rybołówstwo jest obecnie przygotowane kadrowo i organizacyjnie do zwiększenia połowów o 50-60 tys. ton rocznie, tak aby w 1970 r. osiągnąć ogólną wielkość połowów w ilości 500 tys. ton

Wielkość połowów w przedstawicielach rolnictwa wiceminister naświetla stanowisko swego resortu w zakresie możliwości zwiększenia połowów dalekomorskich. Rybołówstwo jest obecnie przygotowane kadrowo i organizacyjnie do zwiększenia połowów o 50-60 tys. ton rocznie, tak aby w 1970 r. osiągnąć ogólną wielkość połowów w ilości 500 tys. ton

ryb i spożyte na 1 mieszkańca w ilości 8-8,5 kg. RWPŁ.

Ważniejsze problemy współpracy w RWPŁ — str. 1
Zygmunt Keh —
Ważniejsze problemy współpracy w RWPŁ — str. 1
Autor przedstawia w syntetycznym ujęciu całokształt problemów współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej w RWPŁ; pokazuje aktualny stan tej współpracy, oddziaływanie RWPŁ na rozwój gospodarki poszczególnych krajów członkowskich oraz omawia stosunki gospodarcze z krajami niebędącymi członkami RWPŁ.

Jerzy Czapliński —
Bariera surowcowa —
ROLA NARZĘDZI — str. 1

W cyklu publikacji pt. „Bariera surowcowa” drukujemy niedawno artykuły na temat obrabiarek. Najważniejszą jednak częścią obrabiarki jest tzw. oprzyrządowanie, czyli po prostu narzędzie. Poziomym produktem, jakim jest narzędzie, są narzędzia istotnymi elementami postępu technicznego. Autor analizuje stan rozwoju polskiego przemysłu narzędziowego na tle innych krajów i dochodzi do wniosku, że rozwój produkcji narzędzi wpłynie na taką zmianę struktury naszego przemysłu, w której większy udział będzie miała praca i myślna techniczna.

Cena
2 zł
Rok
XIX

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARZY

15 marca 1964 r. Nr 11 (652)

Ważniejsze problemy współpracy w RWPŁ

ZYGMUNT KEH

CIELE artykułu jest przedstawienie w zwięzłej formie aktualnego stanu współpracy w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, jej oddziaływania na rozwój gospodarczy krajów członkowskich oraz na ich stosunki gospodarcze z krajami niebędącymi członkami RWPŁ.

1. CELE I FORMY ORGANIZACYJNE RWPŁ

Do roku 1949, a więc do chwili utworzenia RWPŁ, wzajemne stosunki gospodarcze między krajami socjalistycznymi, rozwijały się jako dwustronne stosunki handlowe. Z chwilą utworzenia RWPŁ, stworzono podstawy dla rozwoju współpracy wielostronnej oraz rozszerzenia jej na szereg innych dziedzin działalności gospodarczej obok rozwoju stosunków handlowych.

Jak wiadomo, założycielami Rady przed 15-ma laty były europejskie kraje Demokracji Ludowej i ZSRR, które zostały członkami Rady. W r. 1962 przystąpiła do niej Mongolia, a szereg krajów, jak Ch.R.L., R.L. Korea, R.L. Wietnam i Rep. Kuba bierze udział w pra-

cach niektórych organów Rady w charakterze obserwatorów.

Pod kierownictwem Rady działa obecnie 23 stałych Komisji branżowych, z których około połowa zajmuje się problemami poszczególnych gałęzi przemysłu, jak np. górnictwa, hutnictwa, przemysłu maszynowego i innych. Pozostałe komisje opracowują zagadnienia handlu zagranicznego, transportu (lądowego, morskiego i lotniczego), ekonomiczne, finansowe, rolnictwa, budownictwa i in.

Zagadnieniami współpracy naukowo-technicznej i normalizacji zajmują się prawie wszystkie wymienione stałe Komisje Rady oraz dwie specjalne stałe Komisje, a mianowicie Komisja dla koordynacji badań naukowych i technicznych i Komisja normalizacyjna. Wszystkie komisje pracują w oparciu o roczne plany pracy i przygotowują najważniejsze wnioski do akceptacji przez plenarne posiedzenia Rady, wzięt. przez jej Komitet Wykonawczy. Organ ten został powołany w połowie 1962 r. przez XVI sesję Rady, w której uczestniczyli i Sekretarze Partii i Szefowie Rządów krajów członkowskich. Jego zadaniem jest usprawnianie i operat-

tywne kierowanie pracą organów Rady. Jak wiadomo, kraje członkowskie reprezentują w Komitecie Wykonawczym — wicepremierzy rządów (ze strony PRL — Wicepremier P. Jaroszewicz), którzy kolejno w okresie 4-letnich miesięcy, a więc 2 posiedzeń Komitetu — pełnią funkcję jego Przewodniczących. Komitet Wykonawczy rozpatruje i zatwierdza wnioski opracowane przez poszczególne organy Rady i ze swej strony zleca im opracowanie szczególnie ważnych zagadnień.

Sekretariat Rady wraz z wydziałami branżowymi zatrudnia obecnie ok. 420 pracowników, delegowanych przez kraje członkowskie. Z PRL delegowano dotąd ok. 60 specjalistów.

Polska sprawuje przewodnictwo Komisji Przemysłu Węglowego i Komisji Transportowej, które swą siedzibę mają w Warszawie.

Współpraca ekonomiczna i naukowo-techniczna w ramach RWPŁ pozytywnie oddziałuje na rozwój gospodarki poszczególnych krajów. Produkcja przemysłowa w krajach członkowskich RWPŁ wzrosła w roku 1962 w stosunku do r. 1950 następująco: Bułgaria — 4,9 raza, Węgry — 3,2-krotnie, Niemiecka Republika Demokratyczna — 3,3 raza, Polska — 4-krotnie, Rumunia — 4,5-krotnie. Dane te potwierdzają stopniową realizację zasady szybszego uprzemysłowienia krajów uprzednio słabiej rozwiniętych.

Następnym szybkiego rozwoju produkcji przemysłowej jest wzrost jej udziału w ogólnej produkcji krajów członkowskich (produkcja przemysłowa i produkcja rolnicza). W roku 1962 udział ten wynosił w: BRL — 60%, WRL — 76%, NRD — 88%, PRL — 72%, RRL — 63%, ZSRR — 72%, CSRS — 86%, co również wskazuje na stopniowe zbliżanie się do proporcji obserwowanych w krajach uprzemysłowionych, wykazujących wskaźniki podobne do osiągniętych w CSRS i NRD.

Produkcja przemysłowa krajów członkowskich Rady (wg śródeł ONZ) stanowi już dzisiaj poważną część produkcji przemysłowej świata. Udział ten na koniec 1962 r. wyniósł około 31% dla krajów RWPŁ i ok. 37% dla wszystkich krajów socjalistycznych. Kraje RWPŁ wytworzyły w r. 1962 ok. 504 mld KWh energii elektrycznej (19% światowej produkcji), ok. 100 mln ton stali (28%), ok. 200 mln ton ropy (17%), ok. 109 mld m³ gazu naturalnego itd. Mimo, że rozwój rolnictwa odbywał się wolniej, to jednak zbiory wszystkich zbóż w latach 1958-1962 osiągnęły przeciętną 185 mln ton rocznie, co oznacza podwojenie zbiorów uzyskanych średnio w latach 1950-1954.

Dochód narodowy wzrósł w r. 1962 w stosunku do r. 1950 w poszczególnych krajach RWPŁ.

* Liczby w nawiasach oznaczają udział w produkcji światowej.

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

LUDWIK LANDAU — ekonomista i statystyk

MICHAŁ KALECKI

Autoryzowana wypowiedź, wygłoszona w dniu 29 lutego 1964 r. na posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Gospodarstwa Społecznego przy SGPiS z okazji 20 rocznicy śmierci Ludwika Landaua.

Ludwik Landau był niewątpliwie statystykiem-ekonomistą z powołania. Można powiedzieć bez żadnej przesady, że tak uniwersalnych statystyków-ekonomistów spotyka się niezwykle rzadko. W każdym badaniu statystyczno-ekonomicznym można rozróżnić cztery fazy: pierwszą — to wybór tematu; drugą — to żmudne zbieranie danych podstawowych; trzecią — to szereg szacunków, gdyż dane nie są nigdy tak pełne, aby takie szacunki nie były niezbędne; i czwartą — to uściślenie wniosków z wyników badań statystycznych. Otóż jest bardzo rzadkim przypadkiem, żeby ktoś umiał dać sobie radę z tymi wszystkimi czterema fazami. Solidny, ale ograniczony statystyk opracowuje zadany mu temat, zbiera sam dane, a szacunki może już mu nie stać inwencji i nie ma mowy o tym, aby uściślić wnioski ekonomiczne czy socjologiczne ze swych badań. Jeśli chodzi o statystyków-ekonomistów bardziej błyskotliwych, będą oni ewentualnie zajmowali się szacunkami i będą uściślali wnioski z wyników prac statystycznych, ale nie będą się budo-wniejszymi kwapić do ciężkiej i nie-udziękowej pracy przy zbieraniu danych podstawowych. Landau nie bał się parafrazować grzebania po foliatach, celował w szacunkach statystycznych, a jednocześnie analizował wyniki swych prac, nie mówiąc już o tym, że sam projektował swe badania, wybierając tematy niezwykle doniosłe. Można to bardzo dobrze zilustrować na jednym z jego prac podstawowych — na „Strukturze ludności polskiej w r. 1927”. Przede wszystkim jest jasne, iż Landau postawił tu sobie za zadanie zbadanie struktury klasowej społeczeństwa polskiego i wobec tego zmierzał do rozczłonkowania takich ogólnych kategorii jak

„przemysłowiec” albo „rolnik”. Rozgranicza więc wielką burzującą od drobnej i tak samo rozdziela obszarów i chłopów w rolnictwie. Wymagało to oczywiście bardzo mozolnych szacunków już przy analizie spisu ludności z roku 1921, a następnie dalszej serii szacunków przy ekstrapolacji na rok 1927.

Wyniki te stały się później podstawą do pracy nad dochodem narodowym, którą wykonaliśmy wspólnie. Właśnie w tej pracy zaczęła się wszechstronność Landaua. Nad pierwszymi tomami o partym o szacunku dokonano na podstawie dość łatwo dostępnych danych pracowniowych, a drugi tomik o placach, gdzie trzeba było zająć się mozolnym wertowaniem podstawowych danych, jest dziełem samego Landaua. A jednak bez tego drugiego tomu, bez ustalenia sumy plac nie moglibyśmy przebiec osiągnąć naszego ostatecznego celu, a mianowicie podziału dochodu narodowego według klas. Warto tu przypomnieć, że nasza praca była prawdopodobnie jedną w świecie kapitalistycznym próbą ustalenia szczegółowego podziału dochodu narodowego według klas. Podobnie, jak to uczynił Landau w zakresie struktury ludności, rozdzielił dochody wielkiej burżuazji i drobniemiejszczaństwa. Tak samo w rolnictwie rozróżniliśmy dochody obszarów i chłopów. Zarzucano nam co prawda w swoim czasie po wojnie, że właśnie zaciemniłymi różnicami klasowymi na usi nie robiliśmy jeszcze na dodatek dochodów chłopskich na kulackie, średniackie i biedniackie, ale były to raczej wygórowane żądania, jeśli zważyć, że szacunki tego nie poczyniono w ciągu dwudziestu lat istnienia Polski Ludowej. I tak wykonaliśmy we dwóch pracę, którą zwykłe zajmują się całe instytucje i co było możliwe jedynie dzięki Landauowi.

Ta jego zdolność wykonywania studiów o wielkim zasięgu przejawiała się w pełni w jego „Gospodarce Światowej” — pracy o dochodzie narodowym w różnych krajach świata. Jeżeli chodzi o produkcję przemysłową to Landau oparł swe szacunki na istniejących źródłach, a mianowicie na opracowaniach Ligi Narodów. Natomiast w zakresie produkcji rolniczej wykonał on w pojedynkę gigantyczną pracę, którą dzisiaj zajmują się FAO. Obliczył on chyba pierwszy produkcję rolną w jednolitych cenach światowych we wszystkich krajach świata. W ten sposób uzyskał przybliżony szacunek dochodu narodowego w poszczególnych krajach i na tej podstawie mógł znowu przeprowadzić niezwykle ciekawą analizę różnic w strukturze krajów gospodarczo rozwiniętych i zacofanych. M. in. Landau pokazał, że w tych ostatnich niska produkcja rolnicza na głowę ludności rolniczej jest znacznie więcej zależna od przeludnienia wsi aniżeli od wartości plonów z hektara.

Jako przykład najbardziej dramatycznej działalności statystyczno-ekonomicznej Landaua może służyć jego praca z okresu wojny na temat ruchu węgla i cen różnych artykułów w Warszawie. Autor był wtedy oczywiście stale w roli tropiciel zwierzęcy. Temat zaś dotyczył kształtowania się stosunku cen poszczególnych artykułów żywo-

w miarę wprowadzania coraz to nowocześniejszych metod wytwórczych rośnie znacznie udział produkcji oprzyrządowania i wyposażenia technologicznego w produkcji obrabiarek i maszyn. W krajach tych od dawna występuje tendencja tworzenia specjalizowanych fabryk narzędzi, które przy współpracy z fabrykami obrabiarek stają się współtwórcami nowych metod wytwórczych. W wyniku takiej współpracy dostarczane odbiorcom obrabiarki są coraz bogaciej wyposażone w oprzyrządowanie i narzędzia.

Przyjmując w r. 1947 produkcję obrabiarek i maszyn do obróbki plastycznej metali wraz z narzędziami za 100 proc. — w USA udział narzędzi i oprzyrządowania wynosił ok. 35 proc., a w roku 1959 przekroczył 60 proc. W ZSRR zaplanowano na okres 1956-1965 trzykrotny wzrost produkcji oprzyrządowania, a w NRD produkcja normalizowanych części i zespołów do przyrządów wzrosła w latach 1961-1962 blisko dwukrotnie. W roku 1954 w USA wartość produkcji narzędzi do obróbki skrawaniem i oprzyrządowania przewyższała o około 35 proc. wartość produkcji obrabiarek i maszyn.

W Polsce przemysł narzędziowy zajmował w roku 1936 pod względem wartości produkcji szóste miejsce wśród głównych gałęzi ówczesnego przemysłu krajowego — nawet przed przemysłem obrabiarkowym. Obecnie, mimo że produkcja narzędzi w ciągu ostatnich dziesięcioleci wzrosła ponad 4-krotnie, a w ro-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

ROLA NARZĘDZI

JERZY CZAPLIŃSKI

NA ŚWIECIE I U NAS

O znaczeniu, jakie w wysoko uprzemysłowionych krajach przywiązuje się do technicznego wyposażenia fabrykacji, a w tym do wagi roli narzędzi, świadczy wielokrotny wzrost ich produkcji na przestrzeni ostatnich lat. Wzrost ten obejmuje zarówno narzędzia uniwersalne, jak i oprzyrządowanie obrabiarek i maszyn. Charakterystyczne jest, że

zmniejszenie nakładu pracy i zużycia surowców na wyprodukowanie określonych wyrobów. Narzędziom stawiane są coraz wyższe wymagania zarówno pod względem jakości, jak i ilości asortymentów. Wymagania te powodują znaczne potrzeby obejmujące w przemyśle maszynowym pomoce warsztatowe, przyrządy pomocnicze i pomiarowe, narzędzia do obróbki skrawaniem i obróbki plastycznej metali.

się zastanowić nad jednym z głównych czynników owego postępu. Zmiany takie na wszystkich szczeblach rozwoju gospodarczego rozprzeczają się zawsze od przeszłości, w rodzajach narzędzi i zasięgu ich stosowania. Narzędzia spełniały zawsze doniosłą rolę w kształtowaniu procesów wytwórczych. Nie trzeba więc udawać, że od ilości, doskonałości i wszechstronności posiadanych narzędzi zależeć będzie

BARIERA SUROWCOWA

ROZWAŻAJĄC wpływ struktury przemysłu na efektywne przetwarzanie surowców (ZG nr 5/64) chciałbym zatrzymać się nad problemami wytwarzania narzędzi. Jakże znaczenie może mieć poziom ich produkcji dla przyspieszenia postępu technicznego w przemyśle maszynowym, a tym samym na przemianie tzw. „barier surowcowej”? W artykule pt. „Obrabiarki” (nr 9/64 ZG) autor słusznie stwierdził, że obrabiarki to maszyny do produkcji maszyn. Ale przecież najważniejszą częścią tych maszyn jest oprzyrządowanie, narzędzia. Skoro zmierzamy do obniżenia pracochłonności i do zwiększenia uzysku gotowych wyrobów z posiadanych ilości materiałów — musimy

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

DOSTARCZONA ludzkości w ostatnich latach przez naukę energia jądrowa uważana jest powszechnie za źródło energii przyszłości. Rzecz jednak w tym, czy przyszłość ta jest najbliższa, czy też odległa.

Energia jądrowa może znaleźć szereg różnorodnych zastosowań. W naszych rozważaniach możemy jednak większość ich pominąć. Największe nadzieje na pokojowe zastosowanie energii jądrowej są związane z wytwarzaniem energii elektrycznej w elektrowniach; to zagadnienie będzie tematem artykułu.

Elektrownia jądrowa różniłaby się od elektrowni klasycznej tylko tym, że zamiast kotłowni byłby reaktor jądrowy. W tym też zakresie energia jądrowa stanowiłaby największą groźbę dla przyszłego popytu na konwencjonalne źródła energii.

Jednakże koszty wytwarzania energii w elektrowniach jądrowych są wciąż kilkakrotnie wyższe niż w elektrowniach na paliwach klasycznych. Wykazują to zarówno źródła radzieckie, amerykańskie jak i inne. Wprawdzie niektóre szacunki, szczególnie angielskie, wykazywały, że koszt wytwarzania w elektrowniach jądrowych jest tylko o kilkadziesiąt procent wyższy, jednakże osiągnięto to sztucznie, subsydiując elektrownie jądrowe w formie przyjmowania wysokich cen plutonu produkowanego w elektrowni jądrowej dla celów wojskowych, lub też w formie szczególnie dogodnych warunków kredytowych dla budowy elektrowni jądrowych.

WYSOKA KAPITAŁOCHŁONNOŚĆ

Silownie jądrowe wykazują przede wszystkim wyższe koszty kapitałowe. Liczni autorzy wskazują, iż nakłady inwestycyjne na jednostkę mocy są około czterokrotnie wyższe w elektrowniach jądrowych w porównaniu z siłowniami na paliwach klasycznych. Z danych podanych w poniższej tabeli wynika, że różnica jest bardzo znaczna i wydaje się mało prawdopodobne, aby w ciągu najbliższych kilkunastu lat można było tę różnicę zniwelować. Przecież nawet część elektryczna w elektrowni jądrowej jest droższa niż w elektrowni klasycznej, mimo że w zasadzie są to te same urządzenia. Fakt ten jest spowodowany tym, że parametry pary i w związku z tym moc jednostkowa są w dotychczas budowanych elektrowniach jądrowych znacznie niższe niż w elektrowniach klasycznych.

Nakłady inwestycyjne na jednostkę mocy w elektrowniach jądrowych i klasycznych w Stanach Zjednoczonych (dolarów na 1 kW):

Lp.	Rodzaj nakładu	Elektrownia jądrowa	Elektrownia klasyczna
1.	Teren, uzbrojenie terenu i budynki	40-210	6-55
2.	Reaktor i kotłownia	150-350	40-25
3.	Turbogenerator	100-210	40-60

Źródło: L. E. Crean, R. A. Laubenstein oraz L. S. Milms: Comments on some Aspects of Nuclear Power Economics, Vienna 1961, International Atomic Energy Agency, Review Series No 9, s. 40.

Ponadto można przypuszczać, że okres użytkowania elektrowni jądrowej będzie krótszy niż elektrowni cieplnej na paliwach klasycznych,

a tym bardziej elektrowni wodnej. Pomijając sprawę moralnego zużycia, czynnikami wywierającymi tutaj duży wpływ będzie wytrzymałość materiałów w rdzeniu reaktora. Te materiały są narażone na niszczący wpływ promieniowania, głównie neutronowego, co skraca ich okres użytkowania.

Oprócz kosztów kapitałowych również koszty obsługi i remontów są znacznie wyższe w elektrowniach jądrowych. Liczni autorzy podają, że ta różnica wynosi od kilkudziesięciu do 100 procent. Jedyną pozycją, która pozostała dla kompensacji wyższych kosztów kapitałowych i kosztów obsługi elektrowni jądrowej, są koszty paliwa. Niestety

jądrowych będzie można w przyszłości znacznie obniżyć na skutek: — produkcji urządzeń elektrowni jądrowej na wielką skalę, a nie — jak dotychczas — indywidualnie; — oszczędności w czasie eksploatacji doświadczalnej; — nowych wynalazków — postępu technicznego.

Wszystko to prawda, ale można sceptycznie zapatrywać się na to, czy pierwsze dwa czynniki wystarczą, aby obniżyć koszty w elektrowniach jądrowych do wysokości, jaką notujemy w tej chwili w elektrowniach cieplnych. Nawet rewolucyjne obniżenie kosztu o połowę nie wystarczy, aby można było twierdzić, że różnica w kosztach mieści się w granicach błędów szacunku. Zresztą, doświadczenia eksploatacyjne mogą

dzisiaj nie ma, a którego nie można stworzyć błyskawicznie. Zbudowanie takiego przemysłu wymagać będzie kilku dziesiętlat. Wydaje się, że bardzo wielu kompetentnych ludzi nie uwzględnił właśnie tego opóźnienia. Np. prof. F. Baade przyjął, że jeśli tylko w wyniku doświadczeń zastosowanie energii jądrowej w elektrowniach lub stacjach okaże się ekonomiczne, wówczas nastąpi ograniczenie zużycia „wielkich ilości” ropy i węgla. Nic podobnego! Dopiero od tego momentu zacznie się budowa na szeroką skalę przemysłu atomowego oraz konkurencja energii jądrowej ze stawkami na paliwa płynne i z elektrowniami na paliwie klasycznym.

energii jądrowej musiałaby być bardzo duża; a pamiętamy przecież, że obecnie poziom kosztów energii jądrowej jest kilkakrotnie wyższy od kosztów energii klasycznej. Już ogromnym postępem będzie zbliżenie się do obecnych kosztów energii klasycznej.

W sumie więc sądzić można, że minie kilkadziesiąt lat zanim energia jądrowa w skali przemysłowej okaże się ekonomiczna, zanim w jakimś znaczącym stopniu, powiedzmy w 1/3, zacznie partycypować w zużyciu energii w elektroenergetyce i transporcie morskim. Rzecz jasna, że wówczas udział energii jądrowej w światowym bilansie energetycznym będzie jeszcze mniejszy.

dyskusje polemiki dyskusje polemiki dyskusje polemiki

ENERGIA JĄDROWA — KONKURENT ROPY I WĘGLA?

EUGENIUSZ RYCHLEWSKI

I one są wyższe w elektrowniach jądrowych. Niewątpliwie, należy się liczyć, że znacznym obniżeniem kosztów paliwa w elektrowniach jądrowych. Ale gdyby te koszty były nawet równe zero, to — przy niezmienionych pozostałych kosztach — koszty wytwarzania energii elektrycznej z paliw klasycznych wciąż jeszcze będą niższe.

SZANSE POSTĘPU TECHNICZNEGO

Warto przy tym zwrócić uwagę na fakt, że porównania kosztów wytwarzania energii elektrycznej w elektrowniach jądrowych i klasycznych z ostatnich lat dają wyniki mniej korzystne dla elektrowni jądrowych niż ekspertyzy sprzed 8-10 lat. Oczywiście, można argumentować, że koszty w elektrowniach

być tego rodzaju, że spowodują zwiększenie kosztu jednostkowego w elektrowniach jądrowych, np. na skutek konieczności poniesienia wyższych kosztów bezpieczeństwa i higieny pracy.

Decydującym czynnikiem jest tutaj postęp techniczny. Ale na to trzeba czasu. Naukowe badania nad nowym, technologicznie nie opartym typem reaktora trwać będą, powiedzmy, 3 lata, projektowanie elektrowni jądrowej, skromnie licząc, potrwa 2 lata, budowa tej elektrowni wraz z rozruchem około 5 lat. W sumie — 10 lat po to, aby przekonać się, że ten nowy wynalazek, na jaki czekamy i jaki ma znacznie obniżyć koszty wytwarzania, zdał próbę życia i że można go zastosować na szerszą skalę).

Wówczas dopiero musi powstać przemysł atomowy, którego przecież

W tym samym czasie istniejący przemysł budowy stacji na paliwa płynne i również istniejący przemysł urządzeń energetycznych na paliwa klasyczne produkować będzie na zamówienia udzielone kilka lat wcześniej. Jednocześnie energetyce i armatorzy nadal będą lokować większość zamówień na tradycyjne staki i na klasyczne urządzenia energetyczne. Nowe metody wytwórcze nie przechodzą z laboratoriów do gospodarki na własnych nogach, lecz za pośrednictwem ludzi. A ludzie — pod każdą szerokością geograficzną — na ogół nie lubią ryzyka, nieodłącznie przecież związanego z nowymi metodami wytwórczymi. Tak więc ryzyko nowego, a także właściwa niechęć ludziom inercja hamować będzie rozwój energii jądrowej. Aby to ryzyko i inercję dostatecznie szybko pokonać, korzyści zastosowania

Jeśli do tego dodamy obliczone wyżej 10 lat na opanowanie wynalazku w skali przemysłowej, to dojdziemy do wniosku, że w naszym stuleciu — z przyczyn ekonomicznych — energia jądrowa nie może odegrać istotnej roli w światowym bilansie energetycznym. W roku 2000 nadal zużywać będziemy przede wszystkim klasyczne źródła energii.

PRAWDZIWY KONKURENT WĘGLA

Podkreślamy, że całe nasze rozumowanie przeprowadzamy, zakładając, że już dzisiaj mamy wynalazek, który w rewolucyjny sposób obniża koszty zastosowania energii jądrowej do poziomu zastosowania klasycznych źródeł energii, a przecież możemy na niego poczekać lat kilkadziesiąt. Historia zna takie przykłady. Przecież 50 lat czekamy już na opłacalną syntezę paliw płynnych.

Ponadto dotychczasowe rozważania prowadziłyśmy przy założeniu stałego poziomu kosztów w klasycznych elektrowniach i stacjach, co bynajmniej nie odpowiada prawdzie. Niektórzy autorzy¹⁾ wiążą zastosowanie energii jądrowej nie tylko z obniżaniem z biegiem lat kosztu wytwarzania energii jądrowej, ale również z nieuniknionym wzrostem kosztu zastosowania klasycznych źródeł energii.

Jedynym argumentem przytaczanym na poparcie tego poglądu jest rosnący koszt wydobycia węgla, co związane jest z eksploatacją coraz to mniej dogodnych pokładów. To prawda, że ceny węgla w stosunku do ogólnego poziomu cen rosną. Ale to wcale nie musi prowadzić do wzrostu kosztu zastosowania klasycznych źródeł energii. Przede wszystkim wzrost ceny węgla kompensowany jest z nadwyżką jego mniejszym zużyciem i dodatkowym — z biegiem lat — następuje np. w transporcie morskim i w elektrowniach spadek innych rodzajów kosztu, poza paliwem. W związku ze stosowaniem coraz większych jednostek — zarówno w żegludzie morskiej jak i w elektrowniach — spadają silnie koszty kapitałowe i koszty załogi. Tak więc i te czynniki kompensują wzrost ceny węgla.

Najmocniejszym jednak argumentem przeciwko wzrostowi kosztu zastosowania klasycznych źródeł energii w przyszłości jest możliwość przejścia z węgla na produkty ropy, naturalnie — o ile na przyszłość nie staną ograniczone zasoby ropy. Zamiast więc wytwarzać w elektrowniach klasycznych energię elektryczną z węgla, możemy przecież użyć ciężkiego oleju opałowego, co zresztą dokonuje się na świecie w coraz to większym stopniu. Ceny produktów naftowych i ropy — w przeciwieństwie do cen węgla — bynajmniej nie wykazują względniego wzrostu (w stosunku do ogólnego poziomu cen). Jest to spowodowane między innymi tym, że koszty wydobycia ropy w nowo odkrytych źródłach nie tylko nie są wyższe, lecz dużo niższe, niż w starych. Można liczyć, że tak będzie i w przyszłości. Wiadomo np., że koszty wydobycia ropy na Bliskim Wschodzie wynoszą zaledwie 10-20 proc. ceny. Możliwość obniżenia ceny ropy są więc ogromne, jeśli tylko zasoby ro-

Nowe nominacje

Rada Państwa na posiedzeniu w dniu 29 lutego br. powołała na stanowiska profesorów nadzwyczajnych m. in.: J. KORDASZEWSKIEGO w SGPIŚ w Warszawie, oraz S. SMOLINSKIEGO w WSE w Poznaniu.

py będą wystarczająco duże. Przy obecnych cenach ropy, kaloria ciężkiego oleju opałowego w Europie Zachodniej (bez obciążenia fiskalnego) kosztuje mniej więcej tyle, ile kaloria w węglu. Jeśli teraz weźmiemy pod uwagę, że koszty paliwa w klasycznych elektrowniach wynoszą około trzech czwartych całego kosztu, to dojdziemy do wniosku, że obniżenie obecnych cen ropy, wprowadzenie bardzo radykalne, doprowadzić może do zmniejszenia kosztu wytwarzania energii elektrycznej w elektrowniach klasycznych o połowę²⁾. Trudno więc liczyć na wzrost kosztu w elektrowniach klasycznych, jako na czynnik przyspieszający zastosowanie energii jądrowej.

Dlatego wielu autorów podkreśla, że jeśli energia jądrowa nie zostanie zastosowana z uwagi na jej stosunkowo wysoki koszt, to znajdzie zastosowanie na skutek deficytu w światowym bilansie energetycznym. Ich zdaniem, światowy popyt energetyczny wzrośnie tak szybko, że nie będzie mógł być pokryty przez klasyczne źródła energii i jedynym wyjściem będzie zastosowanie wprawdzie droższej, ale dostępnej energii jądrowej.

KWESTIA DALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI

Bardzo być może, że w dalekiej przyszłości rzeczywiście tak będzie. Jednakże sporządzone szacunki wykazały, że potrzeby energetyczne biegnącego stulecia z pewnością będą mogły być pokryte przez klasyczne źródła energii. Oczywiście, chodzi nam o gospodarkę światową jako całość. Natomiast niektóre kraje już dzisiaj są (netto) importem energii i sprawa z pewnością będzie wyglądać jeszcze gorzej w przyszłości. Jest to źródłem troski wielu rządów pragnących ze względów militarnych uniknąć uzależnienia się od importu energii z zagranicy. Wydawałoby się, że dla tych krajów zastosowanie energii jądrowej powinno być szczególnie wygodne i podyktowane celami autarkicznymi.

Sprawa nie jest jednak tak prosta. Kraje posiadające na swym terytorium znaczne złoża uranu i toru, jak np. ZSRR, Stany Zjednoczone, India itp. posiadają z reguły również znaczne i wystarczające na bieżące stulecie zasoby klasycznych źródeł energii. Natomiast kraje nie posiadające dostatecznych źródeł klasycznej energii, jak np. Włochy, Anglia itd. nie posiadają również złóż uranu i toru. Tak więc w przypadku zastosowania energii jądrowej kraje te nie unikną importu. Wbrew rozpowszechnionym poglądom, nie będzie to import jednorazowy; paliwo jądrowe musi być uzupełniane. Nie wchodząc tutaj bliżej w techniczną problematykę rodzajów reaktorów, chcemy jednak podkreślić, że import paliwa dla Calder-Hall-skiego typu reaktorów jądrowych wyniósłby niebagatelne ilości, a wobec tego budowa energetyki jądrowej dla celów autarkicznych może być również problematyczna.

Wysuwa się jeszcze i inne argumenty dla uzasadnienia budowy elektrowni jądrowych³⁾. Twierdzi się np., że cykl inwestycyjny energetyki nuklearnej jest w ujęciu kompleksowym — stosunkowo krótszy niż dla energetyki klasycznej (łącznie z kopalnią węgla). Argument fałszywy, bo przecież cykl inwestycyjny kopalni uranu nie może być znacznie krótszy niż kopalni węgla, a tym bardziej szybszy wiertniczy. Innym jeszcze argumentem jest teza, że technika nuklearna stawia niezwykle wysokie wymagania w zakresie szerokości techniki wytwórczej, jak np. co do jakości i czystości materiałów, i wobec tego wprowadzenie techniki jądrowej doprowadziłoby do lepszej sprawności technicznej danej gospodarki. I ten argument nie wydaje się być uzasadniony. Gdyby go przyjąć, wówczas wszystko w gospodarce trzeba by robić zgodnie z ironiczną zasadą „po co zyskać, jeśli można skomplikowanie”. A przecież gospodarka to nie alchimia, gdzie ceni się właśnie bardziej karkołomne drogi osiągnięcia wyzycznego celu.

Na podstawie tych wszystkich wywodów dochodzimy ponownie do wniosku, że w bieżącym stuleciu nie można liczyć na energię jądrową, jako na znaczącą pozycję w światowym bilansie energetycznym. Chcemy się jednak zastrzec, że nie uważamy, aby w jakiejś konkretnej sytuacji — np. w ośrodkach znacznie oddalonych od tradycyjnych źródeł energii — jakaś konkretna elektrownia jądrowa nie mogła pracować taniej (z uwagi na koszty transportu) niż elektrownie klasyczne. Chodzi tylko o to, że takie przypadki będą sporadyczne i, że w bieżącym stuleciu nie można liczyć na energię jądrową, jako na znaczącą pozycję w światowym bilansie energetycznym. Walka o dominującą pozycję w światowej gospodarce energetycznej rozegra się pomiędzy ropą i gazem a węglem.

¹⁾ Patrz nr 51-52 „Żyła Gospodarcza” — Jerzy Łopuszyński: „Uwaga na energię nuklearną”.

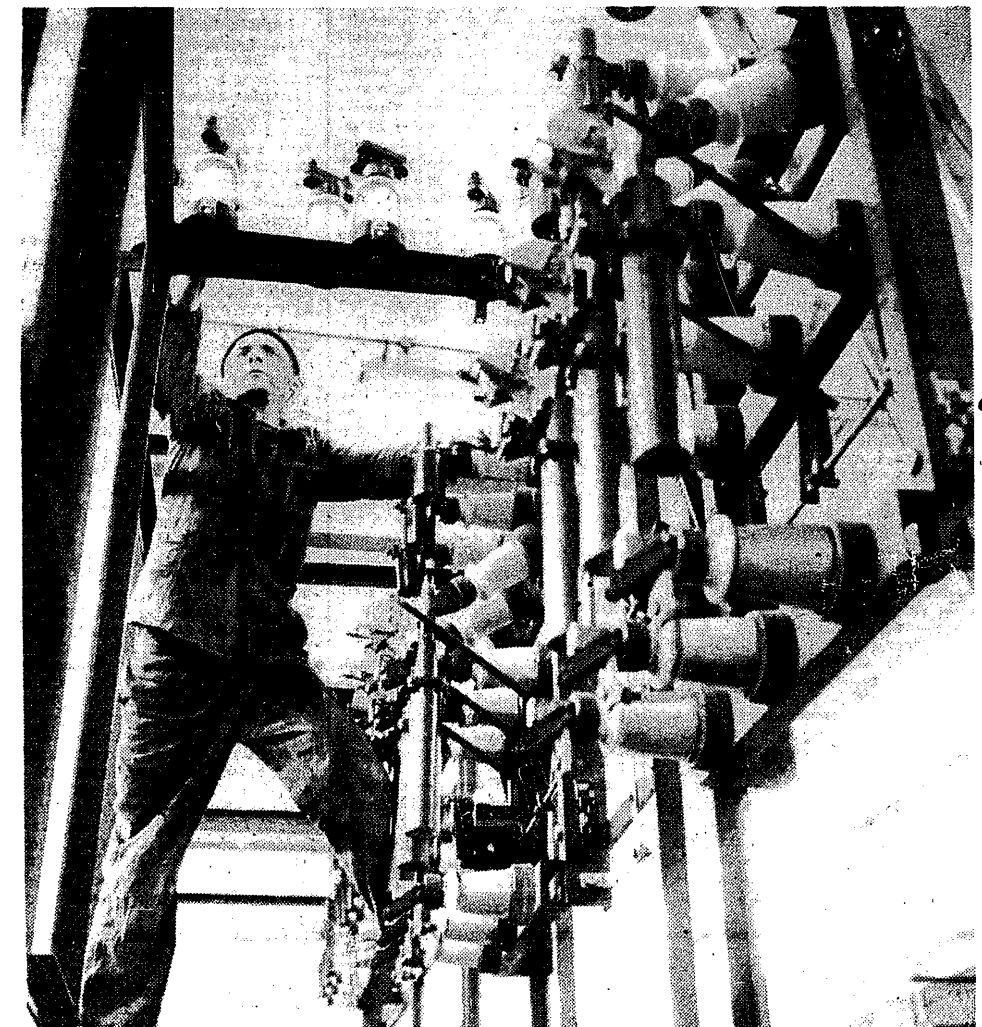
²⁾ Już chociażby z tego powodu pogląd Łopuszyńskiego (patrz przyp. 1) że moment zrównania się kosztów elektrowni jądrowej i klasycznej przesuwają się z początku lat 60 na ich koniec, wydaje się być niezasadzonym optymizmem.

³⁾ Porównaj F. Baade: Mirowe energetyczne chodzący, Moskwa 1960, str. 146-147 i 155.

⁴⁾ Np. J. Lisiewicz: „Postęp techniczny a wydajność pracy w przemyśle”, Warszawa 1963, str. 28-29.

⁵⁾ Dlatego zupełnie nie zrozumiałym jest pogląd Lisiewicza o wzroście z biegiem czasu kosztów produkcji energii elektrycznej w elektrowniach „opalanych” nawet ropą” (op. cit. str. 29).

⁶⁾ Porównaj np. J. Łopuszyński, cyt. artykuł.



w ubiegłym tygodniu

PREZYDENT FINLANDII W POLSCE. Z oficjalną wizytą bawił w naszym kraju prezydent Finlandii U. Kekkonen. Wizyta ta obok ważnego znaczenia politycznego sprzyjać będzie niewątpliwie również dalszemu zacieśnieniu współpracy gospodarczej między naszymi krajami.

LEPSZE WARUNKI HODOWLI BYDŁA. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę, która stwarza lepsze warunki hodowli bydła. W myśl uchwały, z dniem 1 marca br. na terenie całego kraju, a wyjątkiem rejonów o wysokiej konsumpcji mleka, wprowadza się w skuple nową cenę cieląt o wadze powyżej 80 kg (18 zł). Uchwała KERM przewiduje równocześ-

nie wprowadzenie szeregu udogodnień i bodźców dla hodowców bydła.

PLENUM CRZ. W dniach 3 i 4 marca br. obradowało Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych. Tematem obrad była ocena ostatnich sesji KSR i wnioski zapewniające wykonanie uchwalonych planów techniczno-produkcyjno-finanowych przedsiębiorstw w roku bieżącym oraz zadania związków zawodowych w zakresie dalszego upowszechniania i rozwoju masowego wychowania fizycznego, sportu, turystyki i wypoczynku po pracy.

POLSKA—WŁOCHY. Wyrazem zacieśnianych się stosunków gospodarczych polsko-włoskich była 6-dniowa wizyta Ministra Udziałów Państwowych w rządzie włoskim — Giorgio Bo, który bawił w Polsce na zaproszenie ministra Handlu Zagranicznego Witolda Trąmpczyńskiego. Jak podaje PAP, w toku wizyty przeprowadzone zostały rozmowy na tematy związane z rozwojem wy-

miłany handlowej, zwłaszcza w dziedzinie wyrobów przemysłowych. Dotyczy to dostaw maszyn dla przemysłu chemicznego, maszynowego, stoczniowego i hutniczego, a także wyrobów walcowanych oraz kompletnych obiektów przemysłowych.

Poruszone także sprawy współpracy naukowo-technicznej w tych dziedzinach przemysłu, która odgrywa główną rolę w polsko-włoskiej wymianie towarów.

Prezes IRI — Giuseppe Petrilli w towarzyszy prezesa Financieri — Giorgio Tupini, prezesa Finmeccanica — Salvatore Magli oraz dyrektora ENI — Renzo Cola przeprowadził bardziej szczegółowe rozmowy w ministerstwach Handlu Zagranicznego, Przemysłu Ciężkiego i Przemysłu Chemicznego oraz w centralach handlu zagranicznego „Cepok”, „Centromor”, „Clech”, „Motolimport”, „Metalimport”, „Centrozap”, „Statexport”, „Elektrim”, „Petroilimpex” i „Polimex”.

W czasie pobytu gości włoskich odbyły się również rozmowy rzeczoznawców na temat ewentualnych możliwości uruchomienia linii lotniczej łączącej Rzym z Warszawą obsługiwanej przez samoloty włoskiego przedsiębiorstwa „Alitalia” (przez kilkanaście dni w Warszawie otworzy biuro „Alitalia”).

Wymiana poglądów okazała się pożyteczna także w zakresie nowej wieloletniej umowy handlowej między obu krajami, która stanie się przedmiotem rokowań jesienią br.

32 MILIARDY W PKO. W lutym br. wkłady na ksiąteczkach oszczędnościowych wzrosły o 527 milionów złotych, a łącznie w styczniu i lutym br. o 1 miliard 567 milionów złotych. Ogólny stan wkładów pieniężnych ludności wyniósł w dniu 29 lutego br. 33 miliardy 134 miliony złotych, w tym na ksiąteczkach oszczędnościowych 30 miliardów 216 milionów złotych, a na rachunkach bieżących i rozliczeniowych 1 miliard 918 milionów złotych.

LUDWIK LANDAU

DO KOŃCZENIE ZE STR. 1

nościowych w czasie głodu. Landau postawił hipotezę, że gdy znacznej części ludności chodzi przede wszystkim o zaspokojenie głodu, następuje zbliżenie wartości pieniężnej kalorii w produktach dla których normalnie jest ona bardzo różna. Badania statystyczne wykazały, że hipoteza ta jest słuszną. A więc człowiek właściwie skazany na śmierć, bada statystyki cen w okresie głodu. I takim właśnie był Landau — „badaczem niezłomnym”.

Landau nie pozostawił po sobie większych prac teoretyczno-ekonomicznych, ale na podstawie osobistego z nim kontaktu nie ulega dla mnie wątpliwości, że gdyby poświęcił się teorii dokonałby niewątpliwie bardzo wiele; pasja statystyka-ekonomisty przeszkodziła temu ponieważ. Jest rzeczą ciekawą, że poza statystyką skłaniał się bardziej w swych pracach do historii gospodarczej niż do ekonomii teoretycznej. Nie ma w tym właściwie nic dziwnego, czym bowiem jest statystyka ekonomista, jak nie historią-ekonomistą, w każdym razie statystyk-ekonomista taki jakim był Landau. I dlatego to chyba poza pracami statystycznymi zostawił po sobie „Zarys dziejów gospodarczych Polski” i „Kronikę lat wojny i okupacji”. Właśnie o tej ostatniej będzie mowa w następnym referacie. **MICHAŁ KALECKI**

BARIERA SUROWCOWA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ku 1963 przekroczyła wielkość produkcji obrabiarek i maszyn do obróbki plastycznej, nie zajmując jeszcze odpowiedniej pozycji w strukturze przemysłu krajowego. Produkcja narzędzi rosła bowiem znacznie wolniej niż produkcja obrabiarek. Poziom produkcji narzędzi nie zabezpiecza więc obecnie w pełni potrzeb przemysłu i eksportu, co jest jedną z przyczyn hamujących postęp techniczny w zakresie nowych konstrukcji i technologii. Nie sprzyja on także wzrostowi uszczelnionej produkcji, która byłaby źródłem wysoce opłacalnego eksportu.

BAZA PRODUKCYJNA

Spróbujmy, na tle posiadanego potencjału produkcyjnego ocenić możliwości postawienia produkcji narzędzi na takim poziomie, by sprostać ona mogła stawianym wymaganiom, tj. wpłynąć na korzystne kształtowanie się zużycia materiałów oraz na strukturę przemysłu krajowego i eksportu maszynowego.

Baza produkcyjna składa się z kilkunastu — przeważnie jeszcze przedwojennych — fabryk, z których większe zostały zagrupowane około roku 1953 w wyodrębnionym kluczowym przemyśle narzędziowym oraz z wydziałów narzędziowych, które posiada większość przedsiębiorstw przemysłu metalowego i maszynowego. Wyodrębniony przemysł narzędziowy wytwarza typowe narzędzia znormalizowane i skatalogowane. Rozpraszanie ich odbywa się drogą dystrybucji handlowej. Wydziały narzędziowe zlokalizowane przy przedsiębiorstwach, to tzw. „narzędziownice”, których zadaniem powinno być wykonywanie we własnym zakresie specjalnych pomocy warsztatowych (nieznormalizowanych) zwanych popularnie „opryzgowaniem”, projektowanie i wyroby narzędzi dla konkretnych procesów technologicznych.

W wyniku dominujących w okresie odbudowy i rozwoju gospodarczego ogólnych dążeń do „uniwersalizmu” przedsiębiorstw, ok. 140 zakładów przemysłu maszynowego posiada wyodrębnione narzędziownice przyzakładowe, niejednokrotnie rozbudowane znacznym nakładem środków. Zadaniem ich wówczas — poza zabezpieczeniem wydziałów produkcyjnych w narzędzia i przyrządy specjalne (opryzgowanie) — miało być także zabezpieczenie potrzeb na narzędzia znormalizowane. Rozbudowie tej nie towarzyszył intensywny wzrost mocy produkcyjnych w wyodrębnionym przemyśle narzędziowym. Obecnie przemysł ten składa się z 10 zakładów zgrupowanych w Zjednoczeniu Przemysłu Obrabiarek i Narzędzi (ok. 80 proc. ogólnej wartości produkcji narzędzi handlowych) oraz 47 zakładów lub wydziałów podporządkowanych 18 różnym jednostkom organizacyjnym (20 proc. produkcji).

Taka struktura potencjału produkcyjnego sprawiła, że ok. 60 proc. ogólnych potrzeb na pomoce warsztatowe pokrywane jest przez narzędziownice przyzakładowe. Narzędziownice te wykonywały niegdyś poza narzędziami specjalnymi także narzędzia znormalizowane, przy czym produkcje tych ostatnich cechowały wysokie koszty, własne, znacznie wyższe od analogicznych narzędzi produkowanych w zakładach wyodrębnionego przemysłu narzędziowego. Nie dotyczy to oczywiście tych większych przedsiębiorstw, które podjęły i kontynuują w swoich wydziałach narzędziowych seryjną produkcję niektórych asortymentów narzędzi typowych. Produkcja ta jest planowana i zbywana za pośrednictwem biura zbytu przemysłu narzędziowego.

KOMPLIKACJE I PARADOKSY

Intensyfikacja procesów technologicznych i zwiększanie liczby uruchomień produkcji nowych wyrobów w przemyśle spowodowała okresowe zwiększenie zapotrzebowania na pomoce i przyrządy specjalne.

Zapoczątkowało to słuszny proces kierowania potrzeb na narzędzia typowe do przemysłu narzędziowego. Jednakże niezbyt wysoka jakość narzędzi produkowanych przez wolno modernizowany przemysł narzędziowy, przy występującym równocześnie pogorszeniu się wewnętrznej gospodarki narzędziowej w zakładach przemysłowych, spowodowała nadmierne zużycie narzędzi. Wskutek tego przemysłowy wytwórca zaczął odczuwać znaczne trudności w pokryciu swych potrzeb na niektóre asortymenty narzędzi handlowych. Nastąpił wówczas proces odwrotny do rozpoczętego. Pod naciskiem własnych potrzeb przedsiębiorstw w narzędziownicach przyzakładowych rozpoczęto znawianie indywidualnej produkcji narzędzi, maskując ją mniej lub więcej „pseudospecjalną” nomenklaturą.

Równolegle z występującymi komplikacjami spowodowanymi deficytem narzędzi handlowych, zaobserwowano zjawisko opóźnienia we wdrażaniu postępu technicznego zarówno w zakresie konstrukcji, jak i technologii oraz uruchamiania produkcji nowych wyrobów. Trzeba tu podkreślić, że w miarę postępu techniki struktura użycia narzędzi be-

ROLA NARZĘDZI

dział się zmieniała w kierunku wzrostu narzędzi specjalnych. Powstała więc sytuacja, w której przemysł dysponując znacznym potencjałem produkcyjnym w postaci narzędziowni przyzakładowych, odczuwa dotkliwie trudności w pokryciu potrzeb na narzędzia. Sytuacja ta jest o tyle paradoksalna, że jak wskazują przeprowadzone przez IOMP badania, potencjał ten nie jest w pełni wykorzystany.

Szczupłość ram niniejszego artykułu powoduje, że przedstawiony obraz bazy produkcyjnej przemysłu narzędziowego jest uproszczony; pominięto w nim szereg innych czynników mających wpływ na tę ocenę. Można jednak zaryzykować twierdzenie, że postęp techniczny realizowany w szeregu przemysłów wypychał postęp techniczny organizacyjny w przemyśle narzędziowym, a który przecież — jak już wspomnieliśmy na wstępie — powinien być motorem wszystkich zmian rozwojowych w produkcji. Występuje więc potrzeba zmian w strukturze organizacyjnej. Należy zwłaszcza dokonać takiego podziału produkcji narzędzi, aby można było drogą maksymalnego wykorzystania posiadanego potencjału produkcyjnego, przy minimalnych nakładach, pokryć w pełni wylaniające się potrzeby. Proces takich przekształceń jest z natury rzeczy długotrwały i wymaga odpowiednich prac przygotowawczych.

POTRZEBA SPECJALIZACJI

Jednym z takich zasadniczych posunięć było opracowanie w roku 1962 programu koncentracji i specjalizacji produkcji w przemyśle narzędzi handlowych.

Fabryki tych narzędzi wytwarzają blisko tysiąc asortymentów narzędzi w ok. 17 tysiącach typowych miar (wg norm PN). Wiele z tych asortymentów mimo pokrewieństwa technologicznego i funkcjonalnego było — i w niektórych przypadkach jeszcze nadal jest — wytwarzanych równolegle przez wielu producentów. Ogólne kierunki specjalizacji oparto na technologicznym podobieństwie wyrobów z jednoczesnym uwzględnieniem podobieństwa funkcjonalnego. Dokonany wg tych kryteriów podział zmierza do takich przemieszczeń produkcji, aby w efekcie otrzymać profil produkcyjny o możliwie niewielkim asortymencie wyrobów i o maksymalnym wydłużeniu seriiach. Realizowane obecnie — przykładowo — przemieszczanie produkcji narzędzi rzemieślniczych do przedsiębiorstw przemysłu terenowego i spółdzielczego prowadzi do zwalniania mocy produkcyjnych w zakładach kluczowych, umożliwiając tym samym koncentrowanie w nich narzędzi do obróbki mechanicznej. Przemieszczanie produkcji narzędzi między kluczowymi zakładami przemysłu

narzędziowego ma na celu, z jednej strony, wyprofilowanie specjalizowanego programu produkcyjnego takich zakładów jak Pabianickiej F-ki Narzędzi, F-ki Narzędzi, w Jeleniej Górze, Szczecińskiej F-ki Narzędzi, Bydgoskiej F-ki Narzędzi, Będzińskiej F-ki Pilników i innych, z drugiej zaś — skoncentrowanie produkcji określonych narzędzi.

Jak wspomnieliśmy, realizacja programu specjalizacji i koncentracji wymaga dłuższego czasu, a efekty w postaci znacznego wzrostu produkcji nie są osiągalne natychmiast. Pogłębiający się jednak deficyt narzędzi wymagał działania, które w krótkim czasie mogło spowodować znaczne złagodzenie tego zjawiska. Osiągnięto to przez jednorazową akcję polegającą na wyszukaniu poprzez dokonanie bezpośrednich analiz możliwości nasyconego ułożenia na aktualnie nieobciążonych mocach wytwarzanych narzędzi, planowanej, rocznej produkcji określonych narzędzi z przeznaczeniem ich na zbył.

Aczkolwiek korzyści tej akcji już przekroczyły oczekiwania, a plan produkcji narzędzi handlowych na rok bieżący jest większy o ponad 130 proc. (w porównaniu z 1962 r.), to produkcja narzędzi nadal nie pokrywa w pełni potrzeb w tym zakresie oraz nie powoduje pełnego wykorzystania potencjału narzędziowni. Wynika to z charakteru tej akcji, która opierając się na istniejącej strukturze produkcji narzędzi nie była w stanie doprowadzić do stałych i zasadniczych efektów. Efekty takie może przynieść dopiero scalenie w kompleksowy organizm całej bazy produkcyjnej narzędzi w sposób wzajemnie się uzupełniający, programowany, planowany i kierowany. Jest to problem trudny i złożony, a realizacja takiego zamierzenia wymaga studiów i badań oraz szeregu prac przygotowawczych. Niemniej wydaje się konieczne podjęcie takich prac.

KORZYŚCI KOMPLEKSOWEGO UJĘCIA

Kompleksowe potraktowanie tego zadania powinno doprowadzić do wykorzystania wolnych mocy produkcyjnych na rozwijanie seryjnej produkcji narzędzi deficytowych oraz do rozszerzania ich asortymentów o podobne technologicznie narzędzia, dotychczas uważane za specjalne. Realne będzie to wówczas, jeśli specjalizacja poszczególnych fabryk w określonych asortymentach spowoduje wprowadzenie nowoczesnych metod również i do technologii wytwarzania samych narzędzi.

Tak prowadzony proces wzrostu specjalizowanych mocy produkcyjnych w przemyśle narzędziowym powinien doprowadzić do rozwijania produkcji narzędzi wydajniejszych i trwalszych w eksploatacji. Zwiększenie produkcji doskonałych narzędzi oraz elementów

wymennych stać się może źródłem poważnych oszczędności wysokogatunkowych stali zużywanych na wytwarzanie krótkotrwających narzędzi oraz nieproduktywnych ich części. Uszczelnienie narzędzi drogą chromowania i utwardzania oraz starannejszego wykonywania przedłuży okres użytkowania stwarzając również szanse zwiększenia eksportu.

Omałowane posunięcia będą miały tak poważny wpływ na kształtowanie się zużycia stali w samym przemyśle narzędziowym, iż ocenia się, że mimo doprowadzenia produkcji narzędzi do skali pełnego pokrycia potrzeb, nie pociągnie za sobą zwiększenia bezwzględnego zapotrzebowania na stal. Poza tym zabezpieczenie przemysłów wytwórczych w niezbędny asortyment narzędzi znormalizowanych doprowadzić powinno do rezygnacji z produkowania narzędzi handlowych lub „pseudospecjalnych”.

Równolegle z realizowanymi i postulowanymi pracami nad wyodrębnieniem w przemyśle narzędziowym przedsiębiorstw o określonym i ograniczonym zakresie produkcji, należy rozwinąć prace również nad wyspecjalizowaniem narzędziowni przyzakładowych w wytwarzaniu określonych narzędzi i przyrządów specjalnych.

W pracach tych należałoby, w oparciu o wyniki badań zdolności produkcyjnych, określić w wytypowanych większych narzędziowniach, jakie niezbędne są dla potrzeb wytwarzania naprawcze i układowe oprzyrządowania nowo uruchamianej produkcji i zabezpieczenia „zuchu (dubler) regeneracja, konserwacja; może byćby one w stałej dyspozycji zakładu macierzystego. Pozostałe zaś moce drogą stopniowego pogłębiania podziału produkcji „obłożone” zostałyby specjalizowaną produkcją odpowiednich

pomocy warsztatowych (przyrządów i narzędzi). Doprowadziłoby to, przy normalizacji i unifikacji poszczególnych elementów, do sukcesywnego wyodrębniania scentralizowanej w optymalnym zakresie, produkcji typowego oprzyrządowania specjalnego. Mniejsze natomiast narzędziownice zajmowałyby się głównie montażem i wykańczaniem oprzyrządowania wykonywanego z elementów znormalizowanych oraz regeneracją narzędzi eksploatacyjnych. Takie centralne narzędziownice mogłyby być przy współpracy z przemysłem narzędziowym szczególnie efektywne wykorzystane dla produkcji znormalizowanych elementów narzędzi do obróbki plastycznej oraz innych, wymagających wysokiego poziomu technicznego zarówno w projektowaniu, jak i wykonaniu w metalu. Większe narzędziownice bowiem posiadając własne biura konstrukcyjne i technologiczne obsadzone wysoko kwalifikowaną kadrą inżyniersko-techniczną mogłyby stać się z czasem specjalizowanymi ośrodkami zaplecza technicznego przemysłu w zakresie określonych narzędzi, tworząc, jak to jest w rozwiniętych krajach zachodnich (USA, Anglia, NRF, Włochy), nową gałąź produkcji oprzyrządowania znormalizowanego.

Celem zapewnienia odpowiedniego programowania, planowania i zarządzania zastanowić się można nad powołaniem międzybranżowego ośrodka koordynacyjnego, który by w skali całego przemysłu maszynowego inicjował m.in. prace normalizacyjne i unifikacyjne, ustalał zapotrzebowanie, dzielił zadania i zabezpieczał ich realizację.

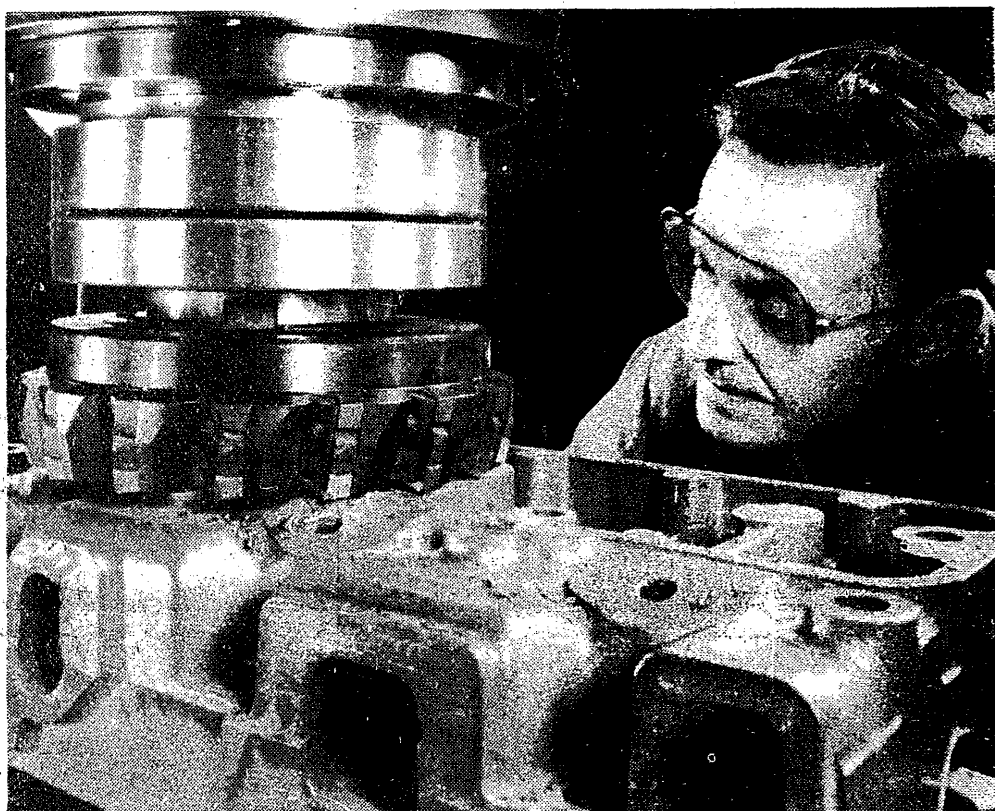
Wspomnieć również należy o potrzebie opracowania nowych zasad planowania produkcji, zatrudnienia i płac, rozliczania kosztów i układu cen narzędzi spe-

cialnych i oprzyrządowań wytwarzanych w specjalizowanych narzędziowniach, tak, aby tzw. bodźce i wskaźniki nie działały hamująco na proponowane zmiany.

Reasumując, można stwierdzić, że zmiany w strukturze organizacyjno-technicznej przemysłu narzędziowego przyniesie mogą poważne korzyści w oszczędnym gospodarowaniu zasobami stali. Na oszczędności te złoży się skutki zwiększenia stopnia oprzyrządowania w przemyśle maszynowym oraz zmniejszenie zużycia stali na produkcję samych narzędzi oraz przedłużenie ich czasu uczestniczenia w produkcji.

Wydać się niewątpliwie, że omawiane w wielkim skrócie kierunki rozwoju produkcji narzędzi, wpływają i na zmianę struktury naszego przemysłu. W strukturze tej znacznie poważniejszą niż dotychczas rolę zaczęły odgrywać przemysły, w których produkcji większy udział będzie miała praca i myśl techniczna. A przemysłem takim jest przecież m.in. przemysł narzędziowy. Postawione na odpowiednim poziomie wyroby tego przemysłu mają poza tym szansę zajęcia należnego im miejsca również i w strukturze handlu zagranicznego — zarówno w eksporcie pośrednim (poprzez sprzedaż obrabiarek dobrze oprzyrządowanych, co cechuje obrabiarki produkcji zachodniej oraz narzędzi handlowych, których ceny na rynkach światowych rosną stale), a także w eksporcie bezpośrednim.

- 1) Annual Survey of Manufacturers — 1957, 59, 61.
- 2) „Mechanik” nr 4-5 1948 r.
- 3) T. Zalski: „Bariera surowcowa — Obrabiarki”, nr 9/64 Z.G.



Z NPC na rok 1964 PRZEMYSŁ DRZEWNY I PAPIERNICZY

Wartość produkcji globalnej przemysłu drzewnego w 1964 r. wyniesie 25,6 mld zł w cenach porównywalnych, co stanowi wzrost w porównaniu z 1963 r. o 3,8 proc. Udział procentowy przemysłu drzewnego w wartości produkcji globalnej całego przemysłu wyniesie 4,0 proc.

Produkcja mebli według wartości w cenach zbytu powinna w 1964 r. osiągnąć 8,4 mld zł wobec 7,523 mld zł osiągniętych w 1963 r. W tej wysokości założony wzrost pozwoli na zwiększenie w roku bieżącym eksportu mebli o 27,6 proc. oraz dostaw na rynek o 7,9 proc. Zadanie to — podkreśla NPG — wymaga zwrotu szczególnej uwagi na poprawę jakości produkcji, co może być osiągnięte przez dalszy rozwój specjalizacji produkcji oraz przez usprawnienie kooperacji zakładów przemysłu kluczowego z zakładami meblarskimi przemysłu terenowego i spółdzielczego oraz przez rozwój branżowych ośrodków meblarskich.

Produkcja tarcicy ogółem w 1964 r. powinna wynieść 5,961,8 tys. m³ w porównaniu z 6,270 tys. m³ osiągniętych w 1963 r. Dla przemysłu tartaczanego — stwierdza NPG — zagadnieniem dużej wagi jest założenie zwiększenia eksportu tarcicy o około 20 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Wykonanie tego zadania wymaga zwiększenia zakresu suszenia tarcicy co najmniej do 460 tys. m³ oraz zwiększenia kąpiel antyseptycznych i zstaplowania przede wszystkim tarcicy eksportowej.

Produkcja płyt pilśniowych w 1964 r. wyniesie 162 tys. ton, tj. o 14,7 proc. więcej niż w 1963 r. Wzrost ten będzie osiągnięty dzięki uruchomieniu nowych fabryk płyt pilśniowych w Przemyslu i Czarnkowie oraz wprowadzeniu 4-zmianowego systemu pracy w Fabryce Płyt Pilśniowych w Koniepolu.

Produkcja płyt wiórowych wzrośnie w stosunku do 1963 roku o 53,1 proc. i osiągnie w 1964 r. poziom 130 tys. m³. Produkcja będzie jednak niższa od poziomu zakładanego w planie 5-letnim na skutek przesunięcia terminu uruchomienia nowego zakładu w Suwałkach. Zgodnie z pierwotnymi założeniami uruchomienie Zakładów Płyt Wiórowych w Suwałkach miało nastąpić w II kwartale 1964 r., a nastąpi w IV kwartale br.

Produkcja płyt paździerzowych w 1964 r. wyniesie 116,9 m³ i w porównaniu z 1963 r. wzrośnie o 80 proc. Tak wysoki wzrost produkcji będzie możliwy dzięki uruchomieniu nowych zakładów w Szczytnie, Koszalinie i Żyrardowie.

PRZEMYSŁ PAPIERNICZY

Wartość produkcji globalnej w przemyśle papierniczym w 1964 r. wyniesie 9,8 mld zł w cenach porównywalnych. Oznacza to w porównaniu z 1963 r. wzrost o 4,5 proc. Udział procentowy w globalnej produkcji całego przemysłu wyniesie 1,5 proc.

Produkcja celulozy ogółem (papierniczej i włókna) w 1964 r. wyniesie 335,7 tys. ton wobec 327,5 tys. ton wyprodukowanych w 1963 r. Przeszło 3-pro-

centowy wzrost produkcji osiągnięty będzie głównie w oparciu o lepsze wykorzystanie zdolności produkcyjnych w istniejących zakładach oraz dzięki przrostowi produkcji z nowo uruchamianego oddziału celulozy słomowej we Włocławku i III ciągu produkcji zakładu w Niedomicach.

Wskutek opóźnień inwestycyjnych założony na rok 1964 plan produkcji celulozy ogółem ukształtuje się na poziomie o 9,3 tys. ton niższym od zakładanego w planie 5-letnim. Produkcja celulozy papierniczej w 1964 r. wyniesie 297,4 tys. ton. Założony w planie wzrost produkcji papieru i tektury ogółem, a w szczególności w asortymentach, w których przeważają papiery czysto celulozowe, wpływa na zwiększenie importu celulozy papierniczej. Dla zabezpieczenia założonej wielkości produkcji papieru niezbędny jest import 91 tys. ton celulozy.

Produkcja papieru w 1964 r. wyniesie 621,4 tys. ton wobec osiągniętej w 1963 r. produkcji w ilości 587,2 tys. ton. Oznacza to przrost produkcji papieru o 34,2 tys. ton. Przrost ten trzeba uzyskać z maszyn zainstalowanych w roku ubiegłym oraz z intensyfikacji produkcji starych maszyn. Planowana na rok 1964 wielkość produkcji papieru przekroczy poziom planu 5-letniego o 11,9 tys. ton, głównie w wyniku intensyfikacji produkcji na starych maszynach.

W ogólnym przroście produkcji papieru mają swój udział: w 85 proc. papiery pakowe i przemysłowo-techniczne, a zaledwie w 15 proc. — papiery białe i gazetowe. Podobna sytuacja zarysowuje się także na najbliższe lata. Stanowi to sygnał konieczności realizowania polityki zmierzającej w kierunku modernizacji przede wszystkim starych maszyn do produkcji papierów białych, aby w jak największym stopniu powiększyć ich zdolności produkcyjne i osiągnąć optymalny przrost produkcji papierów białych.

W rozbiu na podstawowe grupy asortymentowe produkcja papieru w 1964 r. przedstawia się następująco:

papier gazetowy	75,3 tys. ton
papiery drukowe i piśmienne	170,9 tys. ton
papiery pakowe	306,7 tys. ton
ogółem	621,4 tys. ton

Tegoroczne założenia produkcyjne oraz saldo obrotów zagranicznych w papierze pozwolą na zwiększenie zapotrzebowania kraju w papier w stosunku do roku ubiegłego o 5,7 proc., przy czym zakłada się, że dostawy papieru na produkcję zeszytów wzrosną o 5 proc., dla wydawnictw o 3 proc. i dla rynku o 5 proc.

Produkcja tektury w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrośnie w roku bieżącym o 4,5 proc. — do 175,9 tys. ton. Oznacza to przekroczenie zadań planu 5-letniego na ten rok o 1,8 tys. ton. Uzyska się

jednak przy tym większy niż zakładano przrost tektury budowlanej, a mniejszy tektury inżynierskiej. Stwarza to pewne trudności w bilansie krajowej tektury, ale pozwala na zwiększenie eksportu tektury budowlanej.

Założony wzrost produkcji tektury powinien pokryć najniezbędniejsze potrzeby gospodarki narodowej w zakresie opakowań. Jednocześnie stworzy możliwości przechodzenia z opakowań drzewnych na tekturowe. Wzrost produkcji tektury (ogółem o 7,5 tys. ton) nastąpi, jak już wspomnieliśmy, głównie w tekturze budowlanej, której produkcja w ciągu bieżącego roku wzrośnie o 4,5 tys. ton. Stąd też wzrost produkcji tektur o ogólnym przeznaczeniu jest niewielki (o 2,7 proc.) i pozwala jedynie na nieznaczną poprawę zaopatrzenia kraju, w tym — na pełne zabezpieczenie potrzeb przemysłu izolacyjnego na produkcję papy.

Znacznym wzrost produkcji tektury budowlanej pozwala natomiast na zaoferowanie dodatkowej ilości tektury na eksport, a mianowicie do wysokości 6,3 tys. ton.

Produkcja worków papierowych w 1964 r. osiągnie ilość 301,7 mln sztuk i wzrasta w porównaniu z 1963 r. o 7,2 proc. Wzrost ten będzie możliwy dzięki zwiększonej produkcji papieru workowego w kraju oraz wskutek założenia importu tego papieru w wysokości 5,2 tys. ton. Mimo założenia importowych nie pokryje to w pełni potrzeb krajowych na worki.

Na zakończenie, jak zwykle, konfrontacja ustaleń planowych na rok 1964 w obrębie przemysłu drzewnego oraz przemysłu papierniczego z założeniami planu 5-letniego na rok 1965. Ilustracją tego jest następujące zestawienie:

Ważniejsze wyroby przemysłu drzewnego i papierniczego

Wyszczególnienie	Jedn. miary	1964 r.	Plan 5-letni 1965 r.	1965 r.
Tarcica	tys. m ³	5.961,8	5.405,0	89,5
Płaty pilśniowe	tys. ton	162,0	210,0	201,5
Płaty wiórowe	tys. m ³	130,0	179,0	613,0
Płaty paździerzowe	tys. m ³	116,9	216,0	—
Hoble ogółem	mln zł c.e.b.	8.421,3	8.471,3	160,5
Celuloza *	tys. ton	335,7	386,0	133,2
Papier	tys. ton	621,4	630,6	125,2
Tektura	tys. ton	175,8	197,1	144,3

POSTĘPU technicznego. I udoskonalania organizacji pracy nie można osiągać bez odpowiedniej kadry kierowniczej, a tymczasem w wielu przedsiębiorstwach stan tej kadry jest niezadowalający. Według danych z r. 1958 w przemyśle naszym wyższe wykształcenie posiadało tylko 38,1% dyrektorów przedsiębiorstw, naczelnych inżynierów, zastępców dyrektorów do spraw technicznych i 32,8% kierowników działów.¹⁾ Po pięciu latach sytuacja z pewnością się polepszyła, ale chyba nie na tyle, aby były podstawy do optymizmu. Wystarczy sięgnąć do nowszych analiz. Na podstawie badań ankietowych przeprowadzonych w 83 przedsiębiorstwach przemysłu metalowego i maszynowego stwierdzono, że 39,5% osób pełniących różne funkcje kierownicze nie posiada wykształcenia na wymaganym poziomie. Przy czym największe odsetki kierowników o niewystarczającym wykształceniu występują w tych przedsiębiorstwach wśród kierowników wydziałów (61%), mistrzów (57%) i szefów produkcji (35%).²⁾

Czy przedsiębiorstwa nie posiadają kadry kierowniczej na odpowiednim poziomie dlatego, że odczuwają brak specjalistów czy też są inne powody, które utrudniają obsadzenie kierowniczych stanowisk odpowiednimi ludźmi? Np. może być mało fachowców, którzy poza wiedzą i kwalifikacjami zawodowymi posiadająby jeszcze cechy niezbędne w spełnianiu funkcji kierowniczych. A jeżeli tak, to o jakie cechy chodzi?

"TEORIA CECH" I SKOMPLIKOWANA RZECZYWISTOŚĆ

Autoryzowani pracownicy zaletach kierowania wymieniali większą lub mniejszą liczbę cech, które powinien posiadać dobry kierownik, np. pewność siebie, ambicję, poczucie odpowiedzialności, zdolność oceniania ludzi, łatwość kontaktowania się z ludźmi itd. Ale nowsze badania wykazują, że nie ma jakichś specjalnych cech osobowych czy zawodowych, których posiadanie gwarantowałoby w każdej sytuacji powodzenie w kierowaniu. Kierowanie ludźmi jest nader złożonym procesem społecznym. Jego przebieg zależy nie tylko od cech osobowych kierownika, ale także od rodzaju sytuacji. Współczesne badania z pogranicza psychologii i socjologii wykazują doniosły wpływ sytuacji społecznej (np. wielkość i spójność grupy, motywacja działań) na działalność kierowniczą. Jednostka spełniająca funkcję kierowniczą może ujawniać przeciwstawne cechy osobowości w zależności od rodzaju sytuacji. Np. kierownik może być arogancki i despotyczny wobec podwładnych, a równocześnie uprzejmy i uległy w stosunku do swoich zwierzchników. Trudno więc mówić, jaki jest w ogóle jakiego kierownika, można tylko określać, jak postępuje w różnych sytuacjach. Działalność kierowniczą jest warunkowana wieloma czynnikami i dlatego trzeba ją rozpatrywać na tle całokształtu warunków, w jakich dokonuje się proces kierowania.³⁾

Jeżeli jednak rozważa się tę sferę działalności kierowniczej, która wiąże się z bezpośrednim kierowaniem ludźmi, to wchodzi ona w zakres rozległej problematyki stosunków międzyludzkich w procesie pracy. Stosunki społeczne: podwładni-zwierzchnicy często stwarzają sytuacje konfliktowe, co oczywiście niekorzystnie wpływa na proces produkcji.

ROLA KIEROWNIKA W POSTULATACH I OCENACH

Dość powszechne jest przekonanie, że antagonizmy między podwładnymi i zwierzchnikami powstają najczęściej z winy zwierzchników, którzy w niewłaściwy sposób odnoszą się do swoich pracowników, a ich niewłaściwy stosunek wynika ze złej woli, autokratycznego stylu zarządzania lub nieznaomości zasad kierowania ludźmi. W generalizujących opiniach na ten temat popiera się zazwyczaj wiele uproszczeń. Najłatwiej o takie uproszczenia wówczas, gdy ujmujemy proces kierowania ludźmi w oderwaniu od całokształtu warunków społecznych, organizacyjnych, technicznych.

Swego czasu relacjonowałem w „Życiu Gospodarczym” wyniki badań nad wartościowaniem różnych aspektów pracy i określaniem wzoru oraz „modelu” dobrego pracownika. Z badań tych wynikało, że dobry pracownik powinien charakteryzować się przede wszystkim fachowością, obowiązkowością, zamiłowaniem do wykonywanej pracy i dokładnością. Tak określano „model” dobrego pracownika, jako typ idealny. Należy zaznaczyć, że cechy bardziej twórcze (umiejętności organizacyjne i kierownicze, pomysłowość w pracy) wskazywano w „modelu” na dalszym miejscu. Natomiast ludzie, których wymieniano jako wzorowych pracowników, jako to wynikało z relacji osób badanych, poza dokładnością i sumiennością w pracy, najczęściej odznaczał się uczciwością, koleżeńskością i dobrym współczuciem z innymi. Dość często również podkreślano u nich umiejętności organizacyjne.

Dzisiaj pragnę przedstawić wyniki badań, które mogą nam coś powiedzieć o postulowanym „modelu” i rzeczywistych wzorach dobrego kierownika. W badaniach tych, przeprowadzonych w skali

Pracownicy o swoich Kierownikach

ZBIGNIEW SUFIN

ogólnopolskiej (zbędano 1833 mieszkańców miast) chodzilo o uchwycenie, jak ceniona jest praca na tle innych wartości — etycznych, społecznych. W dążeniu do uokreślenia wartościowania proszono badanych, aby dokonywali wyboru spośród tych samych wartości w odniesieniu do osób spełniających różne role społeczne. Wymieniono następujące role społeczne: ojca rodziny, kolegi w pracy, kierownika w pracy, raanego.

Możemy więc porównać, jak przedstawia się rola kierownika na tle innych ról społecznych. Oczywiście należy zaznaczyć, że porównanie to możliwe jest tylko w zakresie jedenaście cech-wartości wymienionych w kwestionariuszu. Ponadto można przypuszczać, że określenie poszczególnych ról miało charakter „modelowy”, to znaczy, że badani wskazywali te cechy, które, ich zdaniem, powinno się cenić u ludzi spełniających daną rolę, określali „model” danej roli społecznej. Mając na uwadze te fakty możemy z większą ostrożnością interpretować wyniki badań.

Jakie cechy wymieniano najczęściej u kierowników w pracy? Zdolność przewodzenia innym (41%), uczciwość (40%), pomysłowość w pracy (30%) i umiejętności współpracy z innymi (23%). W dalszej kolejności znalazły się takie cechy, jak dbałość o poziom umysłowy, dokładność w pracy, uczynność, zaradność życiowa. Wybór cech u kierownika różni się poważnie od wyboru cech w innych rolach społecznych. Dla przykładu podam, że rolę kolegi w pracy badani określali przede wszystkim takimi cechami, jak umiejętność współpracy z innymi, uczciwość, uczynność i dokładność w pracy. Natomiast najmniej osób (2,8%) wymieniło umiejętność przewodzenia innym, czyli zdolności przywódcze.

Zestaw podanych cech nie był na tyle szeroki, aby można było określić wyczerpująco „model” każdej roli społecznej, ale chodzilo przede wszystkim o uchwycenie tendencji w wartościowaniu, zorientowanie się, na jakie cechy pada główny akcent. Tak więc w roli społecznej kierownika najsilniej akcentowano cechy, które niewątpliwie są pożądane u osób spełniających funkcje kierownicze (zdolności przywódcze, uczciwość, pomysłowość w pracy).

Jeżeli przyjmiemy, że rolę kierownika, podobnie jak inne role społeczne, określano „modelowo”, jako typ idealny, wobec tego, jak przedstawia się rzeczywisty wzór dobrego kierownika? Wzory rzeczywiste można chyba uchwycić na podstawie oceny zwierzchników w pracy, wymienionych jako wzorowych pracowników. Jednak porównanie między „modelem” określającym postulatami i wzorami rzeczywistymi jest możliwe tylko w pewnym zakresie. Wzory rzeczywiste przedstawiano pełniej i spontaniczniej. Chodzilo przecież o scharakteryzowanie dobrze znanych osób, jako wzorowych pracowników. W tym wypadku wzięliśmy pod uwagę wymienionych zwierzchników w pracy.

U zwierzchników podkreślano najczęściej, poza dobrym wykonywaniem pracy — uczciwość, umiejętności organizacyjne, dobre współżycie z innymi. Rządziej natomiast fachowość, zespół tych cech, które najogólniej określa się jako „kultura osobista” oraz poczucie sprawiedliwości.

Gdyby w rzeczywistości pracownicy uważali za dobrych kierowników tylko tych, którzy mają pozytywny stosunek do podwładnych, to nie ulega wątpliwości, że rola kierownika byłaby ujmowana głównie w aspekcie „dobrego współżycia”, a u zwierzchników podkreślano by przede wszystkim pozytywny stosunek do podwładnych. Tymczasem w roli kierownika bardzo silnie akcentowano umiejętności przywódcze i pomysłowość w pracy, a u konkretnych zwierzchników, pozytywnie ocenianych, często podkreślano dobre wykonywanie pracy, uczciwość i umiejętności organizacyjne.

KTO KIM KIERUJE, JAK I W JAKICH WARUNKACH?

Jeżeli między pracownikami i ich zwierzchnikami powstają konflikty, to wbrew obiegowym opiniom na ten temat, można przypuszczać, że wynikają one nie tylko z powodu niewłaściwego stosunku kierowników do osób im podległych. Przyczyny tych konfliktów są zazwyczaj złożone. Można by powiedzieć, że zależą one nie tylko od tego, jak się kierownicy i jak oni kierują swoimi podwładnymi, ale również od tego kim kierują i w jakich warunkach spełniają swoje funkcje.

Wpływ różnorodnych warunków na konflikty między pracownikami i ich zwierzchnikami możliwy jest do uchwycenia w badaniach środowiskowych. Masowe badania ankietowe ukazują tylko pewne tendencje, natomiast badania środowiskowe pozwalają zorientować się, jak te tendencje przejawiają się w różnych warunkach.

Np. badania środowiskowe nad małymi zespołami pracy w zasadzie wykazują te same tendencje, które wystąpiły w masowych badaniach ankietowych, ale równocześnie wykazały, jak poważny wpływ mają na postawy wartościujące pewne czynniki. Kwalifikacje pracowników, zespołowe wykonywanie zadań produkcyjnych, korzystne dla współdziałania stosunki w zespole — sprzyjają kształtowaniu się takiej postawy wobec pracy, którą wyraża jest nie tylko deklarowanie uznania dla społecznie pożądanych wartości, ale również realizowanie tych wartości.

Badania środowiskowe potwierdzają zrozumiały fakt, że istotne znaczenie dla dobrego spełniania funkcji kierowniczych ma wykształcenie, ale równocześnie wskazują, jakie czynniki ujemnie wpływają na spełnianie funkcji kierowniczych przez osoby posiadające odpowiednie wykształcenie i kwalifikacje. Przykładem niech będą przeprowadzone przeze mnie badania w jednym z warszawskich zakładów pracy. Jest to duże nowoczesne przedsiębiorstwo, zatrudniające 3 tys. pracowników. Na polecenie

zjednoczenia przeprowadzono w tym zakładzie weryfikację poziomu kwalifikacji pracowników umysłowych. Powołane w tym celu specjalne komisje oceniali każdego pracownika według kryteriów podanych w instrukcji. Przedmiotem oceny były: cechy zawodowe (np. dokładność i systematyczność w pracy), umiejętności organizacyjne, szybkość podejmowania decyzji, stopień samodzielności itd. Każdy otrzymał pewną ilość punktów w ramach skali ocen za każdą cechę od 3 do 9 punktów. Obliczono tylko łączną sumę punktów, aby stwierdzić, czy dany pracownik uzyskał wymagane minimum.

Nie będąc wnikał w sposób oceniania pracowników i zastosowane kryteria. Może kiedyś indziej będzie okazała się szersze o tym powiedzieć, gdyż obecnie w licznych środowiskach pracy duże zainteresowanie wzbudza sprawa analitycznej oceny kwalifikacji pracowników. Pragnę tylko nadmienić, że przeprowadzona przeze mnie dodatkowa analiza wykazała, iż istnieje wyraźna zależność między pozytywną oceną umiejętności kierowniczych, a poziomem wykształcenia osób spełniających funkcje kierownicze. Spośród kierowników posiadających wykształcenie podstawowe tylko 18% uzyskało najwyższą punktację od komisji ocenających za umiejętności kierownicze, spośród kierowników z wykształceniem średnim — 32%, a z wyższym — 55%. Wyraźna jest zależność efektów działalności kierowniczej od pozo-

mu wykształcenia, a tymczasem 81% ogółu kierowników w przedsiębiorstwie nie posiadało wykształcenia na wymaganym poziomie. Sytuacja pod tym względem przedstawiała się bardziej niekor

„I kręci się, kręci się koło za kołem...”

ZE ŚLĄSKA DO PORTÓW

WŁADYSŁAW HYBIAK

Z DYSKUSJI na posiedzeniach Komisji Węglowej przy Oddziale Polskiej Izby Handlu Zagranicznego w Katowicach, jak i z materiałów zebranych przez Centralę Handlu Zagranicznego „Węglókoks” w Katowicach wynika, że przewozy kolejowy węgla i koksu do portów morskich są nieprawidłowe, bardzo często opóźnione i wobec tego wymagają poprawy. A przecież na szczególną uwagę w gospodarce narodowej zasługują węzłowe punkty przelotu masy towarowej przewożonej z głębi kraju do portów morskich. W przewozach tych zdarzają się bardzo często przebiegi pociągów towarowych z braku starannego i terminowego przewożenia oraz braku poczucia odpowiedzialności u niektórych pracowników kolejowych. Wyjdzie się, że kolej z napotykanymi trudnościami nie wywiązuje z obowiązku dostawy i za mało nastawia się na ich pokonywanie, a w szczególności na zwalczanie przetrzymywania wagonów na bocznicach hut, kopalni i innych zakładów.

Przewóz węgla i koksu do portów morskich odbywa się nieregularnie, stale są opóźnienia pociągów, tak że porty nigdy nie mogą kalkulować, kiedy otrzymają wysłany z kopalni węgiel.

Kolej niezależnie od tego, że dowozi węgiel do portów niegodnie z rozkładem jazdy, kumuluje dostawy i podstawia pociągi z węglem eksportowym nieterminowo w ciągu doby. Większość transportów podstawianych jest w godzinach nocnych w bardzo krótkich odstępach czasu, co powoduje, że porty często w ciągu dnia z powodu braku wystarczającej ilości węgla przeladunku nie mają możliwości i potrzeb, nie wykorzystują pełnych zdolności przeladunkowych urządzeń, przetrzymują tonaż statków, blokując nabrzeża, gdy tymczasem w godzinach nocnych nadmiar podstawionego węgla paraliżuje po prostu pracę portów, ogranicza zdolność manewrowania i zaniża przeladunek.

CHZ „Węglókoks” dla usprawnienia pracy portów posiada na stacji kolejowej Tarnowskie Góry placówkę kolejową, której zadaniem jest zgłaszanie portom wymagania wszystkich transportów ze stacji zbiorczych. W ubiegłym okresie wysyłki do portów kierowane były wyłącznie przez stację Tarnowskie Góry i Łazy. Pracownicy „Węglókoks” na tych stacjach ewidencjonują transporty, sporządzają ich analizy, nadają im kolejne numery transportów i w ten sposób każdy port orientuje się, jaki węgiel znajduje się w drodze do portu i na podstawie rozkładu jazdy oblicza się jego przybycie. Na tej podstawie wydaje się dyspozycje, zamawia urządzenia i obsługę. Ze względu na przeciążenie stacji Tarnowskie Góry, część transportów węglowych kierowana jest do Szczecina bezpośrednio z innych stacji kolejowych, a przede wszystkim z Niedobycze i Pyskowice. Mimo zarządzeń wydanych przez DOKP Katowice, dyżurni tych stacji niejednokrotnie nie zawiadamiali „Węglókoks” o tym, że odprawiają transport i nie odbierali kolejnego numeru transportu. Tak więc węgiel przybywał do portów niespodziewanie, albowiem porty go nie oczekiwały i nie mogły uwzględnić w swojej kalkulacji.

Taki system wprowadza zamieszanie w pracy portów i jest przyczyną nieporządnego przetrzymywania wagonów. Wypadków takich, że transporty przybyły do portu szczecińskiego bez zgłoszenia w miesiącu sierpnia 1963 r. było 40, a we wrześniu 32.

Zakłócenia w pracy portów Gdyni i Gdynia powodują również tzw. pociągi „mieszane”, gdy PKP uzupełnia na stacji Tarnowskie Góry pociągi z innymi towarami pewną ilością wagonów z węglem. Wobec tego, że pociągi te są rozwiązywane, albo przerabiane na trasie, przewóz tych drobnych partii węgla jest wydłużony. Zdarza się niejednokrotnie, że statek oczekuje 2 i 3 dni na taką drobną partię węgla, bez której nie może zakończyć załadunku, blokując w ten sposób nabrzeża i urządzenia przeladunkowe, na które z kolei oczekuje inny statek i węgiel dla niego na wagonach. Interwencje w tej sprawie nie spowodowały zmiany na lepsze, mimo że kolej przyznaje rację „Węglókoksowi”.

Nieregularny przewóz węgla eksportowego poddano analizie. Otrzymane wyniki są zaskakujące. Zbadano przebieg pociągów towarowych z węglem ze stacji nadania do stacji Tarnowskie Góry, odejścia pociągów z tej stacji do portów w stosunku do rozkładu jazdy i z kolei przebieg pociągów, co do których posiadano dane na trasie: stacje zbiorcze — porty, z wyjątkiem pociągów, których PKP nie awizowało. Analizę objęto przewozy w miesiącach sierpnia i września 1963 r., to jest w okresie, w którym nie było jeszcze szczytowych przewozów

kolejowych, oraz nie było innych trudności powodowanych między innymi warunkami atmosferycznymi.

Przebieg transportów z kopalni do stacji zbiorczych jest długi i niejednokrotnie wynosi 4–5 dni, mimo że odległość do tych stacji wynosi przeciętnie 20–30 kilometrów.

Na 286 transportów składało się 13 267 wagonów węgla. Licząc, że każdy wagon miał przebiec trasę średnio w ciągu 20 godzin, PKP powinien przewieźć ten węgiel w ciągu 265 340 wagonogodzin. Faktycznie transporty biegiły 585 884 wagonogodzin, czyli wagony znajdowały się na trasie dłużej w stosunku do średniej z rozkładu jazdy o 240 544 wagonogodzin. Utracano więc możliwość przewiezienia dodatkowego na trasie Śląsk — porty ok. 280 tys. ton różnych towarów. Licząc, że wartość 1 wagonogodziny wynosi 15 zł, PKP poniosły w danym przypadku stratę ok. 3,6 mln zł.

Drugim etapem badań były opóźnienia wyjścia pociągów węglowych ze stacji Tarnowskie Góry i innych stacji zbiorczych. Brano pod uwagę te przypadki, gdy o planowanej godzinie odejścia był już 150 proc. zgłoszonego czasu. Gdyby transporty przebiegały zgodnie z rozkładem jazdy, istniała możliwość przewiezienia dodatkowego na trasie Śląsk — porty 105 tys. ton różnych towarów. PKP i w tym przypadku poniosły stratę w wysokości ponad 1,3 mln zł.

W sierpniu na 608 odprawionych, pociągów, 117 miało opóźnienie powyżej 1 godziny. Analogicznie, we wrześniu na 518 transportów, 111 wyszło opóźnionych. Rozkład jazdy nie jest więc przestrzegany. Na 1 159 transportów przybyłych do portów w okresie omawianych 2 miesięcy załadowano 7 przybyło w czasie 20 godzin, względnie krótszym. Opóźnienia te, jak i inne trudności dezorganizują pracę portów i uniemożliwiają koordynację dopływu masy towarowej z pojeściem tonażu statków. W miesiącach sierpnia i września 1963 r. zanotowano również przypadki opóźnienia statków spod wyładunku innych towarów, a w szczególności rudy żelaznej.

Omawiane opóźnienia były spowodowane także tym, że PKP nie podstawiały próżnych wagonów pod rozładunek, tłumacząc się brakiem wagonów. Każdorazowo na te statki oczekiwał w porcie węgiel, albo koks na wagonach, blokując wagon i narażając gospodarke narodową na straty.

W przypadku gdyby przewóz węgla do portów przebiegał planowo, uzyskano by taką zdolność przewozową, która z nadwyżką pokryłaby zapotrzebowanie portów na wagon. Należy również podkreślić, że opóźnienia pociągów powodują dalsze straty, jak np.: zablokowanie poważnej ilości parowozów, których dotkliwy brak odczuwa się stale, zwiększone zapotrzebowanie na paliwo do przewozów, narażając PKP na potrzebę zatrudnienia większej ilości obsługi itd.

Obliczenia powyższe nie obejmują jeszcze wszystkich elementów na całej trasie przewozu i nie są przeprowadzone z pełną dokładnością, albowiem dokumenty PKP nie zawsze są dokładne.

W obliczeniach zaakragowano cyfry in plus na korzyść kolei, a poza tym sam fakt przyjęcia za podstawę średnich, zniekształca częściowo stan faktyczny. I tak, na miesiąc sierpnia transporty przybywały trasą ze Śląska do Szczecina przeciętnie w 38,13 godz., czyli ze opóźnieniem w stosunku do średniej 20 godzin wyniosło 190 proc., gdy faktycznie pociąg na trasie znajdował się od dwudziestu do przeszło stu godzin.

Ponadto w porcie szczecińskim systematycznie występowały braki parowozów i dużym manewrowym PKP, co utrudniało pracę portu i ograniczało jego zdolność przeladunkową.

Aby sformułować wnioski o podjęcie środków organizacyjnych dla usprawnienia przewozów, trzeba najpierw zaznaczyć, że zagadnienia możliwości eksportu polskiego węgla na lata 1965–1980 i zapotrzebowanie na ten węgiel oraz w związku z tym problemy transportowe w aspekcie perspektyw eksportu polskiego węgla i koksu są poważne i będą wykazywały tendencję wzrastającą. Problemy te będą wymagały ze strony PKP zwrócenia szczególnej uwagi na elektryfikację linii kolejowych, budowę nowych wagonów kolejowych samowyładujących, dyscyplinę pracy pracowników kolejowych itp., a także na prawidłowe wypełnianie dokumentów przewozowych, które najczęściej nie odzwierciedlają istniejącej rzeczywistości oraz na marszrutyzację pociągów, które są często zrywane, co powoduje długi postój statków i związane z tym straty dla gospodarki narodowej.

Usprawnienie przewozów kolejowych należy uznać za możliwe i konieczne, co przyczyniłoby się do sprawniejszego dopływu węgla i koksu do portów, a równocześnie do wygosparowania dla PKP rezerw parowozowych, wagonowych i przewozowych.

Badając i analizując problemy transportowe polskiego węgla na eksport należy rozważyć usprawnienie komunikacji kolejowo-wodnej Śląsk — porty morskie, a zwłaszcza

porty szczeciński, uaktywnić porty: Koźle i Gliwice.

PKP powinny także rozwiązać problem pociągów mieszanych przez ich wyeliminowanie, jeżeli chodzi o przewozy węgla eksportowego, a także zwrócić większą uwagę na współpracę ze swoimi klientami, co z jednej strony przyczyniłoby się do zmniejszenia nieregularnych przewozów a z drugiej strony do zmniejszenia przestoju wagonów na bocznicach hut, kopalni i innych zakładów. Tak samo wszyscy klienci kolei powinni więcej uwagi zwracać na współpracę z PKP i niezwłocznie zgłaszać o wzajemnych niedociągnięciach, a nie działać z zaskoczenia.

Współpraca dobrze pojętych interesów stron jest możliwa i konieczna oraz może się przyczynić do usunięcia wielu trudności transportowych. O należytych zrozumieniu sprawy przez PKP niechaj świadczy fakt, że obecnie prawie wszystkie transporty są awizowane przez pracowników kolejowych do placówki „Węglókoks”, co znacznie przyczynia się do polepszenia pracy portów.

Trzeba więc pamiętać o tym, że rzetelna i natychmiastowa informacja o trudnościach przewozowych zależna jest w dużej mierze od wzajemnych stosunków współpracy między koleją, a jej klientami, jest ona niejako funkcją tych stosunków. Im bardziej uregulowane będą warunki wzajemnej współpracy, tym regularniej będą dokonywane przewozy.

Trzeba także pamiętać, że sytuacja gospodarcza upoważnia do nadania najwyższego priorytetu wszelkim problemom związanym z realizacją trudnych zadań eksportowych.

O planowaniu i rozwoju przestrzennym kraju

Na łamach „GOSPODARKI I ADMINISTRACJI TERENOWEJ” (Nr 1/1964) znajdujemy dyskusję przedstawicieli Komitetu Przemysłowego Zagospodarowania Kraju PAN i rad narodowych, zorganizowaną przez redakcję tego pisma na temat „aktualnych problemów współdziałania nauki z radami narodowymi w zakresie kształtowania racjonalnego rozwoju gospodarczego poszczególnych województw”.

Cel spotkania określił dr W. Kawalec jako: 1) naświetlenie aktualnych prac i zadań rad narodowych na etapie prac nad przyszłym planem 5-letnim; 2) omówienie aktualnych prac KPZK w zakresie interesujących rady narodowej; 3) sprecyzowanie wzajemnych dezyderatów dotyczących powiązań prac naukowych i praktyki. Rola gospodarki terenowej nie wynika tylko z tego, że stanowi ona ok. 1/3 gospodarki kraju, ale i z faktu, iż w tej sferze koordynuje się i kształtuje się rozwój wszystkich dziedzin gospodarki narodowej. Zadania najbliższego planu wieloletniego stawiają znacznie trudniejsze zadania w zakresie zagospodarowania przestrzennego. Np. krańcowe dysproporcje w poziomie rozwoju (mierzone wartością środków trwałych) poszczególnych regionów mają się jak 1:30 — białostockie i katowickie; stare i nowe drogi przemysłowe skupiają ponad 3/4 środków inwestycyjnych; wzrosły trudności w zaopatrzeniu przemysłu w wodę, problem ścieków, brak terenów uzbrojonych itp. „Namyśł” — naukowa analiza w trakcie rozwiązywania tych kwestii jest więc nader wskazana.

Prof. dr S. Leszczyński przedstawia dorobek i zadania KPZK. Komitet ten pracuje od kilku lat. Podstawowym kierunkiem pracy są badania teoretyczne i metodologiczne oraz przygotowanie podstaw naukowych dla planowania regionalnego. Zgromadzone cenne materiały. Jeden z biuletynów komitetu przedstawia wykaz ok. 200 pozycji dotyczących gospodarki regionalnej, zebranych i wykonanych w ramach prac KPZK. W tej liczbie są m. in. prace dotyczące środowiska geograficznego, które opracowane w formie specjalnych atlasów obejmują ok. 80 proc. obszaru kraju, reszta to tzw. białe plamy, które trzeba zlikwidować. Natomiast na obszarach „opracowanych”, każdy kto interesuje się tymi sprawami może w ciągu kilku minut uzyskać charakterystykę geograficzną danego regionu. Komitet opracowuje również atlas fizjograficzny Polski w skali 1:500 000; prowadzone są prace

owszechnie znane są trudności w uzyskiwaniu wagonów dla towarów importowanych i tranzytowych w naszych portach morskich. Trudności te w ostatnim okresie występują w ostrej formie i nie nie wskazują, aby ten stan w najbliższej przyszłości uległ poprawie.

Powodem tych trudności jest nie tylko niedostateczna ilość wagonów kolejowych, ale głównie stosowany przez Polskie Koleje Państwowe tak zwany „splyw” próżnych wagonów-węglarek z portów morskich w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie do śląskiego zagłębia węglowego, bez wykorzystania tego taboru pod załadunek towarów masowych (ruda itp.), nadchodzących statkami do portów.

Resorty bezpośrednio zainteresowane zabieraniem towarów z portów niejednokrotnie już wskazy-

wzskłóciłości spływu węglarek z portów w stanie próżnym.

Jest zupełnie zrozumiałe, że wyjątkowe trudności wagonowe mogą występować w okresach szczytowych nasilen przewozów względnie na skutek złych warunków atmosferycznych. Jak natomiast tłumaczyć nieekonomiczne posunięcia w porze letniej?

W wielu przypadkach na przybyły do portu obcy statek z rudą oczekuje już węgiel eksportowy, zgromadzony na wagonach. Zdałoby się, że sprawa prosta — podstawić puste węglarki dla przeładunku rudy, a następnie wagony z węglem. Tymczasem sprawa jest bardziej skomplikowana. Rude ze statku przeladunku się na plac (o ile oczywiście jest na to miejsce; sytuacja placowa w portach nie zawsze jest bowiem korzystna), a

dy, wywołując zbędne wtórne przewozy. Powoduje to zbrocenie wagonów z trasy, następnie załadunek, przebieg do hut i rozładunek, co łącznie wynosi ok. 30 godzin, podczas gdy te same wagony próżne, podstawione we właściwym czasie pod statki w porcie zużyłyby tylko ok. 20 godzin przebiegu.

Wzrost obrotów handlowych drogą morską i potrzeby tranzytowe naszych sąsiadów wymagają, by w portach na statki, przywożące importowane towary masowe, oczekiwala odpowiednia ilość próżnych wagonów. Jak wynika jednak z dotychczasowej praktyki, znacznie nieraz przestoje statków mają swoje główne źródło w postaci braku wagonów.

Przyznanie w tej sytuacji portowym DOKP większej swobody w dysponowaniu wagonami wydaje się być sprawą oczywistą. Aby bowiem usprawnić przeładunek statków w portach, trzeba przede wszystkim zaniechać spływu próżnych węglarek.

Brak wagonów w portach morskich pozbawia nas, jak już poprzednio wspomnieliśmy, korzyści wynikających z tytułu pobierania w dewizach premii za szybki rozładunek statku, następnie przedłuża pobyt statków własnych i podnosi koszty ich eksploatacji, a wszystko to są przecież dewizy, których chyba nie mamy za wiele.

Ten paradoksalny stan, jaki wytworzony jest przez tzw. „splyw” węglarek z portów (wyczekiwanie statków z rudą na podstawie wagonów próżnych przy równoczesnym wyczekiwaniu wagonów z węglem na możliwość załadunku na ten sam statek) powinien być — moim zdaniem — wszelkimi sposobami zlikwidowany.

Biegające bez ładunku wagony obciążają sieć kolejową identycznie jak załadowane, wymagają podobnych operacji przeladunkowych itp, a w końcu nie tylko nie przynoszą dochodu, ale wręcz przeciwnie — przynoszą dotkliwe straty.

J. S.

między szczeblem centralnym a regionalnym.

Dr S. M. Zawadzki uważa, że KPZK powinno się skoncentrować na tematach syntetycznych i stworzyć odpowiedni klimat dla opracowania planu na lata 1966–70. Przemysłowe zagospodarowanie kraju jest dyscypliną stosunkowo młodą, a po raz pierwszy istnieje szansa ściślejszego tego planowania z danymi bieżącymi. Obecnie trudno jest dyskutować na temat regionu, można omawiać warunki kształtujące region. Należy jednak znaleźć kompromis między problemami ogólnymi a zagadnieniami regionu czy mikroregionu.

Doc. dr A. Kukliński: Rozwój gospodarki regionalnej i prac naukowych z tym związanych uzależniony od stanu i jakości statystyki. Mimo postępu w tej dziedzinie ciągle jeszcze nie udało się opracować nowoczesnego systemu statystyki regionalnej w naszym kraju. Drugą ważną kwestią jest prawidłowe rozwiązywanie wzajemnych stosunków między układem regionalnym i branżowym w programowaniu rozwoju gospodarki narodowej.

Prof. dr K. Dziechoński analizuje zadania badań naukowych dla potrzeb planowania regionalnego. Są to: 1) inwentaryzacja — zebranie danych dotyczących środowiska geograficznego, społecznego i ekonomicznego; 2) badania przedmiotowe oraz studia monograficzne, które umożliwiają syntetyzujące diagnozy i wskazanie kierunku rozwoju danego regionu, wreszcie 3) określenie podstawowych pojęć i teorii gospodarki oraz planowania regionalnego, KPZK realizuje badania teoretyczne i metodyczne stosunkowo dobrze, ale zadań bardziej praktycznych nie będzie w stanie zrealizować. Dlatego trzeba się liczyć z koniecznością tworzenia wojewódzkich ośrodków badań regionalnych. Stosunkowo łatwo problem będzie rozwiązać tam, gdzie istnieją placówki naukowe, uczelnie. Natomiast tam, gdzie ich nie ma, należy je stworzyć przy pomocy władz centralnych, a także KPZK. Żadne ciało naukowe, niezależnie od tego jak jest zorganizowane, nie jest w stanie wykonać zadań „inwentaryzacyjnych”. Prace te powinny realizować odpowiednio zorganizowane służby — geologiczne, hydrograficzne itp., organizacje zawodowe i pracujące systematycznie. Kwestię tę trzeba analizować i rozstrzygać oddzielnie. Trzeba też pamiętać, że niektóre ze służb już istnieją.

Mgr Mirosława Opallo ujmuje temat dyskusji pod kątem opracowania najbliższego planu pięcioletniego. Zadania, jakie np. występują w zakresie lokalizacji inwestycji są obecnie trudniejsze niż kiedyś. Również i praktyka zmniejszania dysproporcji między regionami uzyskuje inną oprawę, tzn. preferowanie w praktyce inwestycyjnej obiektów tańszych i bardziej efektywnych. Rzecz jasna, nie są nimi na ogół inwestycje nowe i lokalizowane w „zielonych” regionach. Dlatego unaukowanie prac w tym zakresie ma pierwszorzędne znaczenie.

Doc. dr A. Ginsbert podkreśla silną potrzebę opracowania modelu gospodarki przestrzennej, regionu czy województwa i ustalenie wszelkich powiązań międzyregionalnych, a zwłaszcza „szwów” międzywojewódzkich i międzypowiatowych. Zadaniem KPZK jest wkomponowanie planów regionalnych do ogólnego systemu. Ale przy istniejących tendencjach dośrodkowych mogą powstać regiony pasywne, niezagospodarowane należycie. Komitet powinien troszczyć się o przygotowanie i doskonalenie kadr dla terenu. Mgr T. Zieliński również do tej sprawy nawiązuje, zwracając uwagę na przygotowanie w terenie szerszego grona odbiorców prac KPZK. Zauważono bowiem w terenie, że np. pracownicy biur projektowych nie są należycie zorientowani w problematyce regionalnej.

Prof. dr K. Secomski: Prace nad teorią gospodarki przestrzennej, studia nad zagospodarowaniem przestrzennym kraju oraz zagadnienia metodologiczne są podstawowym zadaniem KPZK. Rady narodowe interesują prace związane z planami regionalnymi. Wykorzystanie dorobku rad, powiązanie go z badaniami KPZK stanowią nie budzące zastrzeżeń program dalszego działania. Powstaje jednak pytanie: o ile Komitet ten ma spełniać funkcje usługowe w stosunku do rad narodowych. W zakresie problematyki teoretycznej i metodologicznej Komitet mógłby swoje prace poszerzać o studia prowadzone w terenie. Dla uwpuklenia jednak istoty wzajemnych powiązań planu krajowego i planów regionalnych trzeba powrócić do pow- szecchnie znanej tezy, że suma optymalnych planów regionalnych tylko w szczególnym przypadku może dać również optymalny plan krajowy. Stąd wpływa absolutna konieczność integracji badań naukowych. Rola nauki powinna polegać na tym, żeby tak w pracach długofalowych, jak i bieżących, zapewnić działanie czynnika obiektywnego, właściwą ocenę odmiennej zdani w kwestii rozwoju poszczególnych regionów. „Na te dzisiejsze dyskusji — stwierdza prof. Secomski — jest chyba sprawą słuszną, żeby postulować dostosowanie się nauki w pewnym zakresie do pilnego zamówienia społecznego, dotyczącego rozwiązywania zagadnień ważnych dla rozwoju gospodarki danego terenu. Jednakże skupienie i organizowanie prac tego typu powinno mieć miejsce w WKPG i pracowniach regionalnych”.

Na zakończenie prof. dr Leszczyński krótko ocenił dyskusję z punktu widzenia KPZK, a doc. dr W. Misiuna omówił działalność Komitetu Badań Regionów Przemysłowych przy PAN.

Z. M.

PRZED kilku tygodniami prasa doniosła o nowym osiągnięciu polskiej nauki — oddano do użytku maszynę cyfrową ZAM-3. Jest to osiągnięcie niewątpliwie — tak od strony rozwiązań konstrukcyjnych jak i posiadanych przez nią parametrów technicznych. Wypada jednak zadać sobie sprawę, że „jedna jaskółka nie czyni wiosny”. Jak dotąd, w tej dziedzinie produkcji pozostajemy wyraźnie w tyle, nie tylko za takimi mocarstwami produkcyjnymi jak USA, Anglia czy Francja. Pomimo że badania nad tą problematyką zaczęto prowadzić u nas wcześniej niż w ZSRR i Czechosłowacji, od lat już Zw. Radzieckie a ostatnio i CSRS wyrażnie wypierają nas na tym polu. Pozostajemy w tyle nie tylko, że od strony intelektualnej „nie stać” nas na rozwiązania nowoczesne, czy nawet najnowocześniejsze w tej dziedzinie produkcji, ale z racji kłopotów organizacyjnych, finansowych, kadrowych i innych z jakimi przychodzi się borykać naszym instytucjom i zakładom przemysłowym podejmującym problematykę czy produkcję maszyn cyfrowych.

A w dobie dzisiejszej maszyna cyfrowa, staje się tak niezbędna dla funkcjonowania ekonomiki rozwijającego się kraju (lub już wysoko rozwiniętego), jak w pierwszej poł. XIX w. niezbędna była maszyna parowa. Jeśli jest w tym porównaniu trochę przesady — to niewiele.

Rozwijające się galezie przemysłu, rozwój bankowości, coraz trudniejsze i bardziej skomplikowane procesy techniczne i technologiczne produkcji, wzrost znaczenia usprawnień organizacyjnych w aparacie zarządzania dużym przedsiębiorstwem, grupą przedsiębiorstw czy całą gałęzią gospodarki — wymagają informacji szybkiej i pełnej, szybkiego i pełnego jej przetwarzania.

Interweniować szybko i na podstawie możliwie pełnego zestawu informacji — oto zadania ludzi odpowiedzialnych za swoje odcinki pracy. Niestety, nawet wysoko kwalifikowani ludzie nie są w stanie tego dokonać. Tu zaczyna się rola maszyny cyfrowej. Dodajmy jeszcze sprawy związane z modelowaniem przyszłych procesów produkcyjnych, społecznych, całą problematykę badań naukowych, potrzeb wojska itp. — i tu nikt nie będzie w stanie zastąpić urządzenia zwanego prozaicznie — maszyną cyfrową.

Problematyka rozwoju elektrotechnicznej techniki obliczeniowej znalazła wyraz w ostatnich posunięciach Partii i Rządu zmierzających do rozwoju tej gałęzi przemysłu. W ostatnim okresie (22-1-64 r.) Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powołał uchwalił w sprawie rozwoju elektrotechnicznej techniki obliczeniowej i w sprawie form organizacyjnych, zmierzających do usprawnienia koordynacji i należytego zarządzania tą niezwykle ważną dla gospodarki narodowej dziedziną.

Amerykański przemysł

Wydaje się celowe na przykładzie St. Zjednoczonych prześledzić kierunki i tempo rozwoju produkcji maszyn cyfrowych, wzrost znaczenia ich stosowania w ekonomice tego kraju. Ze zrozumiałych względów do materiału zawartego poniżej podchodzić trzeba z dużą ostrożnością. Zbyt wiele różni naszą ekonomikę — tak w dziedzinie stosunków ogólnospołecznych, produkcyjnych czy politycznych — od stosunków panujących w USA, aby wyciągać daleko idące analogie. Niemniej jednak przedstawiona poniżej sytuacja daje pewien obraz wzrostu znaczenia maszyn cyfrowych w gospodarce USA, a pewne konieczności rozwoju działają tak u nas jak i w krajach kapitalistycznych. I choćby z tej racji pokazanie „fotografii” wydaje się interesujące.

PRODUKCJA

O ile jeszcze w 1950 r., praktycznie rzecz biorąc, nie było żadnych obrotów maszynami cyfrowymi, to już w 1962 r. ogólna wartość obrotów wyniosła w USA ok. 1,5 mld dolarów, a łączną liczbę zainstalowanych maszyn cyfrowych szacowano na 10-12 tysięcy. Od 1951 r.

do września 1962 zbudowano 16.187 maszyn cyfrowych o wartości 4,5 mld dol., a wartość wszystkich sprzedanych maszyn, urządzeń wewnętrznych i innych usług w stosunku do 1961 r. wzrosła o 20 proc. Ogólna wartość sprzedawanych maszyn cyfrowych wzrastała rocznie o 25 proc. począwszy od r. 1957, a przewidywania zakładają, że wartość zainstalowanych maszyn cyfrowych w 1970 r. wzrośnie do 15-20 mld dol. Obecny portfel zamówień przemysłu maszyn cyfrowych wynosi ok. 8,5 tys. maszyn o szacunkowej wartości 3 mld dol.

Tak więc tempo wzrostu wartości wyprodukowanych jak i zainstalowanych maszyn jest poważne. Zarzykować można twierdzenie, że na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat tempo wzrostu produkcji maszyn cyfrowych jest wyższe, niż w każdej z pozostałych gałęzi przemysłu.

Jak już było wspomniane jednym z elementów utrudniających krajom mniej zasobnym w fundusze podjęcie produkcji, w pełnej skali potrzeb, jest brak środków kapitałowych na rozwój tej dziedziny. Okres, po którym produkcja na skalę przemysłową przynosi zyski jest dość długi. W tym przemysle, chyba jak w każdym innym, trzeba inwestować

długo i dużo, zarówno na badania naukowe jak i na samo techniczne przygotowanie produkcji. Wystarczy podać, że na około 10 firm amerykańskich liczących się na rynku produkcji maszyn cyfrowych, jedynie produkcja firm I. B. M. i Control Data wykazuje zyski. Jest faktem, że w pozostałych firmach produkcja maszyn cyfrowych stanowi produkt „uboczny”. Mimo jednak dość odległej (2-3 lata) perspektywy na osiągnięcie zysków ze sprzedaży, firmy te inwestują w produkcję i w badania naukowe kwoty b. poważne.

Firma I. B. M. w latach 1960-61 zainwestowała 1,9 mld dol., z tego na badania naukowe (1961 r.) — 100 mln dol., a więc ponad 5 proc. ogólnych nakładów, zaś firma Control Data w r. 1962 na badania naukowe i rozwój urządzeń przeznaczyła 6,3 proc. ogólnej sumy dochodów.

Na rynku amerykańskim i w przemyśle dominuje bezapelacyjnie potentat na skalę światową (większa produkcja, niż wszystkich pozostałych krajów świata) — firma I. B. M. Firma ta do września 1962 r. wyprodukowała 12.743 maszyn o łącznej wartości 3,5 mld dol., co stanowi 78,3 proc. ogólnej liczby maszyn amerykańskiego przemysłu

i 79,2 proc. jego wartości. Obecny portfel zamówień I. B. M. wynosi 6.176 maszyn o wartości 2,36 mld dol. Ta jedna jedyna firma przycyduje w wysokości 77,9 proc. w ogólnej wartości zamówień.

O ile w produkcji maszyn dużych i średnich dominuje wyraźnie I. B. M. (85,5 proc.), o tyle w zakresie maszyn małych — najstarsza firma świata Sperry Rand (39,1 proc.). Ale udział tej ostatniej w ogólnej ilości maszyn wynosi zaledwie 4,8 proc. zaś według wartości — 8,5 proc. (przy przewidywanym udziale na rok 1976 w wysokości 7-10 proc.). Z pozostałych firm warto tu jeszcze wymienić — R. C. A. (1,2 proc. udziału w ilości ogólnej, 2,3 proc. udziału w wartości), Control Data (1,5 proc. i 2,0 proc.) i wreszcie National Cash (1,9 proc. i 1,2 proc.).

KIERUNKI ZASTOSOWAŃ

W tym przemyśle w wyjątkowym stopniu mamy do czynienia ze ściśle powiązaniem między użytkownikami a wytwórcami. Opłacalność kupna i zainstalowania maszyny zależy tu bowiem nie tylko od ceny urządzenia ale od precyzji powstającego systemu programowania dla zainstalowanej maszyny, od pomocy

TRYBUNA CZYTELNIKÓW • TRYBUNA CZYTELNIKÓW • TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Sprawy wciąż do załatwienia

Rozmłoty marnotrawstwa materiałów staje się szczególnie wyraźne, gdy uzmyslowimy sobie, że obniżenie w samym tylko przemyśle ciężkim zużycia materiałów, energii i paliw o 1% przyniosłoby oszczędność ponad miliard złotych. Oszczędność materiałów nabiera szczególnej wagi w zakresie metali kolorowych. Produkcja metali kolorowych nie nadaje za intensywnym rozwojem naszego przemysłu, co zresztą jest zjawiskiem nieomal ogólnowspółczesnym, szczególnie odczuwanym w krajach ubogich w złoża rud metali nieżelaznych, do których i Polska się zalicza.

Wiadomo, że znaczna część surowców sprowadzamy z zagranicy. Stąd też zwiększenie importu surowców dla przemysłu jest rzeczą nader kłopotliwą, gdyż podlega za sobą porażenie bilansu płatniczego, nie mówiąc już o trudnościach związanych z dostawą. Problem ten nabiera szczególnej wagi w przemyśle maszynowym, a zwłaszcza elektrotechnicznym, gdzie większość produkowanych elementów oparta jest na surowcach i materiałach importowanych. Jako klasyczny przykład można tutaj podać produkcję transformatorów mocy, oparta niemal całkowicie na materiałach importowanych, jak miedz, olei, blacha krzemowa, włókno szklane itp.

Brak gospodarności występuje u nas niemal na każdym kroku i dotyczy prawie wszystkich surowców i materiałów. Można się tutaj posłużyć, jako przykładem, zużyciem węgla, które w naszym hutnictwie w porównaniu z hutnictwem krajów Europy zachodniej jest o kilkanaście procent wyższe (ilość węgla na jednostkę wyrobu). Tak samo zbyt duże są straty stali, występujące z powodu nieoszczędności finalnej konstrukcji opartych na dosłownym zużyciu a nie wyciepleniach. Warto zaznaczyć, że w stosunku do krajów wysoko uprzemysłowionych wskaźniki zużycia stali na określonej wartości produkcji finalnej jest w Polsce wyższy o ok. 0,3 tony stali na 1.000 dolarów wartości produkcji. Duże straty stali występują również w budownictwie, zarówno z powodu wadliwych norm zużycia, jak i niewykorzystywania odpadów. Przybliżone wycenienie wykazuje, że ilość odpadów stali przetwórczej w budownictwie wynosi rocznie około 40 tysięcy ton.

Powstałe wobec tego pytanie, gdzie tkwią źródła tego stanu rzeczy, gdzie tych jest wiele, przy czym wśród nich dominują:

- brak norm zużycia materiałowego, nieaktualność stosowanych norm,
- wadliwe ustalenie tych norm,
- brak ekonomizacji w konstrukcjach,
- przestarzała, zbyt materiałochłonna technologia,
- wadliwość systemu obowiązujących wskaźników,

6 ŻYCIE GOSPODARSTWA
Nr 11 (632) — 15.III.1964 r.

- wpływ polityki cen,
- niedocenianie znaczenia złomu.

Zatrzymamy się przy sprawie wskaźników obowiązujących producenta. Są one niejednokrotnie tak ustawione, iż producent może wybierać alternatywnie wybiera to rozwiązanie, które ułatwia mu uzyskanie planowanych wskaźników wartościowych czy wagowych, nie bacząc, że rozwiązanie to z punktu widzenia interesów gospodarki narodowej wcale nie jest najbardziej korzystne. Zjawisko to jest najczęściej spotykane tam, gdzie producent korzysta z usług kooperanta.

Odrębnym zagadnieniem związanym z gospodarką materiałową jest polityka cen. Nie wszystkie ceny odpowiadają wartości materiał i robocizny wkłónej w wyrób, co daje pole do tworzenia fikcji. W jednej z fabryk rozpatrywano np. możliwość zastąpienia pewnego elementu wyrobu sprowadzanego do tej pory jako odczynnik, takim samym elementem z blachy stalowej. Z przeleczenia wartościowego odlewu i blachy stalowej wynikało, że nowe rozwiązanie będzie o ok. 50% tańsze. Równocześnie jednak biorąc jako punkt wyjściowy ceny surowców, a więc stali i stali, okazało się, że rozwiązanie nowe nie przynosi żadnych korzyści.

Jedną z wad organizacji gospodarki materiałowej jest nieracjonalna gospodarka złomem.

Od kilku lat w przemyśle trwają prace wynikające z planów przedsięwzięcia pierwszego i drugiego etapu usprawniania organizacji przedsiębiorstw. Mimo że wyniki tych przedsięwzięć są niewątpliwie, to nie usunęły one wszystkich przeszkód na drodze do całkowitego usprawnienia gospodarki materiałowej. Celowe wydaje się baczenie zwrócenie uwagi przez jednostki nadzoru na pełną realizację zamierzonych przedsięwzięć w podległych im przedsiębiorstwach, jak również dokonanie analizy możliwości rozszerzenia tych przedsięwzięć. Trzeba tu uwzględnić wreszcie te sprawy, które od dawna czekają na rozwiązanie.

W przemyśle przetwórczym o oszczędności materiałowej w głównej mierze decyduje rozwiązanie konstrukcyjne. Oszczędności materiałowe na tym polu można uzyskać takimi drogami, jak stosowanie profili oszczędnościowych, stosowanie materiałów o zwiększonych wskaźnikach wytrzymałościowych, czy też stosowanie nowoczesnych metod obliczeniowych bez zawyżonych współczynników bezpieczeństwa. Wymaga to jednak by przemysł wytwórczy gwarantował dostawę materiałów zawsze o tych samych parametrach, czego jeszcze nie osiągnął.

W Polsce dominuje jeszcze niestety odwołanie do formach płaskowych, gdzie zużycie metalu jest największe zarówno z powodu nadlewów, jak i z technologicznej konieczności wykonywania grubych ścianek. Wyjściem z tej sytuacji jest odwołanie do Kokiwole, czy też ciśnień.

Zagadnienia te nabierają szczególnej wagi w hutnictwie, gdzie sprawy walcowania w dodatnich tolerancjach, czy odlewów płaskowych są ogólnie znane. Osobnym zagadnieniem oszczędności materiałów jest wprowadzanie materiałów zastępczych, co jednak nie oznacza wprowadzania tych materiałów bez dokonywania niezbędnych prób. Znane są przypadki wprowadzania materiałów zastępczych, które skróciły trwałość wyrobów. Stąd w tych sprawach wskazana jest duża ostrożność.

Inny aspekt polepszenia gospodarki materiałowej. Ten cel jest najczęściej powiązany z koniecznością wykonania prac dokumentacyjnych. Znane są jednak trudności z jakimi borykają się przedsiębiorstwa w dziedzinie kadr inżynierów-techników. W takiej sytuacji realizacja zmian konstrukcyjnych, mogących przynieść znaczne efekty materiałowe, jest często nadmieranie wydłużana. Wydaje się, że jest to pole do popisu dla Zakładów Specjalnych Biur Projektowo-Konstrukcyjnych, które w tym przypadku mogą przynieść nieocenioną pomoc *.

STAN prawny zjednoczeń państwowego przemysłu terenowego był kilkakrotnie omawiany na łamach prasy fachowej. Szczególnie wiele sporów wywoływały zagadnienia dotyczące stosunku zjednoczeń do przedsiębiorstw rad narodowych, które podlegają przedsiębiorstwu grupowanemu w zjednoczeniach oraz stosunku zjednoczeń do przedsiębiorstw wojewódzkich rad narodowych i ich wydziałów.

Sytuacja prawna zjednoczeń w systemie rad narodowych została uregulowana nowelą z dnia 28 czerwca 1963 r. do ustawy o radach narodowych. Art. 62 ustawy postanawia, że przedsiębiorstwa wojewódzkich rad narodowych mają prawo tworzyć zjednoczenia przemysłu terenowego, a ust. 3 tego artykułu podaje, że przepisy ustawy o radach narodowych dotyczące wydziałów stosuje się odpowiednio do zjednoczeń. Postanowienia art. 62 stworzyły więc podstawę prawną zjednoczeń państwowego przemysłu terenowego w systemie rad narodowych.

Dnia 17 stycznia 1963 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie zasad organizacji i finansowania zjednoczeń przedsiębiorstw państwowego przemysłu terenowego, która znacznie wyprzedzała w czasie wejście w życie noweli do ustawy o radach narodowych. Celem tej uchwały było ujednolicenie spraw dotyczących działalności gospodarczej zjednoczeń państwowych przemysłu terenowego. Zgodnie z treścią uchwały głównym zadaniem zjednoczeń jest stworzenie warunków prawidłowego wykonywania przez grupowaną przedsiębiorstwa zadań w zakresie produkcji i usług stosownie do zadań ustalonych w terenowych planach gospodarczych i potrzeb społecznych oraz inicjowanie dalszego rozwoju przemysłu terenowego w drodze:

- koordynacji działalności i zamierzeń grupowanych przedsiębiorstw,
- udzielania przedsiębiorstwom, jednostkom i zakładom budżetowym wszechstronnej pomocy w dziedzinie rozwoju techniki, poprawy wyników ekonomicznych i usprawnienia organizacji,
- nadzoru nad działalnością przedsiębiorstw w ramach ustalonych obowiązków przepisami dla jednostek bezpośrednio nadzórnych, a nie zastrzeżonego dla prezydium rady narodowej, której przedsiębiorstwo podlega, — reprezentowanie potrzeb i interesów przedsiębiorstw wobec prezydium rad narodowych i ich wydziałów, organów porozumień ogólnobranżowych i terenowo-branżowych oraz innych instytucji terenowych i centralnych.

Zjednoczenie przy tym nie może ograniczać określonej przepisami samodzielności przedsiębiorstwa, a także nie może naruszać określonych przepisami uprawnień rad narodowych w zakresie kontroli i nadzoru podległych danej radzie przedsiębiorstw..

*

Uchwała z dnia 17 stycznia ub. r. jako naczelne zadanie stojące przed zjednoczeniami stawia zagadnienie koordynacji działalności gospodarczej i zamierzeń grupowanych przedsiębiorstw. Funkcja koordynatora związana jest

nierozdzielnie z pojęciem nadzórnych, z możliwością podejmowania wiążących decyzji.

Czy uchwała Rady Ministrów daje takie uprawnienia zjednoczeniom?

Art. 16 ustawy o radach narodowych z dnia 25 stycznia 1958 r. nakłada na wojewódzkie rady narodowe obowiązek koordynowania całości gospodarki województwa. Z mocy art. 58 tej ustawy prezydium wojewódzkich rad narodowych mają prawo zwołania i składania informacji przez jednostki nie podporządkowane radom. Ten sam artykuł zobowiązuje kierowników jednostek nie podporządkowanych radom do uzgadniania decyzji gospodarczych mających znacze-

nie dla ludności lub dla rozwoju terenu.

Obowiązek uzgadniania ważniejszych decyzji gospodarczych przez kierowników jednostek nie podporządkowanych daje radom narodowym pewien stopień nadzorności nad tymi jednostkami. Rada narodowa ma więc prawo do wydawania pewnych nakazów i zakazów zmuszających jednostki gospodarcze nie podporządkowane radom narodowym do zachowania się takiego, jakiego żąda koordynator. Ustawodawca, nakładając na rady narodowe obowiązek pełnienia funkcji koordynatora, zapewnił im możliwość spełniania tej funkcji w sposób jak najbardziej właściwy i prawidłowy.

Zupełnie odmiennie przedstawia się rola zjednoczenia jako koordynatora działalności gospodarczej przedsiębiorstw. Niekiedy można spotkać się z poglądem, że „zjednoczenie jest nie tylko reprezentantem grupowanych przedsiębiorstw, ale również i to w szerokim zakresie, organem administracji gospodarczej państwa, wyposażonym w szereg uprawnień władczych w stosunku do grupowanych przedsiębiorstw”. W rzeczywistości zjednoczenia przemysłu terenowego nie posiadają tego władztwa. Również nie posiadają one tego stopnia nadzorności nad grupowanymi przedsiębiorstwami, jakimi wymagany jest dla właściwego wykonania funkcji koordynatora.

W § 4 ust. 3 uchwały mówi się o nadzorze zjednoczenia nad działalnością grupowanych przedsiębiorstw, lecz tylko w sprawach nie zastrzeżonych dla prezydium właściwej rady narodowej. Praktycznie rzecz biorąc, nadzorność

nych. W pionie państwowego przemysłu terenowego jako jednostki nadzórnej nad przedsiębiorstwami występują właściwe prezydium rad narodowych i zjednoczenia.

Wydawane akty prawne w wielu wypadkach nie precyzują, którą z wymienionych jednostek należy traktować jako jednostkę nadzorną.

Paragraf 2 załącznika zarządzenia Przewodniczącego PKPG z dnia 16 września 1963 r. postanawia, że „przyjmowanie, zwalnianie i przenoszenie personelu inżynieryjno - technicznego bhp może nastąpić za zgodą kierownika jednostki nadzórnej”. Uchwała Nr 35 nie wymienia w sprawach zastrzeżonych kompetencji prezydium rady narodowej spraw dotyczących służby bhp, wobec czego zgodnie z postanowieniami zarządzenia przewodniczącego PKPG za kierownika jednostki nadzórnej należałoby uważać dyrektora zjednoczenia. W § 6 ust. 1 zarządzenia Nr 19 Prezesa Rady Ministrów z dnia 19 marca w sprawie trybu przyjmowania na stanowiska kierownicze lub związane z materiałną odpowiedzialnością określa się jako kierownika jednostki nadzórnej przewodniczącego właściwej rady narodowej. „Jeżeli zakład pracy podlega bezpośrednio radzie narodowej, za kierownika jednostki nadzórnej uważa się przewodniczącego tej rady”. Wobec tych stwierdzeń nasuwa się szereg wątpliwości. Czy przewodniczący rady narodowej występuje jako kierownik jednostki nadzórnej tylko w sprawach zastrzeżonych kompetencji rad narodowych w § 9 uchwały, a pozostałe pozostają w gestii zjednoczenia, czy też sta-

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne od lat szkoli ekonomistów różnych specjalności. Szkolenia te prowadzone są na wysokim poziomie z udziałem najlepszych fachowców, z całą znajomością rzeczy.

W grudniu ubiegłego roku ukończył kurs ekonomiki budownictwa w Dyrekcji Szkolenia Ekonomicznego w Warszawie. Na kurs zostałem wydelegowany przez macierzyste przedsiębiorstwo, Pracownię Konserwacji Zabytków Oddział w Gdańsku. Zdawałoby się więc, że zarówno przedsiębiorstwo, jak i ja osobiście odnieśliśmy niezaprzeczalną korzyść, wobec czego przedsiębiorstwo w uznaniu za uzyskanie dobrego wyniku powinno ten fakt skwitować przynajmniej podjękaniem za to, że wyłożone na szkolenie pieniądze nie poszły na marne i będą procentować w postaci mojej wydajniejszej pracy.

Okazało się jednak, że szkolenie zostało potraktowane jako coś koniecznego. Taryfikator przedsiębiorstwa nie przewiduje bowiem takiej ewentualności jak uzupełnienie wiedzy i kwalifikacji, poprzez różnego rodzaju kursy dokształcające. Efekt tego jest taki, że otrzymaliśmy wypowiedzenie płacy i stanowiska, z nowym zaszerogowaniem (zamiast ekonomisty) starszego referenta technicznego!

Nie mam zamiaru zmieniać zawodu, który lubię, i który chciałbym poprzec w najbliższym czasie odpowiednimi studiami ekonomicznymi. Przedsiębiorstwo jednak nie uznaje takich ambicji i realizuje zalecenia Zarządu PKZ w Warszawie w sposób szablonowy i schematyczny.

Wynika z tego wniosek uogólniający zagadnienie szkolenia ekonomicznego poprzez PTE, jako szkolenia zbędnego, skoro pracownik nie może w swoim przedsiębiorstwie uzyskać uznania za włożony wysiłek, bo ktoś w swoim czasie nie uwzględnił w taryfikatorskiej odpowiedniej klauzuli, dopuszczającej możliwość uznania zwiększonych kwalifikacji na podstawie ukończonego rocznego kursu specjalistycznego. W dążeniu do podnoszenia kwalifikacji służby ekonomicznej i ustaleniu właściwej rangi ekonomisty postępowanie PKZ jest na pewno anachronizmem i błędem przecagającym przyjętym zaśadom postępowania w tej sprawie.

ZDZISŁAW ZUBKO

Gdańsk

Szkolić czy nie szkolić

lanej normie ilość obuwia wadliwego dla próbki odpowiadającej partii obuwia dostarczonej przez pozwanego, wobec czego zgodnie z tą normą całą partię obuwia uznano za niezgodną (pkt. 3, 3. 2. normy). Znaczący należy, że reprezentatywność pobranej próbki przy ocenie partii obuwia potwierdził wynik przeprowadzonej następnie kontroli wszystkich par obuwia wchodzących w skład tej partii, gdyż procent ujawnionych par obuwia wadliwego w stosunku do ogólnej ilości par obuwia był nawet większy od procentu wadliwości wynikającego z badań dokonanych w oparciu o próbki.

Z tych względów obie instancje, oddalając zażalenie wniosku dotyczącego odszkodowania umownego obliczonego od wartości całej partii towaru, naruszyły w sposób istotny § 91 ust. 3 owd. 1, wobec czego orzeczenie obu instancji należało zmienić i dochodzoną należność zasądzić wraz z odsetkami i kosztami postępowania w wysokości uiszczonych opłat arbitrażowych (...)

1) Należy zaznaczyć, że § 91 ust. 3 obecnie obowiązujących Ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym (Monitor Polski z 1963 r. Nr 34, poz. 172) ma następujące brzmienie:

3. Gdy obowiązujące dla danego artykułu normy określają próbkę reprezentatywną, stanowiącą ocenę całej partii przedmiotów w razie przekroczenia w próbie normy dopuszczalnych wad odszkodowanie oblicza się od wartości całej partii; w przypadkach gdy w partii przedmiotów możliwe jest oddzielenie przedmiotów wadliwych od nie posiadających wad, w razie stwierdzenia przy odbiorze metodą reprezentatywną wad lub stwierdzenia ich w ilości nie przekraczającej normy, odszkodowanie oblicza się od wartości przedmiotów posiadających wady przy odpowiednim zastosowaniu przepisów o wadach ukrytych (§ 34 ust. 5).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

KONTROLA ZAPASÓW POSIADANYCH PRZEZ PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWE

Rada Ministrów wydała uchwałę (Nr 48 z dnia 21 lutego 1964 r.) w sprawie przeprowadzenia kontroli zapasów przez jednostki zbytu (Monitor Polski Nr 15, poz. 69).

Uchwała upoważnia 27 jednostek organizacyjnych, określonych jako jednostki zbytu i wymienionych dokładnie w załączniku do uchwały, do przeprowadzenia kontroli posiadanych przez przedsiębiorstwa państwowe zapasów surowców, materiałów i półfabrykatów, nabytych na cele zaopatrzenia materiałowo-technicznego. Wspomniane jednostki mogą z kolei upoważnić do przeprowadzenia kontroli podległe jednostki organizacyjne zbytu oraz hurtownie wielobranżowe, zajmujące się sprzedażą przedmiotów wchodzących w zakres działalności jednostek zbytu.

W razie stwierdzenia, że przedsiębiorstwo posiada nadmierne zapasy określonych surowców, materiałów i półfabrykatów, jednostka zbytu może wydać decyzję o ograniczeniu lub czasowym wstrzymaniu dostaw takich przedmiotów.

W razie stwierdzenia zaś, że przedsiębiorstwo posiada zbytek zapasów surowców, materiałów i półfabrykatów, które do dnia kontroli nie zostały w trybie obowiązujących przepisów zgłoszone do upłynięcia, jednostka zbytu wydaje decyzję nakazującą przekazanie tych przedmiotów wskazanym jednostkom gospodarki społecznej.

Uchwała normuje również m. in. warunki, jakim powinny odpowiadać wspomniane decyzje wydane przez jednostki zbytu, prawo wniesienia sprzeciwu w ciągu 7 dni, a następnie także odwołania od otrzymanej decyzji, ceny zapłaty przekazanych surowców, materiałów i półfabrykatów i inne kwestie związane z omawianym zagadnieniem.

REJESTRACJA I OZNACZANIE MORSKICH STĄTKÓW RYBACKICH

W myśl rozporządzenia Ministra Żeglugi z dnia 7 lutego 1964 r. w sprawie rejestracji i oznaczania morskich statków rybackich (Dz. U. Nr 5, poz. 39) każdy statek rybacki przed rozpoczęciem jego eksploatacji powinien być zgłoszony do rejestracji w urzędzie morskim właściwym dla portu macierzystego statku.

Statek nabyty za granicą należy zgłosić do rejestracji niezwłocznie po jego przybyciu do kraju. Wreszcie, w razie zmiany okoliczności wpisanej do rejestru bądź zajęcia okoliczności powodującej wykreślenie statku z rejestru należy zgłosić to w ciągu dni 30.

Do dokonania zgłoszenia obowiązany jest właściciel statku, a jeżeli właścicielem statku jest Skarb Państwa — armator.

Rozporządzenie podaje m. in. sposób dokonywania zgłoszenia, dane i dokumenty jakie winny być przedłożone, treść rejestru statków rybackich i wydawanych zaświadczeń, wreszcie opłaty w postępowaniu rejestracyjnym.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

8 ZYCIE

11 (1964) — 11.11.1964

Komunikacja pasażerska przez Atlantyk

RUCH podróźniczy przez Północny Atlantyk z chwilą rozwoju komunikacji lotniczej, osiąga olbrzymie rozmiary. Gdy jeszcze w latach 1950—51, przewozy pasażerskie przez Atlantyk wynosiły ok. 1 mln osób rocznie (statki — 698.000, samoloty 311.000 osób), to w ciągu następnych lat, w miarę wprowadzania coraz szybszych i pojemniejszych samolotów, liczby te gwałtownie się zwiększają, by w r. 1963 osiągnąć w regularnej komunikacji morskiej i lotniczej 3.217 tys. osób. A jeśli uwzględnić również komunikację nieregularną (chartersy samolotów), to łączna ilość osób przewiezionych przez Półn. Atlantyk w obu kierunkach w r. 1963 wyniosła 3 miliony 631 tysięcy.

Jak kształtował się ten ruch podróźniczy w podziale na regularne przewozy morskie i lotnicze w ostatnich kilku latach, mówi poniższe zestawienie:

Rok	Ogółem w tys.	w tym drogą morską		w tym drogą lotniczą	
		w tys.	w %	w tys.	w %
1959	2.433	884	36	1.549	64
1960	2.633	866	33	1.767	67
1961	2.707	788	29	1.919	71
1962	3.090	818	27	2.272	73
1963	3.217	795	25	2.422	75

Z zestawienia tego wypływa szereg twierdzeń:

1. Ogólne przewozy pasażerskie (lotnicze i morskie) wykazują w okresie ostatnich 5 lat ogromny wzrost. Ilość osób przewiezionych przez Północny Atlantyk (w obu kierunkach) wzrosła z 2.433.000 osób w 1959, do 3.217.000 osób w r. 1963. Stanowi to wzrost o 784.000 osób, czyli przeszło o 32 proc.

2. Ten wzrost przewozów zaznaczył się wyciecznie w komunikacji lotniczej. Mianowicie, gdy w r. 1959 ilość osób, które skorzystały z lotniczej komunikacji lotniczej przez Półn. Atlantyk wynosiła 1.549.000, to w r. 1963 — ilość tych przewozów wyniosła już 2.422 tys. czyli o 873 tys. osób tj. o przeszło 55 proc. więcej.

3. Jeśli chodzi o przewozy pasażerskie drogą morską, to w okresie 1959—63 r. nastąpił pewien spadek przewozów, z 884.000 osób w r. 1959 do 795.000 w r. 1963. Jednak w latach 1961—63 nie było większych wahań w ilości przewiezionych pasażerów i ilość ta obracała się w granicach ok. 800 tys. osób rocznie. Z porównania ilości pasażerów podróżujących drogą lotniczą i morską wynika, że w r. 1963 z komunikacji lotniczej skorzystało 75 proc., a z komunikacji morskiej tylko 25 proc. pasażerów (w drodze przez Półn. Atlantyk).

Opierając się na tych stwierdzeniach można by wyciągnąć dwa wnioski: pasażerska komunikacja lotnicza rozwija się burzliwie, komunikacja morska przez Półn. Atlantyk wykazuje zastoju, a nawet tendencję spadkową. O ile pierwszy wniosek jest słuszny, to drugi — byłby zbyt pochopny i nie odpowiadałby istocie rzeczy.

Pierwszy wniosek jest niewątpliwie słuszny, bowiem ilość przewiezionych pasażerów drogą lotniczą stale i bez żadnych wahań wzrasta (np. w okresie ostatnich 14 lat wzrosła przeszło 8-krotnie). Jest to

STATEK CZY SAMOŁOT

TADEUSZ DZIEKOŃSKI

związane z ogromnym rozwojem lotnictwa, wprowadzeniem coraz szybszych i bardziej pojemnych samolotów.

Ale to ustawiczne zwiększanie częstotliwości połączeń lotniczych i zdolności przewozowej samolotów, kryje w sobie ujemne zjawisko dla towarzyszt lotniczych, a mianowicie — niedostateczne wykorzystanie

zdolności przewozowej samolotów. Dość zaznaczyć, że ilość wykorzystanych miejsc w samolotach spada z roku na rok, gdy w r. 1961 zdolność przewozowa samolotów była wykorzystana w 52 proc., to w r. 1962 w 51 proc., a w r. 1963 — już tylko w 49 proc. To znaczy, że w r. 1963 przeszło połowa miejsc jakimi dysponowały samoloty — była niewykorzystana.

Abym zaradzić złu i zmniejszyć deficyt, jaki powodują z jednej strony ogromne nakłady na zakup nowego sprzętu — a z drugiej wydatki eksploatacyjne, związane z niedostatecznym wykorzystaniem samolotów, towarzystwa lotnicze udzielają różnego rodzaju zniżek i wzmagają reklamę, aby tą drogą pozyskać większą ilość pasażerów.

Jak na razie wyników nie widać, gdyż wzrost zdolności przewozowej samolotów jest szybszy, niż wzrost ilości pasażerów. Odmienne rzecz się ma, jeśli chodzi o pasażerskie linie żeglowne na Północnym Atlantyku. Wprawdzie nie obserwujemy tu wzrostu ilości przewożonych pasażerów, a ilość ta z niewielkimi odchyleniami utrzymuje się w ostatnich latach na tym samym poziomie (ok. 800 tys. osób rocznie), to jednak również zdolność przewozowa, jaką dysponują pasażerskie linie okrętowe na Półn. Atlantyku, nie wzrasta. Armatorzy nie zwiększają ilości połączeń morskich na trasie Europa Amery-

ka Północna, ani też ilości i pojemności statków. Natomiast następuje odmładzanie taboru pływającego, przez zastąpienie wyluzowanych jednostek — statkami nowoczesnymi. Tak postąpili armatorzy francuscy, skandynawscy i włoscy. A w ich ślady idą armatorzy brytyjscy i holenderscy. Co więcej, w związku z ogromną popularnością turystyki morskiej, wiele statków liniowych, w okresach zimy, zostaje wycofanych z linii Północno-Amerykańskiej i skierowanych — na rejsy wycieczkowe.

To wszystko sprawia, że armatorzy, mimo silnej konkurencji ze strony towarzystw lotniczych, nie mogą się uskarż

W sprawie przygotowania inwestycji

HENRYKA JASIŃSKA-MOŁDAWA, KAZIMIERZ ZEŁEWSKI

Stały wzrost zadań inwestycyjnych w planach 5-letnich przy występujących okresowo przesłaniach napięcia między poszczególnymi działami gospodarki narodowej wymaga coraz to większego wysiłku dla prawidłowego przygotowania inwestycji do sprawnego realizacji. Obszerny ten temat ograniczamy tu do omówienia fazy przygotowania do realizacji — od założeń projektowych po projekt wstępny — inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej. Posiadają one z reguły podstawowe znaczenie dla kształtowania się linii rozwoju gospodarczego i w resortowych planach inwestycyjnych stanowią ok. 30 proc., a w niektórych resortach do 50 proc. ogólnych nakładów inwestycyjnych.

Jakkolwiek znaczenie inwestycji i ich efektywność oceniana jest przez najwyższe czynniki — w praktyce większość takich obiektów organizowanych jest „w stanie konieczności” i w wyniku gospodarczej „echo sondy” zawierającej dużą dawkę współczynników wpływających z warunków losowych. A nie trzeba udawać, że błędy w fazie konstruowania założeń i prac nad projektami wstępnymi poważnie obciążają gospodarkę i zakłócają równowagę budżetową państwa. W konsekwencji mamy poważne zamrożenie limitowych środków finansowych, zakłócenie wzajemnych proporcji planowego rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarczych i opóźnienie w uzyskiwaniu planowanych zdolności produkcyjnych.

Wprawdzie faza przygotowania omawianych tu inwestycji znajduje się w centrum uwagi i pod bezpośrednim nadzorem instancji rządowych (zarówno założenia inwestycji jak i projekty wstępne zatwierdzane są w trybie uchwały KERM-u, niemniej jednak w dotychczasowym systemie i formach organizacyjnych oceny efektywności i opinio-owania dokumentacji, istnieje szereg słabych punktów. Przekonujemy o bogatym materiale w tej sprawie dostarcza m. in. „rewizja oszczędnościowa”, w ramach której rozpatrzono, ponownie dokumentację szeregu inwestycji, wcześniej pozytywne już zakwalifikowanych.

W założeniach i projektach wstępnych ujawniono:

- nakłady zaniżone przy wprowadzaniu do planu inwestycyjnego i rosnące permanentnie w trakcie sporządzania poszczególnych stadiów dokumentacji oraz realizacji inwestycji (co jest konsekwencją „przeżytkowości” choćby na początek wchodzenia do planu oraz b. niskiej jakości kosztorysów, obejmujących niepełny zakres rzeczowy inwestycji i posiadających zaniżoną wycenę);
- stosowanie niedopracowanych koncepcji procesów technologicznych, popartych jedynie pobieżnymi i powierzchownymi studiami — (występuje tu ponadto kult zachodnich rozwiązań technologicznych, ocenianych zgola bezkrytycznie, bez oglądania się na przydatność zastosowania ich w naszych warunkach);
- nadmierny, często całkowicie zbędny, import maszyn i urządzeń, spowodowanych za wolne dewizy, po czym gromadzone i niewykorzystywane;
- niezasadne rezerwy w rozwiązaniach technologicznych, konstrukcyjnych i architektonicznych, absorbujące ponadnormatywne, limitowane w naszych warunkach środki inwestycyjne;
- niedocenianie roli bilansów, wyników jedynie uwzględnianych w ekonomicznych uzasadnieniach celowości założeń inwestycyjnych;
- niedopracowanie problematyki inwestycji towarzyszących i sprzężonych oraz zagadnień zatrudnienia, komunikacji masowej itp. wywołujących każdą wielką inwestycję. Opracowania te, z reguły traktowane zbyt powierzchownie, mają b. często charakter zgola hipotetyczny;
- b. częsty brak projektów organizacji budowy, który to mankament w odniesieniu do wielkich placów budowy sam jeden winien dyskwalifikować dokumentację.

Te uchybienia w przygotowaniu inwestycji dalyby się niewątpliwie zdiagnozować w przypadku stosowania rzetelnej, pogłębionej, a nie formalnej analizy i rachunku ekonomicznego rozwiązań projektowych. Formalizowanie oceny ekonomicznej efektywności planowanych inwestycji stwarza w konsekwencji warunki do wylczenia wyników projektowania wyłącznie ex post. Generalnie obserwuje się tendencję rugowania problematyki ekonomicznej w projektowaniu lub stawianiu przed nią zadań, które spełnić może, jako czynnik pomocniczy maszyna do liczenia.

Stosunkowo rzadko opracowywane są również generalne założenia rozwoju branży. Prace takie wykonywane są niekiedy przez biura projektowe na zlecenie inwestorów różnych szczebli, mają jednak cha-

rakter doraźny, a ich wyniki zależne są od życzeń inwestora. Stan ten jest wyrazem słabości służb ekonomicznych w biurach projektowych oraz braku doceniania ważności założeń generalnych, które ustalając hierarchię ważności z punktu widzenia rozwoju określonej branży stanowiące powinny warunek prawidłowego projektowania poszczególnych obiektów.

A przecież de facto nie istnieją przeszkody uniemożliwiające dokonanie generalnej poprawy tego stanu rzeczy. Wszak mamy doświadczonych organizację projektową, od których z całą stanowczością i wytrwaleścią należy egzekwować dojrzałe i sprawdzone staranne koncepcje i projekty inwestycji.

Stwierdzić jednak trzeba, że działalność inwestycyjna nie znajduje u nas oparcia w jakiejś komórce, która zajmowałaby się kompleksowo zagadnieniami procesu inwestowania. Istniejące instytucje i biura projektowe mają charakter branżowy, a działające w tych jednostkach zespoły rozpatrują problematykę w wąskim zakresie jednej lub paru branż. Brak zaś międzybranżowego ośrodka zajmującego się tą problematyką (na szczeblu np. Komisji Planowania przy RM) sprawia, że resortowe służby inwestycyjne mają ograniczone warunki wymiany swoich doświadczeń i dorobku.

Mamy wprawdzie instrukcję dotyczącą badań efektywności inwestycji; ale w praktyce analiz ekonomicznych następcza ona szereg elementów trudności, gdyż jest ustawiona z pozycji makroekonomicznej, ograniczona do założeń ogólnych, syntetycznych wzorów i wyjaśnień teoretycznych, nie zawsze zaś odpowiada specyfice poszczególnych branż. A brak dokumentacji liczbowej, odpowiadającej warunkom porównywalności, z czynnych obiektów produkcyjnych (różna klasyfikacja danych, sprawozdawczych, analizy bilansów, zapisów finansowo-księgowych w stosunku do wymogów projektowego rachunku ekonomicznego) oraz systematycznie korygowanej ewidencji danych liczbowych z wykonanych już dokumentacji.

Liczne trudności wynikają ponadto z istniejącego parytetu dewizowego i systemu cen wewnętrznych. Nominalny parytet dewizowy prowadzi do dużej różnorodności kursów dewizowych i każdorazowo szacunkowego ich ustalania oraz do ustalania zróżnicowanych narzutów importowych również w drodze szacunku. A istniejąca u nas tzw. „dwupoziomowość” cen (polegająca na tym, że ciężar akumulacji finansowej obciąża głównie dobra konsumpcyjne) stwarza rozliczne trudności przy kalkulacji efektów ekonomicznych.

Ponadto — brak metody badania efektywności samego procesu wykonawstwa inwestycyjnego, która przewidywałaby ocenę skutki wydużonych cykli budowy, zakres zmierzania placu budowy, niezbędnego zatrudnienia itp. Brak ustalonego schematu analizy i rachunku ekonomicznego (jako modelu o cechach powtarzalnych) dla szeregu projektów. Brak też metodycznej kontroli realizacji zatwierdzonych

projektów na różnych szczeblach i metody analizy inwestycji zrealizowanych (poczynając od rozruchu do uzyskania docelowej zdolności produkcyjnej).

Jedną z najistotniejszych nieregulowanych jednolicie spraw — to system i formy organizacyjne instancji opiniodawczych (Kopii Zjednoczeń, Resortów i Biur Ekspertów Komisji Planowania przy RM). Zależność jednostek opiniodawczych na szczeblu zjednoczeń i niektórych resortów od pionów inwestycyjnych jest z gruntu niesłuszna. (Nie trzeba udawać, że istniejący układ prowadzi w prostej drodze do formalnej głównie oceny założeń i projektów wstępnych inwestycji, oceny „pod batutę” — bez możliwości głębszej analizy i ewentualnego postawienia przeciwnych wniosków).

Słabość organizacyjna zespołów ekspertów i kopii polega na niewspółmiernie małej obsadzie w stosunku do zadań i ich wagi oraz na przypadkowym, doraźnym i fragmentarycznym działaniu, nacechowanym pośpiechem. Niejednokrotnie celowo dobiera się koreferaty, których opinie są powierzchowne a wnioski nie powodują konieczności jakże kłopotliwych korekt, dodatkowych studiów i uzupełnień dokumentacji.

Jaka wagę przywiązuje się w innych krajach do sprawdzenia jakości przygotowania dokumentacyjnego ważnych inwestycji — niech świadczy rozmiar głównych biur ekspertów na szczeblu centralnym, których opinie poprzedzają losy kluczowych zamierzeń inwestycyjnych. Np. w ZSRR utworzono „Główny Urząd Państwowej Ekspertyzy Projektów Inwestycyjnych” o 8 zespołach branżowych, liczących przeciętnie po ok. 20 rzeczoznawców, plus niezbędna obsługa techniczno-administracyjna. (Analogiczne zespoły zostały utworzone również w poszczególnych republikach związkowych). W NRD „Państwowe Biuro dla Oceny Projektów Inwestycyjnych” liczyło w 1960 r. 90 pracowników, w tym 70 naukowców. W Węgierskiej Republice Ludowej „Biuro Ekspertów dla Analizy i Oceny Programów Inwestycyjnych” liczy 50 pracowników.

Po tych danych jakże wymowna staje się sytuacja w Polsce, gdzie np. Biuro Ekspertów dla Oceny Projektów Inwestycyjnych Komisji Planowania przy Radzie Ministrów posiada 14 rzeczoznawców (wynagradzanych w oparciu o planistyczną siatkę plac); większość resortów zespołów takich nie posiada w ogóle, jakkolwiek realizuje poważne inwestycje, a niektóre posiadają zespoły ekspertów tylko kilkuosobowe. Istnieje jeszcze wprawdzie Kopia, pracująca okresowo przy różnych urzędach, ale jej praca ma charakter li tylko dorywczy i w znacznym stopniu formalny.

*

Reasumując, należy podkreślić z całą stanowczością, iż jakość przygotowania dokumentacyjnego inwestycji kluczowych, po 19-tu latach gromadzenia dużego zasobu doświadczeń, wymaga pogłębienia analizy prowadzącej do projektowania na miarę realnych możliwości. Przede wszystkim trzeba docenić decydujący wpływ początkowej fazy projektowania (założeń inwestycji i projektów wstępnych) oraz oceny ekonomicznej poprzedzającej podejmowanie decyzji inwestycyjnych. Stan organizacyjny jednostek opiniujących założenia i projekty wstępne inwestycji kluczowych nie może sprawić wrażenie „trwałego prowizorium”.

Rysuje się więc pilna potrzeba: organizacyjnego wzmocnienia instytucji opiniodawczych na szczeblu organów centralnych (a w szeregu przypadkach również i zjednoczeń), uwolnienia tych instytucji od wysoko niekorzystnej zależności od pionów inwestycyjnych, sprzeciwiania zastrzeżonych warunków opracowania założeń i projektów wstępnych kluczowych inwestycji i ich oceny ekonomicznej oraz ograniczenia do wyjątkowych przypadków „trybu ulgowego” wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi większe środki inwestycyjne (z punktu widzenia interesu społecznego ugił stosować można w zasadzie tylko w przypadkach drobnych i nieskomplikowanych inwestycji).

ZARTYKUŁU prof. Pieniążka, zamieszczonego w nr 1 „Nowego Rolnictwa” dowiadujemy się, że w czasie ostrej zimy z 1962/63 r. uległo zniszczeniu około 17 mln drzew owocowych. Szkoda tylko, że autor nie podał, jakich drzew owocowych i których odmian najwięcej przepało oraz w jakich dzielnicach kraju. Zestawienie ogólne nie daje bowiem pełnego obrazu klęski, którą już odczuwamy i która nieprędko da się nadrobić.

W najbliższych latach przewidywalnymi osiągnięciem plonów owoców w granicach 1,5 — 2 milionów ton rocznie. Obecnie jednak, wobec powstałych w sadach zniszczeń, nie

o należytego wkładu pracy instruktorów są wielkie ośrodki sadownicze w pow. Grójec, Sandomierz, Nowy Sącz i wiele innych, które, jak wiadomo, nie powstały z przypadku, ale dzięki pionierskiej pracy instruktorów sadownictwa.

*

Tak się przedstawia sprawa, jeśli chodzi o ilość. Spójrzmy teraz na drugą stronę zagadnienia — na jakość owoców.

Musimy stwierdzić, że 80% owoców z większości naszych sadów — to owoce II klasy. Pochodzi stąd, że wielu sadowników sadi

Sadził je kiedyś w tym przekonaniu, że sady nie wymagają żadnej opieki, prócz strzeżenia owoców przed złodziejami.

Gospodarstwa państwowe, np. na terenie woj. krakowskiego, mają na ogół inne nastawienie produkcyjne. Ich kierownicy przeważnie nie znają się na sadownictwie. Sady w zdecydowanej większości PGR są zaniedbane, wydają owoce drobne, poplamione i o małej wartości. Większość drzew rośnie na pół dziko i wymaga nie tylko prześwietlania i odmładzania, ale również przeszczeplenia, uprawy gleby i obfitego nawożenia.

Jaki panuje brak zrozumienia u kierowników PGR dla sadownictwa, może zilustrować wypowiedź jednego z nich w pow. Nowy Sącz z miejscowości, w której przed kilku laty obsadzono jabłoniąmi kilka hektarów stromych zboczy. W najbliższym czasie sady te wejdą w okres owocowania. Obecny kierownik tamtejszego gospodarstwa, kompletny laik w zakresie ogrodnictwa i sadownictwa, wyraził się niedawno, że inicjator tych nasadzeń powinien być ukarany za tego rodzaju zniszczenie urodzajnych pól. To dostatecznie charakterystyczne, ile można spodziewać się po takim kierowniku, skoro nie tylko nie zna się na sadownictwie, ale ma z góry uprzedzenie do tej gałęzi produkcji rolnej. Wielka szkoda, bo wspomniany sad został założony prawidłowo i przy odpowiedniej uprawie mógłby dawać każdego roku setki ton pięknego owocu.

Pozostaje jeszcze wspomnieć o sadach w spółdzielniach produkcyjnych. W woj. krakowskim gospodarstwa te są na ogół nastawione raczej na hodowlę bydła, trzody chlewnej, drobiu, uprawę zbóż, a rzadziej na sadownictwo. Tu i ówdzie prowadzą przyspieszoną uprawę warzyw pod szklarnią, ale drzew owocowych w zasadzie nie uprawiają, lub bardzo mało i to na dawny ekstensywny sposób.

Niezależnie jednak od rodzaju gospodarstw przejawiają w sadach drzewa pienne, pozostające bez większej opieki, odmiany mało wartościowe. Rzadko stosuje się opryskiwanie i to przestarzałymi opryskiwaczami, wymagającymi dużej ilości obsługi. Wysoki procent posiadaczy sadów, korzysta jeszcze z aparatury ręcznej, przy pomocy której na opryskiwanie kilku drzew trzeba stracić wiele godzin czasu. Przy stosowaniu takich opryskiwaczy trudno mówić o racjonalnych terminowych zabiegach. Wprowadzenie u nas takich opryskiwaczy motorowych staje się nakazem chwili. Stąd też apel o szybkie wprowadzenie atomizatorów przydatnych do użycia w małych sadach.

W produkcji środków chemicznych uzyskaliśmy w ostatnich latach ogromny postęp. Przemysł krajowy produkuje obecnie szereg dobrych środków, które w wielu wypadkach przewyższają swoją skutecznością preparaty produkowane za granicą. W bieżącym roku otrzymują rolnicy i ogrodnicy wystarczającą ilość środków wszystkich asortymentów, a to już objaw wysoce zadowolający.

I jeszcze sprawa badając najważniejsza.

Nowoczesna technika produkcji owoców wymaga wiadomości fachowych i doświadczenia, słowem specjalizacji, czego niestety u nas jeszcze wielu, wielu sadownikom brak. Przypomnę, że za granicą w sadach stanowiących główny kierunek produkcji w stosunku do innych upraw rolniczych, plon jabłek z 1 drzewa w wieku 20 lat wynosi średnio 100 kg, podczas gdy u nas średnia ta wynosi 25 kg (w czym jest zaledwie 1/3 owoców I klasy — pozostałe nadają się tylko na przerób). Ten stan musi ulec radykalnej zmianie, o ile oczywiście chcemy, by nasze sadownictwo stało się opłacalne i żeby polskie owoce znalazły odbiorców na rynkach zagranicznych.

Posiadamy wszelkie dane ku temu, żeby sady nasze lepiej rodziły, dawały wyższe plony a owoce w niczym nie ustępowały owocom zagranicznym. Aby to uzyskać, trzeba tylko przejść na intensywną gospodarkę i uprawiać drzewka według nowoczesnej metody, a całe kierownictwo akcji powierzyć instruktorom sadownictwa, których należałoby powołać przy wszystkich Wydziałach Rolnictwa PPRN,

* P. Pieniążek: Rolnictwo po surowej zimie.

W sadownictwie niedobrze

ANTONI GLADYSZ

możemy być pewni, czy uzyskamy nawet 700 000 ton. Taka jest rzeczywistość, z którą należy się liczyć, chyba że ostrzeżemy się do uzdrowienia naszego sadownictwa — o czym dalej. W tych warunkach, skoro produkowana ilość owoców nie wystarczy na własne zapotrzebowanie, musimy się zastanowić nad zagadnieniem celowości eksportu owoców.

Przeliczając przewidywany plon roczny tj. 700 000 ton na głowę ludności otrzymamy wskaźnik spożycia około 25 kg rocznie. Gdybyśmy ten minimalny wskaźnik chcieli podnieść chociażby do 50 kg, konieczne byłoby uzyskanie co najmniej podwójnych zbiorów, tj. około 1,5 miliona ton owoców rocznie.

Zachodzi pytanie, czy jest to możliwe przy obecnym stanie zniszczeń drzew owocowych? Już wstępnie wyrażiliśmy co do tego wątpliwości. Ale wynikały one z aktualnego stanu gospodarki w naszych sadach. Można by jednak dać odpowiedź pozytywną, ale pod warunkiem, że posiadacze sadów zapewnią drzewom owocowym należyłą pielęgnację i zastosują prawidłową walkę z chorobami i szkodnikami drzew owocowych. Zdaje sobie w pełni sprawę, że takie zadanie nie będzie łatwe, zarówno ze względów psychologicznych jak i organizacyjnych.

Wiele trudności wymagało także uświadomienie naszego sadownika, by zrozumiał on konieczność i celowość prawidłowej uprawy i pielęgnacji sadów i by zadania te stawiał jako czołowe w swym gospodarstwie. Nie mniej wysiłku pochłonie wyuczenie rozproszonych producentów należytych wykonywania wszelkich czynności związanych z uprawą gleby w sadzie, jej nawożeniem, cięciem drzew, prześwietlaniem koron, opryskiwaniem itp.

Wykonania tak postawionych sadownikowi zadań może dopilnować jedynie instruktor sadownictwa, który przez organizowane pogadanki, odczyty, kursy, pokazy, wycieczki oraz przez osobisty codzienny kontakt z rolnikami czy sadownikami potrafi oddziaływać na nich, potrafi czuć nad należytym i terminowym wykonaniem tych wszystkich czynności. Przykładem dobrze pojętego obowiązku

drzewka i zakłada sady tylko dlatego, gdyż uważa, że sad nie wymaga żadnego wkładu pracy poza nasadzeniem; jest to więc najmniej pracochłonna, a przy tym wysoce rentowna gałąź produkcji. Sadownik taki nie zdaje sobie sprawy, że słuszniej byłoby dla niego, zamiast sadzić drzewka i pozostawić je bez opieki w dzikim stanie, uprawiać na danym obszarze np. pszenicę.

Przykładem braku należytej opieki nad sadami może być fakt z 1960 r. notowany w woj. krakowskim. W owym czasie sadownicy tego województwa nie mogli zbierać swoich owoców z powodu rzekomego ich nadmiaru, a ściślej mówiąc w wyniku niedoleżnego organizowania obrotu owocami. Znaleźli się jednak chętni nabywcy zagranicą, którzy chcieli zakupić większe ilości owoców do NRD, Szwecji i ZSRR. Okazało się jednak, że nawet w krainie sądeckich sadów nie można było otrzymać kilku wagonów owoców eksportowych, bo większość z nich była poplamiona i małej wartości. Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Łapanowie k. Bochni zakupiła większą ilość owoców z przeznaczeniem na eksport. Niestety — przy ładowaniu ich do wagonów okazało się, że z wielkiej masy zakupionych owoców obliczonej na kilka wagonów, zdołano ich wysortować zaledwie na dwa wagony. Jakież było dalsze rozczarowanie w Łapanowie, gdy w kilka dni później i te wagony z owocami wróciły z Gdyni; tamtejsi eksperci uznali je za nie nadające się do przyjęcia.

Jak podaje w swych pracach mgr W. Cieślak, nasi rolnicy opryskują zaledwie 10—15 milionów drzew, co stanowi około 15—18% ogólnej liczby nasadzeń. Tymczasem choroby i szkodniki atakują co roku ponad 50% drzew, a w lata mokrzejsze parch niszczy około 80% owoców. Przyjmując średni plon tylko na 25 kg z 1 drzewa, w sytuacji gdy parch opłunuje owoce w 50%, z 10 milionów drzew tracimy 12,5 mln kg owoców. Dość jeszcze należy, że parch jabłoniowy czasem tak silnie osłabia drzewa, że nie owocują one również w roku następnym. Właśnie z tego powodu w okresie powojennym nastąpiło już dwukrotne przesunięcie głównego urodzaju owoców o rok później, a powstałe stąd straty sadownictwa wyniosły około 100 mln zł w skali rocznej.

Holandia i Dania łącznie posiadają mniej drzew owocowych niż u nas, jednak dzięki odpowiedniej pielęgnacji, w szczególności zaś opryskiwaniu, tamtejsi sadownicy zbierają zwykle czterokrotnie więcej owoców niż my. Odnosnie zaś jakości owoce tych krajów stanowią w 70—80% wybór I klasy.

*

Jest w Polsce tysiące sadowników, którzy prowadzą wzorowo swoje sady, ale są też i tacy, którzy niestety nie przykładają się do pielęgnacji drzew owocowych.

Czy na drugim końcu świata?

Nowoczesne środki komunikacji zmieniły dni podróży w godziny! Dziś już przemierza się wygodnie całe kontynenty. Dlatego też zrozumiałe jest, że odwieczalni handlowcy i fachowcy ze wszystkich krajów świata zjeżdżają się co roku w Niemczech na Targi Hanowerskie. Tutaj właśnie bowiem — na terenach targowych o łącznej powierzchni 680.000 m² — są prezentowane i oferowane najnowsze osiągnięcia z dziedziny gospodarki międzynarodowej. Każda 2 1/2 tysiąca wielkich i małych firm przedstawia na tych Targach swe specjalistyczne programy produkcyjne.

Jeżeli chcecie mieć wszechstronną orientację w produkcji światowej, przybywajcie do Niemiec na Targi Hanowerskie.

HANNOVER — MESSE 1964

(TARGI HANOWERSKIE 1964)

26 KWIECIEŃ — 5 MAJ

U W A G A ! Wnioski na wizy wjazdowe do Niemieckiej Republiki Federalnej należy składać w Permit Office, Warszawa, Al. Ujazdowskie 31

P-30

ZYCIE 9
GOSPODARSTWO

Nr 11 (632) — 15.III.1964 r.

MIMO niesprzyjających warunków w pierwszej połowie ubiegłego roku, 1963 rok minął pod znakiem dalszego wzrostu produkcji. Najwyższą dynamikę rozwoju produkcji przemysłowej osiąga w ostatnich kilku latach Rumuńska Republika Ludowa; w latach 1961—63 przeciętne roczne tempo wyniosło tu 15 proc.; w roku 1963 produkcja wzrosła o 12,5 proc. Wysocki był przystosowany do przemysłowej w Bulgarii — 10 proc., ZSRR — 8,5 proc. i na Węgrzech — 7 proc. Takiego tempa rozwoju nie osiągnął w ubiegłym roku żaden z większych kapitalistycznych krajów kontynentu europejskiego.

W krajach, gdzie wyjątkowo niepomysłne warunki ubiegłej zimy niekorzystnie wpłynęły na poziom produkcji przemysłowej w pierwszych miesiącach roku, zdołano w II półroczu częściowo pokryć powstałe niedobory. Dotyczy to zwłaszcza Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Polski.

W Czechosłowacji wskaźnik produkcji przemysłowej za rok 1963 był o 1,1 punkta wyższy niż w pierwszym półroczu w NRD o 1,2 p., w Polsce o 1,6 p. Jedynie w Czechosłowacji wskaźnik produkcji przemysłowej był w 1963 r. nieco niższy (o 0,4 proc.) niż w 1962 r. W NRD i w Polsce, przy niższym niż w latach poprzednich tempie wzrostu, osiągnięto przystosowanie produkcji przemysłowej do potrzeb gospodarki. W Polsce 5,3 proc. Plan gospodarczy został wszędzie wykonany, a w niektórych krajach poważnie przekroczony.

W ubiegłym roku nastąpiły korzystne zmiany w strukturze produkcji i polepszenia systemu przekazywania do użytku nowych mocy produkcyjnych.

W Związku Radzieckim rok miniony przyspieszył poważnie wykonanie zadań planu sześcioletniego. W ciągu 5 lat sześcioletniej produkcji przemysłowa zamiast o 51 proc. przewidzianych w planie wzrosła o 58 proc.

Szczególnie wysoką dynamikę wzrostu osiągnęły następujące gałęzie przemysłu: chemiczny (wzrost o 13 proc.), maszynowy i obróbkę metali — 13 proc., paliwo i energetyka 10 proc. Produkcja przemysłu lekkiego wzrosła o 2 proc., żywnościowego o 5 proc.

Powodnym krokiem naprzód dokonano w dziedzinie modernizacji i ulepszenia jakości produkcji i automatyzacji procesów produkcyjnych. W przedsiębiorstwach przemysłowych wprowadzono po raz pierwszy produkcję około tysiąca nowych wyrobów. Zmodernizowano około 50 tys. jednostek sprzętu. Uległa dalszemu polepszeniu struktura bilansu paliw. Udział wysoko wydajnych rodzajów paliwa — ropy naftowej i gazu wzrósł z 32 proc. w 1958 r. i 45 proc. w 1962 r. do 48 proc. w 1963 r.

Dwie trzecie zwiększenia produkcji przemysłowej zawdzięcza się tu wzrostowi wydajności pracy, który jest przede wszystkim wynikiem polepszenia wyposażenia technicznego.

W Bulgarii w 1963 r. przekazano do użytku pierwszą część krematorium kombinatu metalurgicznego, starozagrodzkiego zakładu azotowego i petrochemicznego zakładu w pobliżu miasta Burgas. Wzniesienie i rozwój nowa, do niedawna zupełnie nieznana tu gałąź przemysłu, a mianowicie hutnictwo. W 1963 r. w zakładach hutniczych kraju wyprodukowano około 300 tys. ton surowców żelaza, 461 tys. ton stali i 353 tys. ton walców. Poważny postęp osiągnięto w dziedzinie wydobycia rud i produkcji metali kolorowych.

Jednym z głównych ogniw industrializacji kraju, na które zwraca się tu szczególną uwagę, jest energetyka. O postępie w tej dziedzinie świadczy fakt, że w 1963 r. na 1 mieszkańca przypadało 1.096 kWh, podczas gdy w 1959 r. przypadało zaledwie 42 kWh. Przrost produkcji w tej gałęzi przemysłu wyniósł w 1963 r. 19 proc. Produkcja zaś przemysłu maszynowego i obróbkę metali wzrosła o 20,3 proc., przemysłu chemicznego o 16,8 proc.

W Czechosłowacji przezwyciężenie niektórych dysproporcji, zwłaszcza między przemysłem przetwórczym a bazą surowcową, wymagało szczególnie dużych wysiłków. Dlatego też przekroczenie planu produkcji prze-

Gospodarka krajów RWPG w 1963 roku

ADAM ZWASS

mysłowej o 0,7 proc. należy uważać za poważne osiągnięcie. Zasługuje przy tym na uwagę fakt, że plan wykonano we wszystkich gałęziach przemysłu z wyjątkiem przemysłu energetycznego. Należy jednak zaznaczyć, że pod względem produkcji energii elektrycznej na głowę ludności CSRS wyprzedza tak rozwinięte kraje kapitalistyczne, jak Belgia i Francja.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej plan produkcji został w pełni zrealizowany mimo zmniejszenia ilości zatrudnionych. Realizacja planu i przekroczenie wskaźnika produkcji 1962 roku o około 5 proc. jest wynikiem wzrostu wydajności pracy o 6,5 proc.

Poważny wzrost produkcji miał miejsce w kluczowych gałęziach przemysłu chemicznego i energetycznego o 6,6 proc. Mimo długotrwałych mrozów przekroczono plan wydobycia węgla brunatnego o 4,1 mln ton i produkcji brykietów o 1,4 mln ton. Znacznie wzrosła produkcja przedmiotów trwałego użytku: praków elektrycznych o 30,3 proc., lodówek o 28,0 proc., telewizorów o 25,8 proc., motocykli o 10,8 proc.

W wielu gałęziach przemysłu, a zwłaszcza w przemyśle metalowym, dokonano dalszych ulepszeń jakości produkcji, co można było zachwycować na wiosennej i jesiennej wystawach w Lipsku, gdzie duża ilość eksponatów po raz pierwszy uzyskała znak przyznawany produk-

tom o szczególnie wysokiej jakości. Rumunia, jak wspomniano wyżej, uzyskała najwyższy wśród krajów członków RWPG poziom wzrostu produkcji przemysłowej. W ciągu 4 lat realizowanej obecnie sześciolatki (lata 1960—1965) przeciętne tempo wzrostu produkcji przemysłowej wyniosło 15 proc. przy 13 proc. wzrostu, przewidzianego w planie. W całej rozciągłości realizowany jest szeroki program chemizacji gospodarki. Produkcja przemysłu chemicznego wzrosła w latach realizacji planu sześciolatnego przeciętnie o 24 proc. rocznie. W 1963 r. wzrost produkcji w tej gałęzi przemysłu wyniósł 30 proc.

Stale zwiększa się produkcja przemysłu cementowego. Dzięki wysokiej jakości, cement rumuński cieszy się dużym popytem na rynkach światowych. Jest on eksportowany do 12 krajów. W światowym eksporcie udział cementu rumuńskiego wynosi 7 proc.

O 18 proc. wzrosła produkcja energii elektrycznej i ciepłej.

Wzrost produkcji zawdzięcza się głównie zwiększeniu o 8 proc. wydajności pracy. W latach 1959—63 wydajność w przemyśle rumuńskim wzrosła o 37 proc.

Węgierska Republika Ludowa przezwyciężyła trudności, które wystąpiły w pierwszych miesiącach roku i prawie wszystkie rezerwy przekroczył plan produkcji przemysłowej, co znajduje potwierdzenie w poniższym zestawieniu:

	1963 r.	Wykonanie planu
	1962 r.	1963 r. w %
Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego	108,3	101,5
Ministerstwo i przemysł maszynowy	105,6	98,2
Ministerstwo Budownictwa	101,9	100,5
Ministerstwo Przemysłu Lekkiego	106,2	101,3
Ministerstwo Przemysłu Żywnościowego	108,8	100,9

Wydobycie w 1963 r. 30,5 mln ton węgla (wzrost o 6,4 proc. w porównaniu z 1962 r.), 1,7 mln ton ropy (wzrost o 7 proc.), wyprodukowano 9,7 mln kWh energii elektrycznej (wzrost o 6 proc.), 1,8 mln ton cementu (wzrost o 3,7 proc.). Poziom produkcji przemysłu chemicznego o 3 proc. przekroczył założenia planu pięcioletniego. Poważnie wzrosła produkcja przedmiotów trwałego użytku: telewizorów o 19,6 proc., praków — o 27,4 proc., lodówek o 12,2 proc.

Produkcja rolna mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych była w większości krajów RWPG wyższa niż w roku poprzednim. Wiele szkód wyrządziła wyjątkowo ciężka susza w Związku Radzieckim. Spadła produkcja i skup zbóż; niedobór został skompensowany za kupem zbóż za granicą, dzięki czemu potrzeby konsumpcyjne kraju i zapotrzebowanie na nasiona zostały w pełni zaspokojone.

Wyjątkowo pomyślnie były zbiory bawełny i ziemniaków. Skup bawełny wyniósł 5,2 mln ton, to jest o

900 tys. ton więcej niż w 1962 r.; skup ziemniaków był wyższy niż w 1962 r. (1962 r. był wyjątkowo nieurodzajny dla ziemniaka) o 40 proc. jarzyn zaś — o 6 proc. Wzrosła o 7 proc. produkcja mięsa, przy niewielkim spadku produkcji mleka i jaj. Dla oceny trendu rozwojowego produkcji rolniej istotne znaczenie posiadają dane za dłuższy okres czasu. W porównaniu z 1953 r. produkcja zbóż wzrosła w 1962 r. o ponad 80 proc., w 1963 r. (w porównaniu z 1953 r.) o około 45 proc., a produkcja mięsa, mleka i jaj około 1,7 raza.

W Bulgarii niesprzyjające warunki atmosferyczne wpłynęły ujemnie na zbiory pszenicy; zbiory pozostałych zbóż i produktów rolnych były wyższe niż w 1962 r. o 2 proc. Globalna produkcja rolna wyższa była niż w roku 1962. Zebrano więcej kukurydzy (o 313 tys. ton), więcej ziemniaków (o 40 tys. ton), o 3,3

proc. wzrosła produkcja mleka, o 4,7 proc. produkcja wełny.

W CSRS dzięki zwiększeniu zastosowania nawozów sztucznych do 80 kg czystego składnika na 1 ha ziemi uprawnej, zbiory z 1 ha wyniosły: pszenicy — 24,3 q, jęczmienia — 23,3 q, ziemniaków — 127,3 q, buraka cukrowego — 298,5 q. Według wstępnych danych produkcja globalna rolnictwa wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim o 6—7 proc., w tym produkcja roślinna o 15 proc.; produkcja hodowlana spadła o 1—2 proc.

W NRD wyniki roku 1963 były lepsze niż roku poprzedniego zarówno w dziedzinie produkcji rolnej jak i hodowlanej. Plan zbioru zbóż przekroczono o 1,3 proc., ziemniaków o 1,2 proc. Szczególnie pomyślnie były wyniki w dziedzinie produkcji hodowlanej: bydła rzeźnego było o 11,1 proc. więcej niż w 1962 r., drobiu o 34,0 proc., mleka o 6,3 proc., jaj o 7,1 proc. Baza techniczna rolnictwa wzmożona została przez dodatkową dostawę w 1963 r. 14.000 traktorów, 1.801 kombinajów, 510 maszyn dla wykupu ziemniaków.

W Rumunii dzięki podjętym wysiłkom w 1963 r. produkcja zbożowa wyniosła 10,4 mln ton to jest o 700 tys. ton więcej niż w roku 1962.

Ilość wykorzystanych nawozów sztucznych podwoiła się w porównaniu z 1959 r. Na polach kraju pracuje obecnie 66 tys. traktorów, 31 tys. kombinajów i 63 tys. siewników mechanicznych.

Na Węgrzech na skutek ostrej zimy i letniej suszy zebrano o 454 tys. ton

O małżeństwie zjednoczeń przemysłowych z handlem zagranicznym NRD

Latem 1963 r. donosiliśmy na tych łamach o małżeństwie instytucji naukowych z przemysłem NRD. Tym razem pragnę zasygnalizować dobieg do skutku takiego związku między przemysłem — ściślej zjednoczeniami przemysłowymi, a centralami handlu zagranicznego. To, że pisać ciągle o małżeństwach wcale nie musi oznaczać, iż wszystko w gospodarce NRD układa się harmonijnie, sielankowo, chociaż zauważyć wypada, że gospodarka ta poczyniła w ciągu ostatnich 2 lat bardzo poważny krok naprzód.

Na odcinku handlu zagranicznego podjęto tu daleko idącą próbę zmobilizowania harmonijnego zgrania wysiłków przemysłu i centrali eksportowych. Dla osiągnięcia wyższych jakościowo form współpracy kierowniczych ogniw przemysłu z handlem zagranicznym przystąpiono, począwszy od wiosny 1963 r., do

zawierania dwustronnych umów między kierownictwem zjednoczenia przemysłowego, a pokrewną mu centralą handlu zagranicznego. Eksperymentem tym — rzecz bowiem nosi dotąd charakter doświadczalny — objęto początkowo 4 zjednoczenia z przemysłem produkcji maszyn biurowych na czele, który zajmuje w NRD kluczową pozycję eksportową.

Istota eksperymentu polega na stworzeniu form konkretnej współpracy między kierownictwem przemysłu i handlu zagranicznego za losy produkcji przeznaczonych na eksport. Celem reformy jest rozwiązywanie problemów handlu zagranicznego, w zgodnej współpracy przemysłu i centrali, nie zaś we wzajemnej izolacji. Tradycyjny układ stosunków ustąpił ma miejsca nie sprzyjawnemu jeszcze we wszystkich szczegółach współdziałaniu handlu za-

granicznego z przemysłem. Obowiązująca nadal zasada monopolu handlu zagranicznego nie oznacza bowiem — jak się podkreśla — że ministerstwo i jego organa mają wyłączny przywilej spełnienia wszelkich czynności związanych z realizacją transakcji eksportowo- importowych. Monopol, to nie przywilej wykluczający współdziałanie innych ogniw w kształtowaniu wymiany towarowej NRD.

Umowa, o której wspomnieliśmy, polega przede wszystkim na możliwie precyzyjnym uściśleniu zakresu wzajemnej odpowiedzialności, na podziale zadań, na ustaleniu form i metod współpracy obu partnerów oraz na kontroli dotrzymywania uzgodnionych w umowie terminów. Zarówno planowanie, jak i uzgodnienie kontyngentów produkcji eksportowej odbywać się będzie, nie jak dotychczas wyłącznie według cen wewnątrz krajowych, lecz zarazem wg. cen dewizowych przy jednoczesnym ich zróżnicowaniu na różne rynki światowe. W ten sposób zjednoczenia będą nie tylko znali z góry ceny i rynek zbytu, lecz będą mogli na nie także wpływać. Zakład zainteresowany będzie w korzystnej dla niego różnicy między cenami krajowymi, a eksportowymi na dany produkt, bowiem zjednoczenia mają współdecydować, po jakich cenach będą sprzedawać ich wyroby. Mniej abstrakcji w ustalaniu cen, a więcej fachowej analizy — oto sens reformy.

Zwiększono także odpowiedzialność zjednoczeń przemysłowych za ostateczne określenie wielkości kontyngentów eksportowo-importowych. Podczas, gdy dawniej uzgodnień tych dokonywały przeważnie państwowe przedsiębiorstwa zaopatrzeniowe jako partnerzy centrali handlu zagranicznego. Od roku 1963 ich miejsce zajęły zjednoczenia przemysłowe.

Już w poprzednim roku wszystkie najważniejsze rokowania na targach w Lipsku z partnerami zagranicznymi toczyły się nie tylko w obecności przedstawicieli centrali handlu zagranicznego, lecz także przedstawicieli przemysłu. W wyniku ścisłego współdziałania na targach przedstawicieli centrali handlowych z przemysłem udało się uzyskać korzystniejsze transakcje w odniesieniu do szeregu towarów, które uchodziły dotąd za mało chodliwe. Dzięki nowej metodzie akwizycji ewentualnie kontrahenci otrzymywali bardziej wyczerpujące dane o oferowanym artykule, wspierane fachową reklamą i techniczną argumentacją podaną przez przedstawicieli przemysłu. Z drugiej strony klient mógł wskazać w obecności producenta na zalety i wady importowanego artykułu, co dla zakładu miało niewątpliwie znaczenie wychowawcze.

Wypróbowany obecnie nowy sposób forsowania eksportu polega także na intensyfikacji bezpośredniego kontaktu między zakładem, wytwórcą produktu, a zagranicznym odbiorcą. Realizowany już częściowo postulat brzmiał: specjalistów z przemysłu powinni być częściej reprezentowani w zagranicznych podróżach akwizycyjnych, podejmowanych przez przedstawicieli handlu zagranicznego. Zwiększono także obowiązek systematycznego informowania przemysłu przez centralę handlu zagranicznego o wynikach podróży służbowych, rozmowach prowadzonych z ewentualnymi kontrahentami itp. Dotąd informacje takie przekazywano tylko sporadycznie.

Na podsumowanie efektów tego poważnego eksperymentu jeszcze za wcześnie; dotychczasowy jego przebieg oceniono tu jednak jako zadowalający.

EUGENIUSZ GUZ
Berlin



STRATY LOSOWE W TONAZU HANDLOWYM SWIATA W 1963 ROKU

W deklach żeglugi morskiej 1963 rok zaznaczył się największymi stratami światowego tonażu handlowego na przestrzeni ostatnich 34 lat, czyli od 1929 roku.

Według sprawozdania Międzynarodowego Towarzystwa Ubezpieczeń straty losowe w tonażu handlowym w 1963 roku wyniosły ogółem 118 statków o pojemności 517 tys. BRT, co stanowi 0,36 proc. tonażu światowego, podczas gdy przeciętna roczna strata w ostatnim 5-leciu wynosiła 12 statków o pojemności 472,2 tys. BRT. Z wymienionej ilości na bandery greckiej, libańskiej, liberyjskiej i panamskiej razem, przypadało 234 tys. ton, a na angielską — 33,5 tys. ton. Straty w żegludzie przypadały na 266,8 tys. ton statków, przewidywano, że połowę całości tonażu.

W wyniku zderzeń zatopiono 21 statków o pojemności 66 983 ton, a pożary i eksplozje spowodowały zniszczenie 23 statków o pojemności 86 202 ton, z czego 20 338 ton przypada na komercyjny tonaż pasażerski. Łącznie, która zatopiona w grudniu ubiegłego roku wskutek pożaru.

(MP)

1 250 MLN TON ROPY W ŚWIECIE KAPITALISTYCZNYM

Zdolność produkcyjna rafinerii ropy naftowej w świecie kapitalistycznym w 1963 roku według danych z Petroleum Press Service przekroczyła 1 250 mln ton w stosunku rocznym, z czego na Północną Amerykę przypada około 550 mln ton. W ciągu trzech lat, kiedy większość zaprojektowanych zakładów została przekazana do produkcji, zdolność ta wzrosła do 1,5 mld ton.

Na przestrzeni ostatnich 6 miesięcy ubiegłego roku największy wzrost zdolności produkcyjnej wykazały Włochy, gdzie ENI uruchomiła dwie rafinerie nafty: jedną w dolinie rzeki Po (o zdolności produkcyjnej 5 mln ton) i drugą — na Sycylii (3 mln t) oraz rafinerię w Tunelji do spółki z rządem tego kraju o zdolności produkcyjnej 1 mln ton.

W NRF przekazano do produkcji trzy zakłady: Esso — 3,4 mln ton, Shell — 2,3 mln ton i Caltex — 2 mln ton. Anglia zdolność produkcyjną rafinerii zwiększyła o 4,2 mln ton, Holandia — o 2,5 mln ton i Dania — o 1,5 mln ton. Poza Europą duży wzrost zdolności produkcyjnej wykazała Afryka (rafineria w Durbanie — 3,4 mln ton, w Monbassie — 1,8 mln ton i w Libii — 400 tys. ton) oraz Japonia (1,5 mln ton).

(MP)

PRODUKCJA STALI W NRF

Produkcja stali w Niemieckiej Republice Federalnej w 1963 roku osiągnęła 31,6 mln ton, czyli o 1 mln ton mniej niż w 1962 r. i o 2,5 mln ton mniej niż w rekordowym 1960 roku. Import stali szczególnie wyrobów walcowanych, z innych krajów łącznie z krajami wspólnego rynku był stosunkowo duży.

(MP)

CENA CYNŹ — NAJWYŻSZA OD 13 LAT

Na giełdzie londyńskiej cena cyny w ciągu tylko jednego tygodnia (17—21)IIII podskoczyła o 69,5 funtów do 1 145,5 funtów za tonę, osiągając najwyższy poziom na przestrzeni ostatnich 13 lat. Umowy zaś z dostawą za trzy miesiące zawierano w dn. 21 lutego po cenie 1 150,5 funtów za tonę.

W kołach międzynarodowej rady do spraw cyny, której kolejna sesja odbędzie się w końcu marca, nie przewiduje

(MP)

danía systematycznego ich rozwiązywania.

Koordinację planów rozwoju gospodarki, opracowywanych przez poszczególne kraje członkowskie, uznano za najważniejszą podstawę dla opracowania wniosków w sprawie międzynarodowego podziału pracy. Uzgodnienie tych planów odbywało się będzie zarówno dwustronnie, jak i wielostronnie. Ustalono również, że podstawę dla właściwej koordynacji mogą stanowić tylko plany na dłuższe okresy czasu. Toteż obecnie prowadzone są prace nad koordynacją planów na okres 1966—1970, przy czym szereg problemów wymagał będzie uzgodnień nawet na dłuższe okresy czasu. Studia i hipotezy rozwoju gospodarki krajów na okres 10—15 lat wykazywały, że dla niektórych zagadnień, jak np. dla inwestycji związanych z wydobyciem surowców i paliw wymagane są uzgodnienia obejmujące dłuższe okresy czasu, niż 5 lat.

V. NIEKTÓRE ZAGADNIENIA HANDLU ZAGRANICZNEGO

Obroty w handlu zagranicznym krajów RWPG wzrosły z ok. 14,1 mld rubli w r. 1955 do ok. 28,6 mld rubli w r. 1962. W tymże okresie obroty między krajami członkowskimi Rady wzrosły z ok. 8,6 mld rubli do 18,5 mld rubli. Znaczący, że obroty między krajami Rady wzrosły nieco szybciej niż obroty łącznie (215% i 185%).

W handlu zagranicznym krajów członkowskich wystąpiły w ostatnich latach istotne zmiany struktury towarowej. Wzajemne dostawy maszyn i urządzeń były w r. 1962 ok. 2,3 razy większe niż w r. 1955. Ta grupa towarowa stanowi obecnie ok. 1/3 łącznego eksportu krajów członkowskich RWPG. Szczególnie szybko wzrósł udział maszyn i urządzeń w eksporcie tych krajów, które uprzednio eksportowały bardzo nieznacznie ilości maszyn i urządzeń (Bulgaria z 2,8% do 22,8%, Węgry z 3,6% do 44,3%, Rumunia z 6,1% do 23,8%). W omawianym okresie czasu (1962/1955) udział ten w Polsce wzrósł z 17,4% do 41,4%.

Rozwójowi obrotów w handlu zagranicznym między krajami RWPG towarzyszyło wprowadzanie szeregu jednolitych postanowień stanowiących podstawę dla zawierania kontraktów między organizacjami handlowymi.

Od roku 1958 obowiązują „Ogólne warunki dostaw”, które określają jednolite sprawy terminów dostaw, wymagań jakościowych, opakowań, płatności, odpowiedzialności i szeregu innych spraw

się możliwości ustabilizowania cen cyny na poziomie poniżej 1 200 funtów za tonę. Deficyt bowiem światowej produkcji cyny w stosunku do zapotrzebowania wynosił około 20 tys. ton rocznie, a sprzedaż z wojennych rezerw amerykańskich została ograniczona do najwyżej 600 ton tygodniowo.

(MP)

USA PODEJMUJĄ 125 MLN DOL. Z MFM

Dnia 13 lutego Stany Zjednoczone podpisały z Międzynarodowym Funduszem Monetarnym 125 mln dol. z sumy 500 mln dol., będącej do dyspozycji rządu amerykańskiego na mocy uzupełniającej umowy zawartej z Dyrekcją Funduszu jeszcze przez prezydenta Kennedy'ego w lipcu ubiegłego roku. Posunięcie to wiąże się z koniecznością zaspokojenia zapasów złota (cała kwota 125 mln dol. podjęto w markach niemieckich i frankach francuskich z niewielkimi dodatkami) oraz pewnym operacjami Funduszu, przewidzianymi w okresie zawierania umowy.

Jednocześnie podano do publicznej wiadomości, iż zapasy złota USA w bieżącym roku spadły o 50 mln dol. do 15 633 mln dol. Złoto to zostało sprzedane państwowemu funduszowi operacji Funduszu (U.S. Stabilisation Fund), odgrywającemu rolę kanału, poprzez który dokonuje się sprzedaży i zakupów złota w transakcjach z cudzoziemcami. Funduszem stał się administrację New York Federal Reserve Bank.

Obwieszczenie o tegorocznym odpływie złota zbiegło się z opublikowaniem szczegółowych danych, wykazujących poprawę w planicznym bilansie państwa. W ciągu 1963 roku odpływ złota z USA wyniósł 460 mln dol., czyli mniej więcej połowę tego, co w 1962 roku.

(MP)

SPADEK KONSUMPCJI TYTONIU W USA

Trzy wielkie amerykańskie przedsiębiorstwa, zajmujące się wyrobem papierosów, ogłosiły w lutym zmniejszenie produkcji, uzasadniając swoją decyzję spadkiem konsumpcji, wywołanym przez ogłoszenie sprawozdania ministra zdrowia o wpływie palenia tytoniu na odporność organizmu ludzkiego na choroby, a w szczególności na rozwój raka. Wiele zaś rządów stanowych stwierdziło spadek dochodów z podatku od tytoniu w styczniu. W Nowym Jorku np. wpływy z tego tytułu w styczniu 1964 roku były mniejsze o 4,7% niż w styczniu 1963 roku. Fakt ten nabiera tym większej wymowy, że spadek wpływów nastąpił dopiero po 11 stycznia, w którym to dniu zostało opublikowane sprawozdanie ministra zdrowia. W stanach Alabama i Illinois (Chicago) spadek dochodów od tytoniu wyniósł przeszło 10%, przy czym departament podatkowy stanu Illinois stwierdził, że zmniejszenie się wpływów miało w całości miejsce po 11 stycznia. W ogóle w 20 przeszło stanach USA stwierdzono zmniejszenie się dochodów podatkowych od tytoniu w stosunku do stycznia 1963 roku.

Natychmiast po ogłoszeniu omawianego sprawozdania 6 kompanii tytoniowych zrezygnowały w Amerykańskim Towarzystwie Lekarskim znaczną sumę dolarów na przeprowadzenie długofalowych badań nad wpływem palenia tytoniu na stan zdrowia ludzkiego, mając nadzieję, że dalsze badania nie potwierdzą wywodów ministra zdrowia.

(MP)

Turystyka lotnicza na warsztacie RWPG

Niedawno zakończyła się w Budapeszcie konferencja towarzystw lotniczych i biur podróży krajów demokracji ludowej, zwolana przez Komisję Transportu Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Porządek dzienny obejmował 2 punkty: możliwości szerszego wykorzystania transportu lotniczego dla przewozu turystów i rozwoju masowego ruchu turystycznego oraz usprawnienie obsługi turystów podróżujących drogą powietrzną.

Na trasach łączących kraje socjalistyczne mają być wprowadzone nowoczesne samoloty o dużej pojemności, co wpłynie na usprawnienie przewozów również na regularnych liniach lotniczych. Dotychczas bowiem uczestnicy wycieczek lotniczych podróżują przeważnie samolotami charterowymi, tj. wynajmowanymi przez biura podróży. Zalecono również opracowanie atrakcyjnych programów wycieczek, które

zachęciłyby grupy turystów do wjazdów poza głównym sezonem (jesienią, zimą i wiosną). Zwrócono także uwagę na konieczność rozwoju indywidualnej turystyki lotniczej. Czechosłowacki „Cedok” i węgierski „Ibusz” projektują uruchomienie w związku z tym już wiosną br. lokalnej linii międzynarodowej Budapeszt — Bratysława.

Konferencja zapoznała się z propozycjami wprowadzenia obniżonych o 30—35 proc. taryf dla turystów podróżujących indywidualnie oraz grupowo w miesiącach jesienno-zimowych i wiosennych. Wnioski te zostaną rozpatrzone na najbliższej konferencji dyrektorów handlowych towarzystw lotniczych krajów RWPG.

Przedstawiciele reprezentowanych w obradach linii lotniczych zobowiązali się dołożyć starań dla zapewnienia regularności i punktualności kursowania samolotów oraz

usprawnienia obsługi pasażerów (podwyższenie standardu żywienia i obsługi informacyjnej, zaopatrzenie samolotów w materiały informacyjne, no-programowe i prasę międzynarodową).

Największe osiągnięcia w rozwoju masowych przewozów turystycznych ma NRD. W ub. r. ponad 80.000 osób podróżowało samolotami „Interflug” do Bułgarii, Rumunii i ZSRR. Natomiast Polska wykazała największą inicjatywę w organizowaniu wycieczek regularnymi liniami lotniczymi w miesiącach zimowych, przewoząc ok. 3.000 osób na trasach Warszawa — Budapeszt — Praga — Warszawa, Warszawa — Moskwa — Warszawa, Warszawa — Budapeszt — Sofia i Warszawa — Berlin — Praga — Warszawa oraz uczestników rajdu samolotowego do 5 stolic: Berlina, Pragi, Budapesztu, Bukaresztu i Sofii.

(bob)

współpracy w RWPG

Zaleca się bliską współpracę krajów przy prowadzeniu prac geologiczno-poszukiwawczych. Zakłada się, że kraje zainteresowane dostawami surowców czy paliw, których zasoby odkryto w innych krajach, winny uczestniczyć w inwestycjach potrzebnych dla zwiększenia wydobywania tych surowców. Przy realizacji projektów wydobywania i dostaw należy odpowiednio uwzględnić celowość wzbogacania surowców w pobliżu miejsc wydobywania.

Wzrost wytwarzania energii winien opierać się o posiadane i przewidziane do przyszłej eksploatacji, zasoby paliw. Uzyskanie możliwości wysokiego tempa wzrostu produkcji energii we wszystkich krajach uznaje się za celowe. Dalsze zalecenia dotyczą analizy celowości powiązań systemów energetycznych i dążenia do rozbudowy nowych mocy energetycznych możliwie w pobliżu zasobów paliw.

Jak wynika z poprzednio podanych uwag, współpraca międzynarodowa w RWPG w dziedzinie surowców, paliw i energetyki, już obecnie rozwija się w myśl nakreślonych kierunków.

b) Przemysł hutniczy i chemiczny

Zaleca się rozwijanie przemysłu hutniczego we wszystkich krajach RWPG, przy czym poziom produkcji winien być dostosowany do posiadanych zasobów surowców, względnie do uzgodnionych z innymi krajami dostaw surowców i paliw czy energii. Międzynarodowy podział pracy winien prowadzić do wzrostu wzajemnych dostaw gotowych wyrobów i półfabrykatów, aby tą drogą osiągnąć zaważenie asortymentu produkcyjnego. Dążyć do optymalnego wykorzystania posiadanych w krajach kosztownych urządzeń produkcyjnych (np. walcownic profile, rur itp.).

Zaleca się również rozwijanie przemysłu chemicznego we wszyst-

kich krajach RWPG, a zwłaszcza przyspieszone tempo rozwoju gałęzi przemysłu chemicznego, które przeznaczone są do wytwarzania nawozów sztucznych i tworzyw syntetycznych. W planach rozwoju przemysłu chemicznego należy również odpowiednio uwzględnić bazę surowcową.

Duży wachlarz wyrobów przemysłu chemicznego i celowość budowy nowych zakładów posiadających optymalne moce produkcyjne, stwarzają ekonomiczne przesłanki dla wprowadzania międzynarodowego podziału pracy i specjalizacji produkcji.

Wprowadzenie racjonalnego podziału pracy winno umożliwić rozwijanie w poszczególnych krajach produkcji większego asortymentu wyrobów i osiągnięcie zaspokojenia potrzeb krajów poprzez wzrost wzajemnych obrotów towarowych.

c) Przemysł maszynowy i inne przemysły przetwórcze

„Podstawowe zasady międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy” zalecają rozwijanie tych gałęzi przemysłu we wszystkich krajach członkowskich RWPG. Biorze się pod uwagę, że międzynarodowy podział pracy w dziedzinie przemysłu maszynowego może dotyczyć zarówno kompletnych urządzeń dla określonych procesów technologicznych (np. kompletne fabryki chemiczne, zespoły maszyn papierniczych itp.), grup maszyn czy urządzeń, jak i pojedynczych maszyn i urządzeń. W niektórych wypadkach może okazać się celowym dokonywać podziału pracy w zakresie produkcji zespołów czy nawet elementów maszyn, zwłaszcza produkowanych w dużych seriach. Zakłada to oczywiście uprzednie uzgodnienie daleko idącej unifikacji wyrobów gotowych i ujednolicenia norm. Taki podział pracy wprowadzony w produkcji łożysk tocznych

okazał się bardzo pożyteczny. Koncentracja produkcji części maszyn podobnych pod względem technologii wytwarzania, stwarza zwłaszcza przy wydatnym zwiększeniu produkowanych serii warunki zastosowania postępowej technologii wytwarzania aż do automatyzacji produkcji włącznie, co w konsekwencji prowadzi do wzrostu wydajności pracy.

Pewien pogląd na dotychczasowe wyniki pracy przy wprowadzaniu zasad podziału pracy w przemysłach maszynowych krajów RWPG może dać lista opracowanych i przyjętych zaleceń w dziedzinie specjalizacji produkcji. Zalecenia te obejmują ok. 1.300 wyrobów względnie grup wyrobów przemysłów maszynowo-elektrotechnicznych, z czego do programów produkcyjnych naszych fabryk włączyliśmy ok. 300 wyrobów.

Szczególnie pozytywnie ocenia się wyniki podziału pracy w produkcji łożysk tocznych w krajach RWPG. Wprowadzona specjalizacja produkcji objęła tu ok. 1.500 typów maszyn, ok. 85 grup technologicznych łożysk. Nasz przemysł łożyskowy uczestniczy w produkcji ok. 300 typów maszyn łożyskowych. Wyprowadzenie w życie przyjętych zaleceń specjalizacyjnych, doprowadziło w tej dziedzinie do wzrostu wydajności do wydatnej poprawy w zaspokojeniu potrzeb krajów członkowskich w ostatnich latach, do wzrostu wzajemnych obrotów i poprawy jakości produktów.

d) Rolnictwo

Podział pracy w tej dziedzinie obejmuje w pierwszym rzędzie problematykę naukowo-techniczną i wymianę doświadczeń. Specjalizacją objęto dotąd hodowlę doborowego materiału siewnego w poszczególnych krajach. Prowadzone są także badania maszyn rolniczych, zwłaszcza tych, które stanowią przedmiot wzajemnych dostaw między krajami RWPG.

Wymienione prace zmierzają do wzrostu plonów w rolnictwie i do

występujących normalnie w stosunkach handlowych. W r. 1962 wprowadzono jednolite „Ogólne warunki montażu urządzeń” oraz „Ogólne warunki w sprawie technicznej obsługi odbiorców”.

Dla usprawnienia wzajemnej wymiany towarowej wprowadzono w r. 1962 wielostronne rozliczenia clearingowe, a w r. 1963 powołano do życia „Międzynarodowy Bank Współpracy Gospodarczej”. Bank ten przejmie rozliczenia wzajemnych dostaw, a w określonych wypadkach może również finansować wspólne przedsięwzięcia krajów RWPG. Bank ten, jak wiadomo, mieści się w Moskwie i rozpoczął swą działalność z początkiem 1964 r.

Rzeczowy gospodarczy krajów członkowskich RWPG stwarza korzystne przesłanki dla rozwijania stosunków handlowych z innymi krajami, zarówno uprzemysłowionymi, jak i rolniczymi. W r. 1962, a więc przeszło 2-krotnie, 2,7 mld rubli w r. 1955 do ok. 5,5 mld rubli w r. 1962, a więc przeszło 2-krotnie.

Obroty handlowe z krajami Azji, Afryki i Ameryki Południowej rozwijają się swą gospodarką, osiągając ok. 2,4 mld rubli, co oznacza prawie 3-krotny wzrost w stosunku do r. 1955.

Należy tu jeszcze wspomnieć o współpracy naukowo-technicznej krajów RWPG z wymienionymi krajami, która stanowi poważny czynnik przyspieszający ich rozwój gospodarczy. Świadczy o tym np., że aktualnie przy udziale i pomocy krajów RWPG, buduje się w omawianych krajach ok. 1.100 fabryk i urządzeń gospodarczych. Obiekty te dostarczane są przeważnie na warunkach długofalowego kredytu, przy czym — co warto jest podkreślić — kredyty te są spłacane są towarami, którymi dysponują kraje rozwijające się.

Przedstawione dane dotyczące handlu zagranicznego potwierdzają tezę, że szybki rozwój gospodarczy krajów RWPG, na który niewątpliwie pozytywnie oddziałają rozwój współpracy między krajami członkowskimi, stwarza również możliwości rozwijania stosunków gospodarczych z innymi krajami.

ZYGMUNT KEH



Nr 11 (652) — 15.III.1964 r.

PRASA

o problemach gospodarczych

Postęp techniczny stał się ostatnio znów tematem dnia. Na rozmaitych konferencjach, naradach, a również w prasie. Przed przemysłem — w pierwszym rzędzie przed przemysłem maszynowym — stawia się zadanie opanowania produkcji o wyższym stopniu uszlachetnienia, bardziej skomplikowanej technicznie, nowoczesnej. Wynuszenie się tego problemu na pierwszy plan nie jest przypadkowe: nowoczesnych, doskonałych technicznie wyrobów żąda handel zagraniczny; zaczyna gromadzić i rynek wewnętrzny, nie chcąc przyjmować przestarzałych typów radioaparatury, telewizorów, pralek, maszyn do szycia; wreszcie ograniczone możliwości surowcowe zmuszają sam przemysł — dla osiągnięcia wyższej wartości produkcji — do wyższego stopnia przerobu i uszlachetnienia.

Postęp techniczny to jednak — jak mieliśmy okazję niejednokrotnie przekonać się — nie jest sprawą prostą, a do jego zrealizowania w życiu nie wystarczy same zalecenia. Napotyka on bowiem w praktyce na szereg subiektywnych i obiektywnych hamulców. Niekiedy o nich poświęcono jest artykuł Antoniego Gutowskiego pt. „Traktat o niedobrej robocie” zamieszczony w ostatnim numerze „POLITYKI”. Autor zwraca uwagę na jednostronne traktowanie pojęcia nowoczesności w naszym przemysle. Uważa się na ogół, że decydującą rolę odgrywa tu poziom techniczny, parametry porównywalne z parametrami technicznymi firm produkujących w danej dziedzinie na świecie. Mniejszą rolę przywiązuje się do standardu jakościowego, zapominając, że postęp techniczny polega nie tylko na nowoczesnych rozwiązaniach konstrukcyjnych czy technologicznych, ale również, między innymi, na solidnym wykonaniu wielu od lat produkowanych już mechanizmów czy części. A tymczasem na świecie jednym z mierników nowoczesności produkcji jest wydłużający się stale okres gwarancyjny, udzielany poszczególnym wyrobom. Do tych słusznych wywodów autora dodać można kilka uwag. Oto na przykład w odczuciu użytkowników bez wątpienia za technicznie lepszą uznana by została lodówka zapakowana w tak prosty i wygodny jak uchwyty do wieszania na ścianie, czy blat pozwalający używać ją jako stołka kuchennego.

Sprawa zaplecza naukowo-badawczego i konstrukcyjnego w naszym przemysle była omawiana już wielokrotnie. Mimo to zaplecze to, mierzone liczbą zatrudnionych, w stosunku do ogólnej liczby pracowników danego przemysłu, jest u nas nie tylko mniejsze, niż w ZSRR czy NRD, ale również mniejsze niż np. w Rumunii. Również droga, od pomysłu do przemysłu — jest nadal długa i usłana wieloma przeszkodami. Bardzo

często uważa się, że przeszkody te mają charakter subiektywny, wynikają z niedoceniania roli konstruktora i jego pomysłu. Na pewno zdarzają się i takie wypadki, ale i przy pełnym zrozumieniu oraz poparcu konstruktor napotyka często na opory nie do przewidzenia. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę, że przy naszym systemie planowania i zarządzania, opartym o jednoroczną wylicznicę czasu, rodzi się nieuchronnie konflikt między produkcją bieżącą a przyszłą, reprezentowaną zwykłe właśnie przez postęp techniczny i jego oficjalnego przedstawiciela — konstruktora. Istnieje wreszcie jeszcze jeden aspekt problemu. Wyższy poziom techniczny, wyższy poziom uszlachetnienia produkowanych wyrobów to najczęściej większa pracochłonność w stosunku do produkcji globalnej. Zaś wskaźnikiem produkcji globalnej mierzone jest jeszcze ponad 75 proc. całej wartości produkcji przemysłowej w Polsce.

Ilustracją „kłopotów z postępem technicznym” może być historia opisana w artykule pt. „Przyszłość w unifikacji” zamieszczonej przez tygodnik „MOTOR”, pióra Mariana Krainińskiego. Autor opisuje historię dwóch silników: S-33 przeznaczonych dla nowego „Stara” oraz S-312 przeznaczonych dla ciągnika „Ursus”. Po czterech latach pracy nad oboma silnikami okazało się, że silnik S-312 można przerobić tak, że dałaby analogiczną moc jak silnik S-33 przy podobnym ciężarze, a przy mniejszym zużyciu paliwa. Próby przeprowadzone w autobusach „San” dały dobre wyniki. Mimo to „Stary” będą jeździł z silnikiem S-33, gdyż zamówiono już maszyn i linie automatyczne, które, niestety, nie nadają się bez generalnej przeróbki (co pociągałoby za sobą koszt co najmniej kilkudziesięciu milionów złotych) do produkcji silnika pochodnego od S-312.

Na koniec chcemy zwrócić uwagę na pewne wydawnictwo nieperiodyczne, mało znane szerszemu ogółowi, a bardzo ciekawe. Są to „Prace i materiały TERN”, czyli Technologiczno-ekonomiczne Rady Naukowej przy Prezydium St. RN. Ostatni, 18 numer tego wydawnictwa poświęcony jest strukturze ruchu migracyjnego w Warszawie. Obok bardzo bogatego i szczegółowego materiału statystycznego opracowanie zawiera szereg ciekawych wniosków praktycznych, mogących mieć znaczenie zarówno dla niektórych decyzji administracyjnych czy gospodarczych, jak i dla usprawnienia sprawozdawczości i statystyki, niezbyt, w omawianym przez TERN zakresie, doskonałych.

S. C.

Książki nadesłane

JAN FALEWICZ — RENTOWNOŚĆ, GOSPODARNOŚĆ, KOSZTY — Przyyczynek do teorii mikroekonomii — str. 288, cena zł 40. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963. Autor prezentuje metodę wielostronnego badania gospodarności przedsiębiorstw, zalecając jako narzędzie analizy posługiwanie się globalnymi wielkościami produkcji i nakładów. W pierwszej części pracy — Teoria — ukazuje sposoby i zalety operowania kosztami w postaci globalnej przy rozwiązywaniu najrozmaitszych zagadnień planowania, kontroli i analizy. Druga część — Praktyka — zawiera 34 praktycznych sposobów sprawowania kontroli. Część trzecia — Analiza — zawiera m. in. konkretne przykłady posługiwania się takimi narzędziami analizy, jak metoda najmniejszych kwadratów czy analiza związku korelacyjny. Liczne wzory formuł, tabele i szablony. WASSILY LEONTIEF i in. — STUDIA NA DZIEDZINIE GOSPODARKI AMERY-

KANSKIEJ — Teoretyczne i empiryczne badania z dziedziny analizy nakładów i wyników — przełożył z języka angielskiego St. Polaczek, K. Porwit — redakcja i wstęp do wydania polskiego P. Czartoryski — str. 364, cena zł 50. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963. Podsumowanie dorobku teoretycznego Leontiefa — twórcy słynnej już dziś, stosowanej przy badaniu struktury gospodarki, metody nakładów i wyników produkcji (input — output). Idea autora — było stworzenie takiego modelu teoretycznego, do którego można by podstawić rzeczywiste dane statystyczne i operować nim w ramach tego modelu. Część 1 i 2 książki dotyczy teorii statyki i dynamiki oraz zakresu stosowania „input — output” do analizy przepływów międzydziedzinowych. Część 3, 4 i 5 dotyczą struktury kapitałowej gospodarki amerykańskiej, badań w poszczególnych gałęziach produkcji oraz konsumpcji i poppy. STUDIA DEMOGRAFICZNE — tom 1 zeszyt 3, str. 331, cena zł 60. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963. Książka zawiera prace: W. Rosyński, Wiek nowo-

W. Billig — Marks i Engels o problemach ludności, E. Virolle — Empiryczne kryterium oceny tablicy wymieralności, Z. Zarzycka — Absencja a sytuacja rodzinna kobiet zatrudnionych w przemyśle. RECENZJE KRONIKA MARIAN DROZDOWSKI — POLITYKA GOSPODARSTWA POLSKIEGO 1958-1959 — str. 318, cena zł 50. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963. Tematem pracy jest przedstawienie najważniejszych kierunków tendencji i przejawów polityki gospodarczej rządu w latach 1958-1959, ze szczególnym uwzględnieniem roli, jaką odegrał w jej kształtowaniu Eugeniusz Kwiatkowski. Analizując w sposób szczegółowy i uduktulowany sytuację gospodarczą w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego, autor zwraca uwagę na ograniczone próby ożywienia gospodarki narodowej oraz ich powiązanie z przygotowaniami do wojny. H. GRUBISZ — POLITYKA JADROWA — str. 156, cena zł 20. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963. (Z serii Małe Monografie PWN Techniki).

W pracy podano zwężone zestawienie najważniejszych pojęć podstawowych z dziedziny techniki jądrowej, dotyczących budowy atomowej, fizyki reaktorów, typów reaktorów, zagadnień bezpieczeństwa, kontroli reakcji termionowej, energetyki jądrowej itp. Opracowanie ma postać słownika o logicznie ułożonej kolejności hasel i może być traktowane jako wstęp do zagadnień techniki jądrowej. G. N. BERMAN — ZBIÓR ZADAŃ Z ANALIZY MATEMATYCZNEJ — przełożył z języka rosyjskiego G. Zawadzki — str. 445, cena zł 42. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963. Zbiór zawiera ok. 4000 zadań, których tematyka obejmuje wyznaczanie granic funkcji, obliczanie pochodnych i całek jednej i wielu zmiennych, całki krzywoliniowe i powierzchniowe, badanie funkcji, zastosowania rachunku różniczkowego i całkowego w geometrii i fizyce, szeregi nieskończone, równania różniczkowe i szeregi trygonometryczne. Książka przeznaczona jest dla studentów matematyki, fizyki i innych wydziałów politechnicznych.

INCO obiecuje poprawę

W numerze 5 „Życia Gospodarczego” z dnia 2.11.1964 r. ukazała się w rubryce „mimochoodem” notatka krytykująca jakość tuszu do stempli, produkowanego przez nasz zakład.

W toku załatwiania reklamacji przeprowadziliśmy m. in. badania zakwestionowanego tuszu. Stwierdziliśmy, że tusz ten został wyprodukowany w październiku 1962 r. Zgodnie z obowiązującą Normą Zakładową Zespół nasz gwarantuje jakość tuszu przez okres jednego roku od daty produkcji. Jednakże doświadczenia wskazują, że jakość tuszu wytworzonego z pełnowartościowych surowców nie powinna ulec pogorszeniu przez kilka lat od daty produkcji.

W omawianym przypadku, wskutek powszechnego ogólnopolskiego braku gliceryny, kilka tzw. szarż tuszu zostało wyprodukowanych przy wykorzystaniu surowców zastępczych, które niestety nie gwarantują zachowania dobrych cech jakościowych tuszu przez czas dłuższy od deklarowanego. Tusz ten wykazuje również zbyt krótki czas schnięcia, szczególnie w warunkach małej wilgotności powietrza występującej zimą w pomieszczeniach zamkniętych ogrzewanych kaloryferami. W pozostałych porach roku, gdy pomieszczeń nie ogrzewa się, a naturalna wilgotność powietrza jest znacznie większa — tusz ten wykazuje prawidłowy czas schnięcia.

Przedmiotowa notatka zamieszczona w „Życiu Gospodarczym” zwróciła naszą uwagę na kłopoty klientów związane z użytkowaniem w pewnych warunkach wyprodukowanego przez nasz zakład tuszu do stempli. W związku z tym podjęliśmy starania zmierzające do zapobieżenia podobnym przypadkom w przyszłości. Opracowane udoskonalenia technologiczne powinny się przyczynić do podniesienia jakości naszego tuszu oraz zapewnienia większej jego trwałości.



Na stoku Izerskim w Szklarskiej Porębie — najwyższej położony w kraju kopalniany surowiec — kware dla przemysłu chemicznego i hutniczego.

Kartki z przeszłości

Mechanizacja i postęp techniczny

Stopień zmechanizowania wielu procesów produkcyjnych był w polskich fabrykach przed drugą wojną stosunkowo bardzo mały. Również tempo instalowania nowych maszyn i urządzeń, w porównaniu do krajów zachodnioeuropejskich posiadających już przedtem znacznie wyższy poziom techniczny przemysłu, było bardzo powolne. Oczywiście okres dwudziestolecia nie był pod tym względem jednolity. W okresie wychodzenia z kryzysu lat 1923-33 nastąpił pewien postęp. Jednak i wtedy faktyczną mechanizację na ogół wprowadzano wolniej, niż nowoczesne urządzenia. W niektórych przedsiębiorstwach, posiadających urządzenia mechaniczne — stosowano w dalszym ciągu stare metody produkcji z powodu taniości siły roboczej, co przy stosunkowo wysokich kosztach amortyzacji i energii elektrycznej, było dla kapitalistów opłacalne.

Sposoby wydobycia węgla opóźnione były o 20 do 30 lat w stosunku do ówczesnych krajów produkujących pod tym względem. W kopalniach rud żelaznych górniczy pracował w pozycji kłęczącej, a nawet leżąc na brzuchu w błocie i w wodzie. Hutnictwo polskie posiadało wielkie piece zaledwie 150-200-tonowe, podczas gdy Niemcy w tym czasie budowali piece 600-700-tonowe, a ZSRR i Stany Zjednoczone do 700 do 1,100-tonowe. W elektrowniach dominowały nieekonomiczne kotły i turbiny o niskich parametrach. Stąd zużycie węgla na jeden kWh wynosiło u nas 0,970 kg węgla, podczas gdy na Zachodzie 0,500-0,600 kg. Szczególnie zaciężny pod względem metod produkcji był przemysł maszynowy. Rozporządzał on przestarzałym parkiem maszynowym, małą ilością ciężkich obrabiarek, automatów i pół-automatów oraz rewolwerów.

Najniższy poziom techniki cechował przemysł drobny. W cukrowniach, garbariach, cegielniach, w budownictwie uważano mechanizację za nieopłacalną. Nie dziwne zatem, że np. w cegielniach cegły formowano ręcznie. Nawet w „mechanicznych” cegielniach połowę produkcji cegły formowano ręcznie. Zaledwie 1 proc. cegielni stosowało suszenie sztuczne, a 29 proc. sztuczne obok naturalnego. Spośród przedsiębiorstw budowlanych tylko 40 proc. wprowadziło mechanizację w formie pierworotnej. Zaledwie 5 proc. młynów poruszanych było parą, a 45 proc. motorami. W piekarnictwie poziom produkcji był wręcz „średniowieczny”; brak było zasadniczych urządzeń, jak mieszadła mechaniczne itp.

Jeszcze gorzej przedstawiała się mechanizacja w zakresie środków transportu. Np. w cegielniach 36 proc. gliny przewożono wózkami ręcznymi, a w 23 proc. taczakami. Niewiele lepiej było w górnictwie czy cukrownictwie.

Przeszkodą w doskonaleniu techniki były: 1) niskie koszty robocizny, 2) brak kapitału na inwestycje, 3) trudności zaopatrzenia przemysłu w maszyny i urządzenia mechaniczne produkcji krajowej, 4) brak produkcji masowej na skutek różnorodności wyrobów, a przede wszystkim na skutek małej pojemności rynku wewnętrznego.

Na skutek przestarzałych i nieekonomicznych maszyn i urządzeń mechanicznych, nie stosowano nowoczesnych metod produkcji. Gospodarka energetyczna była np. niezwykle rozrzucona; marnowano wiele surowca, nie osłagano możliwej do uzyskania wydajności pracy, otrzymywano gorzej, a zarazem droższą produkcję. Różnym objawem marnotrawstwa było puszczanie w powietrze cennego gazu ziemnego. Na całym obszarze natłokiem uchwodziło 7,3 proc. gazu, a w okręgu stalsławowskim aż 39 proc.

Innym jaskrawym przykładem zacofania energetyki był fakt niestnienia Jednolitego systemu energetycznego, brak linii wysokiego napięcia itp., co powodowało, że zamiast przesyłać energię elektryczną wolano u nas wozów węgiel. Zużycie odpadków stało na niezwykle niskim poziomie. Dotyczy to zwłaszcza przemysłu drzewnego (trocin, kora), mięsnego (skóry, krew, szczerbina). Równocześnie sprzedawano z zagranicy garbniki roślinne i celulozę.

Wyrazem zacofania technicznego w przemyśle międzywojennym był brak biur konstrukcyjnych i projektowych, przez co byliśmy poważnie uzależnieni w zakresie opracowań konstrukcyjnych i licencji od kapitalistycznych firm zachodnioeuropejskich. Firmy te niejednokrotnie sprzedawały nam przestarzałe projekty opracowania konstrukcyjne. Z powodu braku samodzielnych biur projektowych, nie szkolono specjalistów-konstruktorów dla wielu rodzajów produkcji. Brak było także odpowiednio kwalifikowanego personelu zarówno kierowniczego, jak i wykonawczego, a nawet robotników.

Sprawa kadry fachowej przez cały okres istnienia Polski przedwrzesniowej nie została rozwiązana, choć równocześnie istniała nadprodukcja inteligencji, a wielu naszkolonych inżynierów odnosiło sukcesy zawodowe za granicą.

M. S.

Dane do powyższego opracowania zaczerpnięto z:

- 1) Materiały do badań nad gospodarką Polski (Cz. I, 1918-1939) PWN — 1938 r., a — 1939 r.,
- 2) S. Rychniński — Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim, Warszawa — 1930 r.,
- 3) Z. Landau i J. Tomaszewski — Zarys historii gospodarczej Polski 1918-1939 — wyd. I Książka i Wiedza — 1962 r.,
- 4) Przemysł i Handel — z 1937 r.,
- 5) Przegląd Gospodarczy — 1938 i 1939 r.

KRONIKA PRZEDSIĘBIORSTW

Czterdziestolecie „Fabloku”

Fabryka Lokomotyw w Chrzanowie, zwana popularnie „Fablokiem”, obchodzi 40-lecie swojego istnienia. W ciągu tego czasu wytworzono parowozów towarowych, osobowych i dla ruchu pospiesznego. Parowozów wycochanych z „Fabloku”, szybko zdobyły uznanie PKP, a także odbiorców zagranicznych. Przed wojną „Fablok” eksportował parowozów do wielu krajów europejskich i zamorskich. Podobno do dnia dzisiejszego wiele fablokowski lokomotyw kursuje na liniach w tych krajach. Po wyzwoleniu, „Fablok” znowu produkuje wiele parowozów na eksport. Poważnymi odbiorcami była Bułgaria, Chiny, India i inne kraje. Pięć lat temu „Fablok” przystąpił do produkcji lokomotyw spalinowych. Początkowo produkowane były skromne lokomotywy o mocy 60 KM i 150 KM, i te lokomotywy zdobyły powszechne uznanie. W ub. roku „Fablok” mógł pochwalić się szczególnym osiągnięciem — wyprodukowaniem nowych typów lokomotyw spalinowych o silniejszej mocy, tj. o mocy 750 KM i 800 KM. Lokomotywy te zdały próbną egzamin i zostały już odebrane przez PKP.

W 40-tych rocznic swojego istnienia „Fablok” już całkowicie przechodził na produkcję lokomotyw spalinowych, mając w planie lokomotywy o mocy 1.800 KM dla obsługi pełnych składów pociągów towarowych i osobowych.

Uratowany węgiel

W kopalni węgla „Komuna Pańska” w Jaworznie dokonano ostatni raz produkcję lokomotyw spalinowych, mając w planie lokomotywy o mocy 1.800 KM dla obsługi pełnych składów pociągów towarowych i osobowych.

tych bowiem zostało (na takie określenie nie wyczytno chyba całkowite zasługi) około 250 tys. ton cennego węgla spod czarnego pola pożarowego. Dwa lata trwała walka o wydobycie spodu ognia tysięcy ton doskonałego węgla. Tego wyczynu dokonano z pomocą III oddziału kop. „Komuna Pańska”, pracująca pod kierownictwem mgr inż. Edwarda Kondka, młodego inżyniera-górnika. Eksploatacja węgla odbywała się w bardzo trudnych warunkach geologicznych. Błisko czynnego pola pożarowego (od 7 m do 5 i mniej nawet metrów) wymagała niezwyklego napięcia uwagi i ostrożności, a także i odwagi. Mimo tych trudności z pomocą mgr Kondka w pełni wykonano podjęte zobowiązanie. Praca eksploatacyjna była poprzedzona dokładnym przygotowaniem metod eksploatacji węgla w rejonie czynnego pola pożarowego. Seis z planem technicznym kopalni współpracowali fachowcy z AGH oraz Instytutu Górnictwa. Eksperymentalny wyczyn załogi III oddziału kop. „Komuna Pańska” wykazał, że można wydobywać węgiel nawet w sąsiedztwie pola pożarowego. Eksperyment ten będzie przedmiotem dalszej analizy i niewątpliwie znajdzie zastosowanie w innych kopalniach, gdzie uwieczniony węgiel dzięki postępowi technicznemu można będzie wydobywać. S.P.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelostowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (z-ca red. naczel.), Mieczysław Łaski, Mieczysław Mieszkowski, Zbigniew Mikołajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajętkowski, Grzegorz Piskarski, Antoni Rajkiewicz, Władysław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. naczel.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński, Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-21-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 280628, z-ca red. naczel. 280628, sekretarz redakcji 285342, redaktorzy 288382, sekretariat redakcji 280628. OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57 oraz Dział Ogłoszeń PAR, Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 238644, jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne sobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe są o 50 proc. droższe.

Wszystkie informacje w sprawie warunków prenumeraty udziela placówka „Ruch” i pocztę. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w dziale sprzedaży archiwalnej „Ruchu”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Druk Zakłady Drukarskie i Wiskodrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

ZACIE gospodarcze